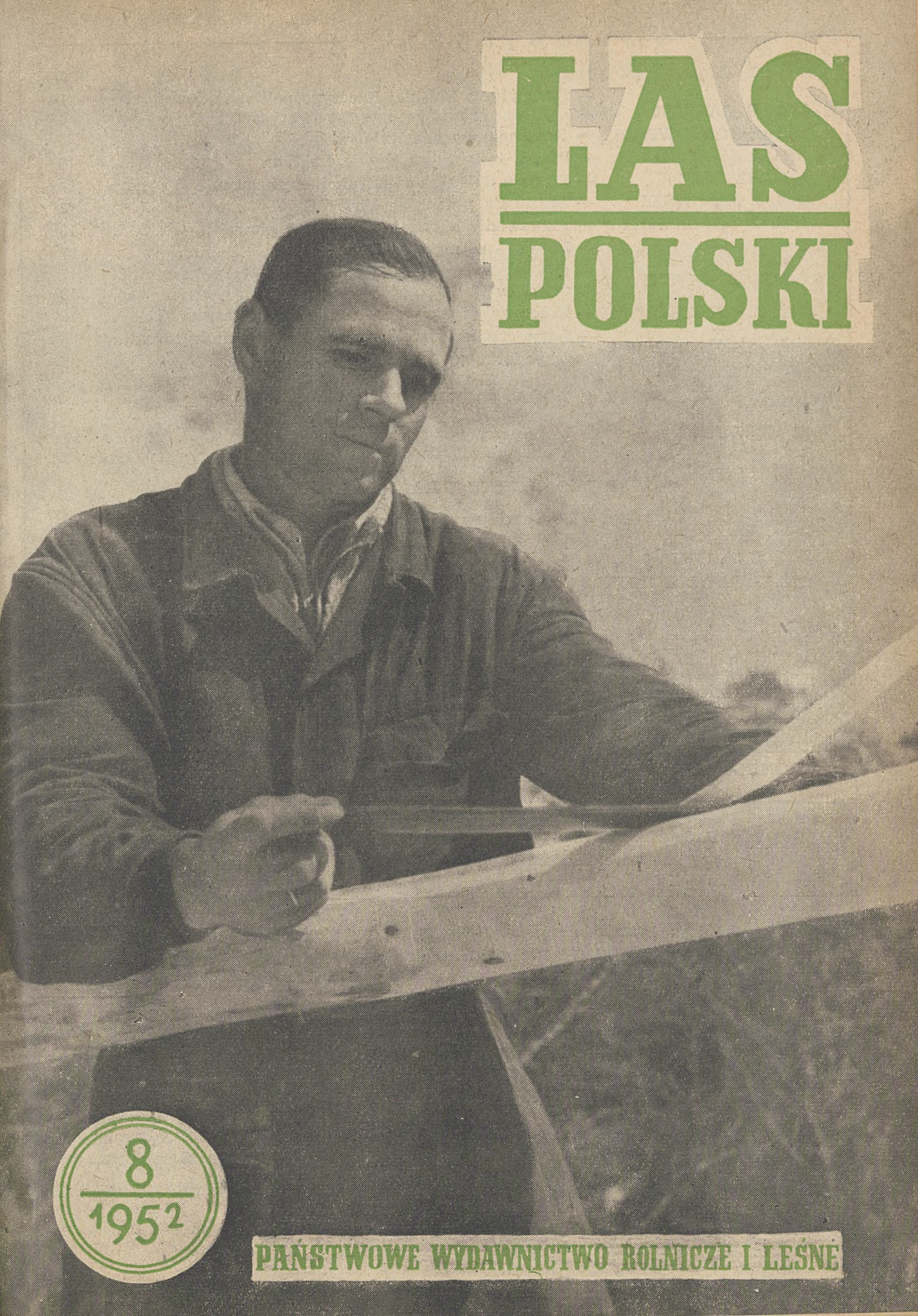
LAS POLSKI



8
1952

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

TREŚĆ

KORZYSTAMY Z DOŚWIADCZEŃ LEŚNICTWA RADZIECKIEGO

POSTĘP TECHNICZNY I RACJONALIZATORSTWO

PORADNIK LEŚNIKA

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11a.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

Prenumeratę czasopisma „Las Polski" należy wpłacać wyłącznie w urzędach pocztowych lub do rąk listonoszów — do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres, którego zamówienie dotyczy. Nieopłacenie prenumeraty z góry powoduje wstrzymanie wysyłki czasopisma. Opłata może być dokonana na kwartał, pół roku lub rok.

Nie należy kierować zamówień na „Las Polski" bezpośrednio do Redakcji, Wydawnictwa lub do PPK „Ruch". Cena egz. 3 zł. Prenumerata kwartalna 9 zł, półroczna 18 zł, roczna 36 zł.

Stł-1. Zam. 1158a — 6330. Druk. sat. V kl. 60 g B1. — Druk ukończ. w sierpniu. — 3-B-17461.

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK CENTRALNEGO ZARZĄDU LASÓW PAŃSTWOWYCH
ORAZ STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW LEŚNICTWA I DRZEWNICTWA

ROK XXVI Sierpień 1952 Nr 8



Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Tegoroczne Święto Odrodzenia 22 Lipca obchodził Naród Polski ze szczególną radością. W dniu tym została uchwalona przez Sejm Ustawodawczy Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, konstytucja, o której Prezydent Bolesław Bierut powiedział, że „wzmocni siły naszego Narodu, jeszcze bardziej scementuje nasz narodowy front walki o utrwalenie pokoju, o realizację planu 6-letniego.

Na przekór wrogom Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie tylko umocni nasze dotychczasowe zdobycze, ale utoruje drogę do pełnego zwycięstwa socjalizmu.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanie się świadectwem wielkości naszego Narodu, świadectwem trwałego zwycięstwa postępowego nurtu w dziejach naszego Narodu, zwycięstwa sprawy klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego" (z referatu Prezydenta Bieruta, wygłoszonego w Sejmie Ustawodawczym dnia 18 lipca 1952).

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest Wielką Kartą polskiego ludu pracującego miast i wsi, jest wielkim aktem umocnienia naszego Państwa Ludowego.

Inż. B. SACZUK
Dyrektor Naczelny CZLP

Zadania leśnictwa na obecnym etapie

Na obecnym etapie gospodarczym i politycznym, przed leśnikami Polski Ludowej postawione są do wykonania poważne zadania.

Rozwijające się budownictwo, wzrastająca z każdym dniem produkcja zakładów przemysłowych i coraz szerzej rozwijająca się spółdzielczość produkcyjna na wsi — zobowiązują każdego leśnika do poddania głębokiej analizie dotychczasowych metod pracy, krytycznej oceny naszego stosunku do wielu zagadnień gospodarczych, decydujących o wykonaniu planu i zaspokojeniu potrzeb naszej gospodarki narodowej — na odcinku gospodarki leśnej i drzewnej.

W najbliższym okresie czasu muszą być zrealizowane poważne zadania:

1. Podniesienie produkcji masy drzewnej, przede wszystkim przez wprowadzenie do gospodarki leśnej gatunków szybkorosnących.
2. Poprawa stanu sanitarnego lasu.
3. Wprowadzenie i upowszechnienie mechanizacji pracy.
4. Dalszy rozwój ruchu racjonalizatorskiego i nowatorskiego.
5. Szkolenie kadr technicznych i robotniczych w zakresie hodowli, ochrony i racjonalnego pozyskania drewna.
6. Otoczenie serdeczną troską i opieką naszych kadr robotniczych.
7. Walka z biurokratyzmem i beztroską w wypełnianiu zadań.

Do wykonania tych zadań muszą stanąć wszyscy leśnicy — od robotnika do inżyniera, od referenta do dyrektora, bowiem od pełnej realizacji zadań zależy wzrost poziomu gospodarki leśnej, wykonanie planu 6-letniego, podniesienie płac i podwyższenie stopy życiowej mas pracujących.

W walce o te szczytne zadania nie może braknąć żadnego leśnika.

*

Dobrze będzie, gdy przeanalizujemy nasz dotychczasowy styl pracy i jasno wytkniemy sobie drogę, po której będziemy dążyli do realizacji nakreślonych zadań.

Przyjrzyjmy się zasadniczym zagadnieniom leśnictwa.

Założenie organizacji rejonów — zbliżenie kierownictwa bezpośrednio do produkcji, nie zostało w praktyce w pełni wprowadzone i upowszechnione. Rejony żyją jeszcze wciąż w oderwaniu od terenu, nie odciążając i nie pomagając w pracy nadleśniczemu i leśniczemu. Rola rejonu nie może ograniczać się do bezdusznego przesyłania zarządzeń. Rola rejonu jest znacznie większa i ważniejsza, rejon ma być zasadniczym ogniwem gospodarczym leśnictwa. Okrzepłe organizacyjnie rejony powinny rozwinąć bardziej samodzielną pracę.

Musimy zakończyć w drugim półroczu br. organizację Rejonów LP, przestawiając je na pełny wewnętrzny rozrachunek gospodarczy, tak by rok 1953 zastał nasz aparat leśny w pełnym pogotowiu organizacyjnym. W ślad za okręgami: gdańskim, toruńskim, opolskim i poznańskim, które przodują w tej dziedzinie, muszą pójść wszystkie pozostałe okręgi.

Musimy poza tym usprawnić planowanie w gospodarce leśnej, podnieść wykonawstwo naszych planów pod względem jakościowym i wzmocnić dyscyplinę wykonania zadań.

Planowanie powinno oprzeć się na realnych podstawach planowania oddolnego. Każdego leśnika musi cechować pełna znajomość terenu i zagadnień. Plany muszą być oparte o szacunki brakarskie, a szacunki te — o

uczciwy i rzetelny przegląd drzewostanów. Sumiennie zaplanowane prace pozwolą na ustabilizowanie i urealnienie wszystkich planów terenowych.

Zagadnienie siły roboczej staje się obecnie w leśnictwie problemem zasadniczej wagi. Baza ludzka, jaką była dla leśnictwa wieś — zaczyna się kurczyć, gdyż olbrzymi odsetek młodzieży wiejskiej, na skutek wzrastającego poziomu życiowego, przeszedł do szkół i uczelni, wielu chłopów małorolnych przeszło do pracy do nowopowstałych fabryk.

Rozwijający się przemysł socjalistyczny stwarza coraz lepsze warunki pracy i płacy, dlatego też nic dziwnego, że często przy przestarzałych metodach pracy, przy małej trosce o robotnika, coraz bardziej odczuwamy brak sił roboczych w leśnictwie. Dlatego musimy poprawić przede wszystkim metody pracy, otoczyć pełną opieką robotnika, szkolić go stale i planowo — podnosząc jego kwalifikacje, stwarzając w leśnictwie warunki zdobycia zawodu — kwalifikowanego robotnika i majstra leśnego. To jest droga, którą zwiążemy na trwałe potrzebne kadry kwalifikowanych robotników i majstrów, tą również drogą będziemy mogli zapewnić wyższe zarobki i wyższą stopę życiową robotnikowi leśnemu.

Dlaczego w leśnictwie tak dotkliwie odczuwamy brak siły roboczej?.

Dlatego, że:

1) mechanizacja pracy w leśnictwie jest jeszcze na niedostatecznym poziomie;

2) rozwój ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa nie ogarnął pełnym kręgiem mas pracowniczych leśnictwa;

3) troska o robotnika ze strony kierownictwa wielu okręgów, rejonów i nadleśnictw jest niewystarczająca.

Chciałbym tym zagadnieniom poświęcić nieco więcej miejsca.

Trzeba stwierdzić, że w okresie po wyzwoleniu mechanizacja prac w leśnictwie została dobrze zapoczątkowana przez: zastosowanie pił mechanicznych do ścinki drewna, pługów leśnych i pogłębiaczy do upraw leśnych, ciągników, samochodów, kolejek leśnych do zwózki drewna, wind i kranów do załadunku drewna. Ilość tego sprzętu jest jednak nie wystarczająca i nie jest on należycie wykorzystany przez nasz aparat leśny.

Mechanizacja prac w leśnictwie nie nadąża za tempem kurczenia się rezerw wolnych sił roboczych na wsi. Dlatego też przed kadrą inżynierów, techników i majstrów zatrudnionych w leśnictwie stoją następujące zadania, które muszą być z całą wnikliwością opracowane w oparciu o doświadczenia radzieckie i w praktyce codziennej popularyzowane i stosowane. Zadaniami tymi są:

1. Usprawnienie metod biologicznego i chemicznego zwalczania szkodników leśnych w walce o polepszenie stanu sanitarnego lasów.

2. Szerokie stosowanie mechanicznej ścinki drewna z uwzględnieniem:

a) organizacji brygad robotniczych dla potokowej ścinki i wyróbki drewna;

b) opracowania metod pracy w różnych warunkach;

c) normalizacji sprzętu.

3. Wprowadzenie mechanizacji prac szkółkarskich i zalesieniowych,

4. Opracowanie procesów technologicznych, norm technicznych i norm wydajności pracy, przy pracach gospodarczo-leśnych.

5. Rozwijanie ruchu racjonalizatorskiego i nowatorskiego, otaczanie racjonalizatorów, nowatorów i wynalazców stałą opieką.

To ostatnie zagadnienie, które stanowi jeden z podstawowych czynników wykonania planu 6-letniego, nie jest jeszcze w pełni doceniane przez wielu leśników, tak z aparatu kierowniczego, jak i wykonawczego. Wskaźnikiem tego stanu może być fakt niewykorzystania kredytów na rozwój wynalazczości pracowniczej za rok 1951. Wskaźnik wykonania planu w tej pozycji wynosi bowiem tylko 12%. Ponadto ilość po-

mysłów w roku 1951 zwiększyła się w stosunku do roku 1950 tylko nieznacznie, bo o 5%.

Przyczyna złego leży w tym, że komórki wynalazczości pracowniczej w okręgach i rejonach tkwią jeszcze wciąż w bezruchu, nie rozpatrując wielu cennych pomysłów. Ponadto kluby techniki i racjonalizacji oraz oddziały terenowe SITLiD zbyt małą pomoc okazują racjonalizatorom i wynalazcom.

Mówiąc o trosce o robotnika trzeba stwierdzić, że panuje na terenie wielu okręgów złe i niewłaściwe przekonanie, że wykonanie zadań planowych polega na matematycznym obliczeniu ilości robotników potrzebnych do pozyskania odpowiedniej masy surowca drzewnego, czy też zalesienia pewnej powierzchni leśnej oraz złożenie zawyżonego zapotrzebowania na werbunek robotników z innych terenów i beztroskiego wyczekiwania „pomocy z zewnątrz". Nie trzeba chyba uzasadniać, że pogląd taki jest z gruntu fałszywy.

Na terenie całego kraju, w każdym okręgu, istnieją większe lub mniejsze własne rezerwy wewnętrzne, które często przez wygodnictwo nie są dostrzegane i wykorzystywane.

Dlatego też należy:

1)zwiększyć zatrudnienie kobiet w leśnictwie;

2) usprawnić organizację pracy na zrębie, wprowadzając stały nadzór techniczny;

3) poprawić obsługę techniczną sprzętu przez zatrudnienie wyszkolonych instruktorów do instruktażu przy obsłudze sprzętu mechanicznego;

4) podnieść troskę o warunki bytowe robotników stałych, sezonowych i interwencyjnych przez organizowanie stołówek, osad robotniczych, hoteli robotniczych, świetlic i punktów zaopatrzenia robotniczego;

5) wykorzystać własne rezerwy zaopatrzenia w żywność (pomocnicze gospodarstwa rolne, hodowla trzody chlewnej, wykorzystanie łąk, polowania itp.).

Dotychczasowa praktyka wykazuje, że niektórzy kierownicy okręgów i rejonów nie doceniali znaczenia tych zagadnień i dlatego też mamy na tych terenach nikłe wyniki pracy.

Przypatrzmy się więc jak do tych zagadnień podchodzą niektóre okręgi, np. Zielonogórski Okręg LP.

Okręg ten składa zawsze największe zapotrzebowanie na siłę roboczą.

Jak te zapotrzebowania wyglądają? Są nierealne, zawyżone. Brak jest troski o zabezpieczenie kwater dla zwerbowanych robotników.

Na przykład złożony w bieżącym roku wniosek, po korekcie obniżono o 50%, a w trakcie realizacji okręg zrezygnował całkowicie z werbunku. Z tego wynika, że okręg chciał tylko „zabezpieczyć się" przed odpowiedzialnością w przypadku niewykonania zadań. Nierealny wniosek świadczy o tym, że na terenie Zielonogórskiego Okręgu LP są możliwości wykorzystania własnego zaplecza siły roboczej.

Troska o robotnika jest niedostateczna, brakuje kwater robotniczych należycie zaopatrzonych i wyposażonych w niezbędne rzeczy. Ponadto organizacja pracy jest niewłaściwa. Jako przykład można podać robotnika Krystiana Chomickiego skierowanego do Rejonu LP Żary, który był trzykrotnie odsyłany z miejsca na miejsce, nim otrzymał przydział pracy. Źle również jest postawiona opieka nad robotnikami w Rejonie LP Sulechów.

Podobnie przedstawia się sprawa i w innych okręgach (Koszalin i Olsztyn).

Nieco lepiej wygląda ta sprawa we Wrocławskim Okręgu LP, ale też trzeba stwierdzić, że zakwaterowanie i wyżywienie robotników nie jest tam jeszcze należycie postawione. Robotnicy są rozrzuceni pojedynczo po wsiach, podczas gdy powinni być skupieni w osadach leśnych, co umożliwiłoby zorganizowanie stołówki, świetlicy i lepszą opiekę.

Ale są przykłady i dobrej organizacji opieki nad kadrami robotniczymi.

Gdański Okręg LP wykonując plany również w trudnych warunkach, podszedł do tego zagadnienia należycie i rozwiązał sprawę kadr robotniczych. Okręg ten, jak wynika z realizacji planów, żyje tym zagadnieniem i nic dziwnego, że staje się przodującym okręgiem Lasów Państwowych. W Okręgu Gdańskim wyrosły już nowe kadry, które przodują w ruchu współzawodnictwa. Przykładem tego może być załoga nadleśnictwa Stenwał w Rejonie LP Oliwa, która w I etapie współzawodnictwa zdobyła sztandar przechodni Zarządu Głównego ZZPL i PD.

Prezydent Bierut powiedział na VII Plenum KC PZPR:

„Nie wolno nam zapominać o obowiązku stałej troski o polepszenie warunków życiowych mas pracujących. Przy wytrwałych staraniach i nieustannej trosce o te sprawy, położenie materialne klasy robotniczej, mimo trudności może i powinno się poprawić.“

Mamy w leśnictwie realne warunki poprawy bytu klasy robotniczej, trzeba je tylko dostrzegać, nimi żyć, a napotykane trudności łamać — nie cofając się przed trudnościami i chwilowymi niepowodzeniami.

Musimy również pamiętać o otoczeniu opieką naszych młodych kadr — absolwentów szkół średnich i wyższych. Kierownicy jednostek organizacyjnych powinni z większą dbałością podchodzić do zagadnienia szkolenia młodzieży, kierować nią w pracy i stwarzać odpowiednie warunki życia materialnego i kulturalnego.

Uchwały VII Plenum KC PZPR są wytyczną pracy dla całego narodu. Są one idealnym orężem walki o wykonanie zadań planu 6-letniego. Podejmijmy ten oręż i przystąpmy do walki z całą energią, gdyż jest to jedyna droga zrealizowania szczytnych haseł socjalizmu.

Inż. J. ŻÓŁTOWSKI

Racjonalne czyszczenia w młodnikach

Usuwanie przy czyszczeniach drzew hamujących rozwój innych bardziej cennych osobników — jest jedną z najważniejszych czynności pielęgnowania drzewostanów. Autor omawia ogławianie drzew przeszkadzających, bez ich usuwania. Zagadnienie to podaje się czytelnikom do rozważenia i wypowiedzenia się na łamach „Lasu Polskiego“

Warunki środowiska, jakie kształtują się w pierwszych kilkunastu latach od powstania odnowienia sztucznego czy naturalnego oraz stosunki międzygatunkowe roślin w uprawach mieszanych — zmuszają nas do częstego regulowania wzrostu i rozwoju poszczególnych drzew i krzewów, w celu właściwego ukształtowania składu gatunkowego przyszłego drzewostanu.

Musimy, wykorzystując siły przyrody, nadawać stopniowo przewagę w rozwoju pewnym cennym gatunkom nad innymi, które służą tylko jako czynnik towarzyszący względnie jako ochrona przed mrozem dla drzew wolniej rosnących lub mniej odpornych.

W szczególności gatunki lekko nasienne liściaste, stanowiące w naturalnych warunkach przedplon dla innych — przewyższają szybkością wzrostu i odpornością gatunki ciężko nasienne, trudniejsze do wyhodowania i na ogół cenniejsze.

Akcja pielęgnacyjna musi się więc rozpocząć bardzo wcześnie i nie może być stosowana schematycznie — przeciwnie, powinna być zależna od zmieniających się potrzeb poszczególnych młodych drzew oraz od warunków środowiska.

W pierwszych 3 — 5 latach nasze zabiegi powinny iść w kierunku usuwania odrośli i zbędnej roślinności ziel-

nej, która może unicestwić całą pracę włożoną w zalesienie. Dlatego jeszcze przed rozpoczęciem prac odnowieniowych, a więc w chwili ścinki, trzeba pamiętać, żeby wszystkie pniaki po ściętych świeżo drzewach liściastych okorować aż do korzeni i wykarczować pieńki pozostałe po podszycie. Jest to jedyny i wypróbowany sposób pozbycia się odrośli z pnia. Myślę tu głównie o glebach podmokłych lub żyźniejszych, gdzie spotykamy olszę, brzozę, grab, osikę.



Ryc. 1 — Zagłuszone sadzonki wśród nalotu brzozowego i odrośli — przed czyszczeniem



Ryc. 2 — Przez ogłowienie kosą leśną górnego piętra odsłonięte zostały sadzonki; osłona boczna została pozostawiona (widok po czyszczeniu)

Najlepiej nawet przeprowadzone odnowienie, o ile nie jest poprzedzone oczyszczeniem zrębu — zostaje z reguły unicestwione w 50 i więcej procentach przez odrośla.

W wyniku, po kilku latach krzaki odrośli górują nad wszystkim, a właściwe odnowienie staje się całkowicie niewidoczne i raz na zawsze stracone. Gdybyśmy taki stan zastali i chcieli mu przeciwdziałać, pierwszą czynnością musi być wycięcie odrośli i dokładne okorowanie pniaków, co uratuje istniejące jeszcze sadzonki i oszczędzi kosztów i pracy corocznego przycinania kęp odroślowych.

Czyszczenia muszą również obejmować usuwanie głuszącej roślinności zielnej. O ile jednak wysoka a rzadka trawa nie utrudnia wzrostu sadzonkom, a niekiedy nawet pobudza je do wzrostu wzwyż i chroni od przymrozków, o tyle ta sama trawa przywalona do ziemi śniegami może bardzo zaszkodzić sadzonkom następnej wiosny. Dlatego ważne jest wykaszanie przy końcu lata wysokich traw. Gęste trawy lub zioła trzeba wykaszać 2 — 3 razy w roku, począwszy od maja.

Im siedlisko jest żyźniejsze i bardziej podmokłe, tym prędzej po zrębie ukazują się samosiewy gatunków lekko nasiennych (brzoza, osika, wierzba), mające tendencje do całkowitego opanowania terenu gęstością obsiewu i szybkością wzrostu. Ponieważ całkowite usuwanie ich byłoby niezmiernie kosztowne i o tyle niewłaściwe, że wchłaniają one swym systemem korzeniowym nadmiar wilgoci występującej na powierzchnię gleby po usunięciu drzewostanu — musimy traktować je jako swoich sprzymierzeńców wykorzystując wszystkie ich zalety.

Mają one spełniać rolę ochrony przed nadmiernym naświetleniem i przed przymrozkami — dla gatunków w młodości cieniolubnych lub bardziej wrażliwych, jak dąb, jesion, olcha, jodła, buk, a nawet świerk. Obok tego wyznaczamy im zadanie wypełniania przestrzeni pomiędzy sadzonkami (lub siewkami) gatunków cennych, w celu pobudzenia ich do szybszego wzrostu ku górze i osiągnięcia zwarcia koron.

Uzyskanie tego podwójnego celu jest zupełnie łatwe, jeśli będziemy regulować dowolnie wzrost i gęstość tego górującego piętra drzew. Oczywiście nie jest możliwe wycinanie indywidualne każdej brzózki czy osiki, jeśli jest ich paręset tysięcy na jednym hektarze. Przeprowadzamy więc to w ten sposób, że sztuki krzaczaste, których jest mniej, wycinamy całkowicie, natomiast zwarte gąszcze cienkich siewek brzozy, osiki, grabu, wierzby itd. przycinamy na 10 — 20 cm ponad ziemią przy użyciu kosy leśnej — sprowadzając je czasowo do roli „podszycia". To narzędzie tak mało stosowane w czasie zabiegów pielęgnacyjnych, może oddać nieoceniane usługi, póki drzewa głuszące są cien-

kie i kosa może je usunąć po kilkanaście za jednym razem. Wymaga to oczywiście wprawnego i obznajmionego z celem czyszczeń kosiarza, aby nie spowodować szkód między sadzonkami. W uprawach dębowych na przykład możemy kosą leśną doskonale regulować wysokość samosiewu grabowego, zarastającego zwartym gąszczem jeszcze niewyrośnięte siewki dębowe.

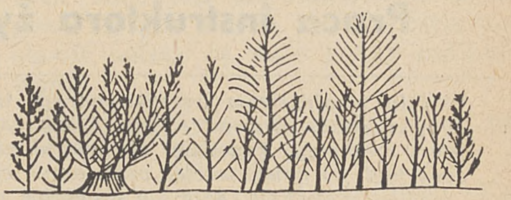
Tu i owdzie zostawimy jednak wyższą brzozę jako osłonę boczną. Skoro drzewa w zagajeniu podrosną do wysokości 2 m, usuwanie górnego piętra drzew lekkonasiennych będziemy regulować w zależności od rozwoju gatunków cennych i ich zwarcia. Możemy uznać, że o ile dojdą one do wysokości 1 — 1,5 m, utrzymywanie osłony górnej jest zbędne, jedynie boczna jest jeszcze potrzebna dla zabezpieczenia od przymrozków wiosennych.

W miarę więc przerzedzania górnego piętra, sprowadzamy gatunki lekko nasienne ogławianiem (ostrą siekierką) do roli podgonu wypełniającego dolne warstwy drzewostanu, lecz mającego jeszcze tendencję do górowania. Dlatego ogławiać trzeba na wysokości około 70 cm poniżej poziomu drzew opanowanych, aby z jednej strony odkryć ich pędy szczytowe na działanie światła (od lipca począwszy), a z drugiej — dać im awans 2 — 3 lat nad szybko rosnącym sąsiadem.

Raptowne usunięcie całego piętra górującego, nawet w młodnikach sosnowo-brzozowych, może spowodować duże ubytki, wskutek zbyt nagłej zmiany naświetlenia i wilgotności. To też silnie zarośnięte młodniki czyścimy w kilku nawrotach i stopniowo, przy czym głównie posługujemy się ogławianiem, a mniej — całkowitym wycinaniem sztuk górujących.

Jest to metoda oszczędniejsza, gdyż nie wymaga kosztownego wyciągania z gąszcza ogłowionych wierzchołków — o małej wartości opałowej. Pozostawienie zaś tej drobnicy w drzewostanie utrzymuje stan zakrycia gleby w miejscach przerzedzonych i zwiększa ilość próchnicy.

W drzewostanach 15—20-letnich, wymagających usuwania głuszących przedrostów, wycinanie ich przy pniu stwarza niebezpieczeństwo powstania luk i pochylenia się całych partii drzew od wiatru, deszczu i okiści. Tam też ogławianie jest jedyną drogą wyjścia. Po 3—4-letnim rozrośnięciu się i zgrubieniu odsłoniętych drzew wokół przedrostu — można już spokojnie ściąć go przy pniu, uzyskując masę drewna wartą wyciągania do drogi wywozowej.



Rys. 3 — Młodnik zagłuszony (przed czyszczeniem)



Ryc. 4 — Młodnik ogłowiony (po czyszczeniu)

W drzewostanach liściastych i mieszanych czyszczenia powinny być wykonywane wówczas, gdy liście nie utrudniają widoczności podczas oznaczania sztuk przeznaczonych do ogłowienia lub wycięcia. W zagajnikach zaś do 2 m wysokości, gdzie kontrola zwarcia jest łatwa, można czyszczenia robić o każdej porze roku.

Najlepszym sprawdzianem prawidłowego czyszczenia jest stan, w którym widać wierzchołki drzew poprzednio opanowanych—bez wielkiego rozluźnienia zwarcia, które spowodowałoby pochylenie się młodych drzew.

W stosunku do dębu dobrze obrazuje to znane powiedzenie, że „lubi róść w

szubie, lecz z głową odkrytą" (chociaż odnosi się to do nieco późniejszego wieku dębu).

Szeroko rozpowszechnione przekonanie, że czyszczenia są zwykłą trzebieżą, wykonywaną w drzewostanach do wieku lat 20 — jest całkowicie błędne. W rzeczywistości bowiem nie chodzi o przerzedzenie i usunięcie pewnej ilości masy drzewnej, lecz o oczyszczenie ze sztuk głuszących, szkodliwych lub bez przyszłości (odrośla), niezależnie od wyniku, jaki ten zabieg będzie mógł dać pod względem masowym.

Dlatego też przyjęty przy czyszczeniu sposób ścinania drzew przy pniu nie powinien być wcale regułą, gdyż szybszą w wykonaniu i skuteczniejszą jest metoda ogławiania, którą powinniśmy szeroko spopularyzować.

Inż. J. ZELICHO

Praca instruktora żywiczarskiego

W celu umożliwienia wszechstronnego instruowania pracowników w zakresie prac przy wyróbce drewna i jego klasyfikacji utworzone zostały w terenie stanowiska pracy brakarzy. Podobnie dla instruktażu w dziedzinie pozyskiwania żywicy, nadzoru nad jej konserwacją, przewozem, ekspedycją itd — powołano instruktorów żywicowania. Rolę ich i zadania naświetla autor w poniższym artykule.

Krzepnięcie nowych form organizacyjnych administracji lasów państwowych, wzrastające potrzeby przemysłu w zakresie pochodnych żywicy, duże jeszcze niedociągnięcia w technice prac żywiczarskich, nieprzestrzeganie podstawowych zasad w zakresie walki o jakość żywicy spowodowały, że w roku bieżącym powołano do życia — we wszystkich okręgach lasów państwowych — instytucję instruktorów żywicowania.

Poprzednio, do roku 1951 byli zatrudnieni w niektórych okręgach instruktorzy żywicowania, lecz charakter ich nie był ustalony jednolitymi przepisami, a zasady pracy tych instruktorów były regulowane wewnętrznie przez poszczególne okręgi.

Rola i charakter instruktora żywicowania są w pewnej mierze zbliżone do roli brakarza przy ścince i wyróbce drewna.

Do podstawowych obowiązków instruktora żywiczarskiego należy:

1. Prowadzenie stałego instruktażu w zakresie wszystkich kategorii prac żywiczarskich, przez pouczanie robotników terenowych o sposobach prawidłowego ich wykonania w oparciu o instrukcję żywicowania z dnia 6 marca 1952 r.

2. Kontrolowanie strony technicznej prac żywiczarskich oraz bieżące informowanie władzy przełożonej, to jest okręgów i rejonów, o wynikach przeprowadzonych kontroli.

3. Udział w walce o jakość surowca żywicznego i o obniżenie kosztów własnych oraz w organizowaniu współzawodnictwa pracy.

Wymienione czynności o dość różnorodnym charakterze powodują, że na instruktorów powinni być dobierani ludzie o specjalnych cechach charakteru i uzdolnieniach, a mianowicie:

a) obeznani dokładnie z wszelkimi czynnościami wchodzącymi w zakres żywicowania (pożądane przy tym jest, aby każdą czynność potrafili oni wykonać własnoręcznie i wzorowo);

b) znający gruntownie zasady instrukcji żywicowania, oraz teoretyczne podstawy, z których zasady te zostały wyprowadzone;

c) posiadający pewne zdolności pedagogiczne, dar przekonywania, jednocześnie umiejący w sposób prosty i zrozumiały wyłożyć robotnikowi swą myśl;

d) umiejący zdobyć zaufanie robotnika, co jest podstawowym warunkiem pracy instruktora;

e) posiadający zdolność uchwycenia dobrych i złych stron kontrolowanej pracy;

f) umiejący w prostych i zwięzłych słowach, lecz jednocześnie wyczerpująco i wiernie, przekazać władzy przełożonej ocenę kontrolowanej pracy;

a) sumienni, ruchliwi i cieszący się dobrym zdrowiem.

Jak widzimy z wyliczonych punktów, wymagania, jakie stawiamy instruktorom żywicowania są bardzo wysokie i nader różnorodne.

W związku z tym zdawać sobie też musimy sprawę, że znalezienie kandydatów, którzy posiadaliby jednocześnie wszystkie z wymienionych wyżej cech — jest rzeczą trudną. Jednakże w niczym nie upoważnia nas to do zrezygnowania z któregokolwiek z postawionych wymagań.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że rok bieżący w zakresie unormowania pracy instruktorów żywicowania jest okresem doświadczeń. Po ukończeniu kampanii żywicowania będziemy musieli dokonać analizy i podsumowania wyników pracy instruktorów oraz osądzić, czy ludzie ci spełnili swe zadania i czy nadają się do dalszej pracy na powierzonym im odcinku. W wielu przypadkach zajdzie zapewne potrzeba doszkolenia ich. W razie oceny całkowicie negatywnej instruktor taki będzie musiał ustąpić miejsca innemu.

Obecny zespół instruktorski nie jest jednolity. Mamy wśród nich robotników, techników i inżynierów. Ta różnorodność nie powinna nas jednak niepokoić, z wyjątkiem przypadków zaangażowania ludzi, nie mających dotychczas nic wspólnego z żywicowaniem. Tego rodzaju obsadzenie stanowiska instruktora jest karygodne, gdyż przynieść ono może więcej szkody niż korzyści.

Instruktor dobrany przypadkowo nie posiądzie nigdy zaufania robotników, przeciwnie zaś narażony być może na drwiny, jeżeli wyjdzie na jaw, że posiada on mniejszy zasób wiadomości od ludzi, których instruuje.

Bardzo dobrymi instruktorami mogą stać się dotychczasowi robotnicy żywiczarze. Na dowód tego niech nam posłużą pracujący już od kilku lat w tym charakterze: Jan Puchała (okręg olsztyński), Franciszek Segiet (okręg wrocławski) oraz najmłodszy wśród nich Izydor Błaź (okręg szczeciński).

Młodzi instruktorzy zaangażowani w roku bieżącym powinni podpatrywać i przyswajać sobie styl i metody pracy tych starszych doświadczonych kolegów, których z całą świadomością postawić należy za wzór godny naśladowania.

Przyjrzyjmy się z bliska pracy instruktora i jej organizacji.

Ogólne wytyczne Centralnego Zarządu Lasów Państwowych określają, że pracą instruktora kieruje w zasadzie okręg LP. W przypadkach jednak, gdy okręg ze względu na rozmiar żywicowania posiada kilku takich pracowników, może w miarę potrzeby i uznania, przydzielać ich na stałe lub czasowo do jednego lub kilku rejonów LP. Wówczas, na zlecenie okręgu, instruktor podlega kompetencjom rejonu, do którego został przydzielony.

Organizacja pracy instruktora powinna opierać się na planach dwutygodniowych, opracowanych przez jednostkę kierującą jego pracą. Plan taki musi zawierać wykaz przewidzianych do skontrolowania nadleśnictw z podaniem przeznaczonego na tę czynność czasu.

Kontrola powinna objąć w okresie kampanii wszystkie nadleśnictwa i leśnictwa żywicujące, ze szczególnym uwzględnieniem nadleśnictw niedorównywujących przeciętnemu poziomowi pracy w okręgu względnie rejonie LP. Nie wolno pomijać w czasie kontroli nadleśnictw dobrze pracujących, gdyż tylko w ten sposób mamy możność poznać i rozpowszechnić metody pracy naszych przodujących robotników,

osiągających najlepsze wyniki w pozyskaniu żywicy.

Przy obecnych potrzebach zwiększenia nadzoru nad wykonaniem prac żywiczarskich, jakością surowca żywicznego, sposobach jego przechowania itd., nie należy przeznaczać na kontrolę jednego leśnictwa więcej czasu niż jeden dzień. Jest to granica górna, do której wolno dojść tylko w tych przypadkach, gdy ilość powierzchni żywicowania w leśnictwie jest większa od pięciu. Przy ilościach poniżej tej cyfry, instruktor powinien skontrolować, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, dwa lub trzy leśnictwa w ciągu jednego dnia.

Podkreślenie tych zasad jest konieczne, gdyż zdarzały się już wypadki, że na kontrolę leśnictwa niektórzy instruktorzy przeznaczali dwa do trzech dni. Takie trwonienie czasu jest niezgodne z zasadami dyscypliny pracy i nie może być nadal tolerowane.

Instruktor powinien zawsze mieć przy sobie dziennik czynności, do którego jego władza przełożona obowiązana jest wpisywać plany dwutygodniowe. Instruktor natomiast wpisuje kolejno wykonane w ramach planu czynności w formie krótkich zapisków, jak np.:

Dn. 1 lipca 1952 Nadleśnictwo Włocławek
leśnictwo Poraza — dwie powierzchnie w oddziałach 179 i 180 oraz dwie powierzchnie w oddziale 220, leśnictwo Zdrój — dwie powierzchnie w oddz. 170.

Dn. 2 lipca 1952 Nadleśnictwo Jedwabna
leśnictwo Wikaryjskie — pięć powierzchni w oddz. 78, 92, 114, 120 i 136.

Pod każdą notatką odnoszącą się do nadleśnictwa, instruktor obowiązany jest uzyskać podpis nadleśniczego, po uprzednim złożeniu w nadleśnictwie egzemplarza protokołu kontroli.

W dzienniku czynności nie należy zamieszczać danych odnoszących się do wyników kontroli, co natomiast powinno znajdować się we wspomnianym protokole.

Jako zasadę przyjmujemy sporządzanie oddzielnych protokołów dla każdego leśnictwa.

Kontrola pojedyńczej powierzchni żywicowania powinna być z reguły przeprowadzana w obecności zainteresowanego robotnika oraz leśniczego.

Protokół sporządza się w czterech egzemplarzach, przeznaczonych dla leśnictwa, nadleśnictwa, rejonu i okręgu LP. Powinien on dawać odpowiedzi na pytania według ustalonego przez Centralny Zarząd Lasów Państwowych wzoru, a mianowicie: ilość spał, wielkość powierzchni żywicowania, obieg, rodzaj spał (normalne, wysokie), wykonanie spał, wykonanie pasa życiowego (szerokość i odgraniczenie od spały), wykonanie rowka ściekowego, technika wykonania nacięć, ilość wykonanych par nacięć, przykrywki (są, brak), czyszczenie rowków i blaszek ściekowych, przewieszanie zbiorników, terminy nacinania spały i wybierania żywicy, stan narzędzi, sposób przechowywania beczek pustych i z żywicą, jakość żywicy.

Na odwrocie protokołu należy podawać wszelkie inne spostrzeżenia i uwagi, nie objęte podanymi pytaniami. Uwagi te mogą dotyczyć np. współzawodnictwa pracy, jakości nadesłanych przez destylarnię żywicy beczek itp.

Skala wymagań w stosunku do zakresu prowadzonej przez instruktora kontroli powinna być regulowana w zależności od posiadanych przez niego kwalifikacji.

Od byłego robotnika wymagać należy kontroli w węższym zakresie, odnoszącym się w zasadzie tylko do samej techniki wykonywanych prac. Inżynierowie i technicy natomiast powinni wykonywać kontrolę w ramach znacznie szerszych, obejmujących takie momenty, jak organizacja pracy, obniżenie kosztów własnych, organizacja współzawodnictwa pracy, prawidłowość opracowania wniosków żywicowania, stopień wykorzystania bazy

surowcowej, możliwości powiększenia rozmiarów żywicowania itd.

Instruktor wszakże ma nie tylko kontrolować, lecz jak wskazuje jego nazwa, obowiązany jest do prowadzenia instruktażu, to jest szkolenia w czasie wykonywania pracy. Z tego rozróżnienia należy wysnuć wniosek, że instruktor nie może być tylko organem kontrolującym, lecz z racji swej pracy o charakterze instruktażowym powinien on być doradcą, jako starszy, bardziej doświadczony kolega, dzielący się z nimi posiadanymi wiadomościami, w imię podniesienia jakości pracy, jej wydajności, uczynienia jej łatwiejszą i lżejszą, w imię podniesienia zarobków robotnika i wykonania zadań planu 6-letniego.

Z tego charakteru pracy instruktora wynika jego koleżeński i nacechowany życzliwością stosunek do robotników. W przypadkach zauważenia błędów, trzeba przede wszystkim wskazać sposoby właściwego wykonania, tłumacząc jednocześnie zasady, na których to właściwe wykonanie jest oparte. Trzeba bowiem dążyć, by robotnik nie tylko umiał prawidłowo wykonywać swe czynności, lecz by rozumiał ich istotny sens.

J. ODRZYWĄS

Co nam daje nowa instrukcja żywicowania

Autor analizuje nową, na początku bieżącej kampanii wprowadzoną, instrukcję żywicowania, która wprowadziła poważne zmiany natury technicznej i organizacyjnej w porównaniu do instrukcji z roku 1945.

W dniu 6 marca br. weszła w życie nowa instrukcja żywicowania. Tym samym zakończył się kilkuletni okres, w którym odczuwało się braki wynikające z pewnej rozbieżności pomiędzy życiem, a przepisami poprzedniej instrukcji, tracącej stopniowo aktualność.

Pomimo upływu czterech miesięcy, nowa instrukcja nie została jeszcze w dostatecznym stopniu przyswojona przez pracowników terenowych administracji leśnej oraz robotników żywiczarzy.

W pewnych nadleśnictwach stwierdzono np., że leśniczowie w ogóle nowej instrukcji nie czytali, robotnicy zaś nie zostali poinformowani o wprowadzeniu zmian w przepisach dotyczących żywicowania.

W celu ułatwienia i przyśpieszenia spopularyzowania zasad instrukcji z 1952 r. omówimy zmiany, jakie zostały w niej wprowadzone w stosunku do instrukcji dotvchczas obowiązującej.

Poprzednia instrukcja, z dnia 24 lipca 1945 r., nie wiele różniła się od instrukcji przedwojennej z 1939 r., opracowanej przez dra Feliksa Jezierskiego, uważanego powszechnie za „ojca" nowoczesnego żywiczarstwa polskiego.

Nowa instrukcja, opracowana przez Centralny Zarząd Lasów Państwowych, przy współudziale Instytutu Badawczego Leśnictwa oraz powołanych z terenu doświadczonych żywiczarzy specjalistów, pozostawiła z poprzedniej to wszystko, co było w niej wartościowe i co rzecz zrozumiała, nie straciło dotychczas aktualności.

Wprowadzono natomiast nowe zdobycze, osiągnięte w wyniku prac badawczych IBL, doświadczeń terenu i Centralnego Zarządu Lasów Państwowych. Uwzględniono też wiele doniosłych pomysłów racjonalizatorskich.

Ta wielostronność źródeł gwarantuje oparcie przepisów instrukcji zarówno na podstawach naukowych, jak też na powiązaniu jej z życiem praktycznym.

Większość tych zmian znajduje zastosowanie już od kilku lat. Wprowadzane one były zarządzeniami uzupełnia-

jącymi Centralnego Zarządu LP do instrukcji z 1945 r.

Instrukcja, poza przepisami odnoszącymi się do metody i techniki żywicowania, uwzględnia nowe potrzeby w zakresie organizacji prac żywiczarskich w dostosowaniu do nowych form organizacyjnych lasów państwowych, opartych na rejonach, zmian w zakresie sposobu zagospodarowania lasu oraz nawiązuje do układu planu techniczno-produkcyjno-finansowego.

Poniżej podajemy spis wprowadzonych do instrukcji najważniejszych nowości:

1. Spały wysokie, stosowane w praktyce już od roku 1945, upowszechnione na terenie całego kraju w wyniku narady żywiczarzy odbytej w marcu 1948 r. w Wosowskiej (§ 34 instrukcji).

2. Żywicowanie drzewostanów negatywnych — stanowi przewrót w stosunku do instrukcji poprzedniej, która zabraniała żywicowania drzew sękatych, guzowatych, uszkodzonych, bardzo pochyłych i krzywych (§ 5 instrukcji).

3. Żywicowanie drzewostanów o ilości spał poniżej 100 sztuk na powierzchni 1 ha — nastąpiło w wyniku częściowego przejścia na gospodarkę bezzrębową (§§ 3 i 19).

4. Żywicowanie drzew cienkich o pierśnicy od 16 cm — zwiększa wydatnie bazę surowcową, przez włączenie do żywicowania drzewostanów wyrosłych na siedliskach odpowiadających typowi boru suchego (§§ 12 i 13).

5. Stosowanie pasów życiowych o stałej szerokości na drzewach jednospałowych, które są najliczniej reprezentowane w drzewostanach żywicowanych, umożliwia większe wykorzystanie żywicowanych drzew przez zwiększenie szerokości spał (§ 36).

6. Wprowadzenie nowych typów narzędzi — służących przede wszystkim do żywicowania spał wysokich (§ 22).

7. Określenie wysokości spał w zależności od stosowanego obiegu zmusza robotnika do ekonomicznego wykorzystania żywicowanych drzew (§ 34).

8. Ustalenie ilości przydziału spał na robotnika w zależności od obiegu, ich rodzaju i stopnia rozproszenia na powierzchni 1 ha — stanowi podstawę do właściwego organizowania prac żywiczarskich, jak również umożliwia wprowadzenie w przyszłości technicznych norm pracy (§ 19).

9. Ustalenie sposobu i terminów składania zapotrzebowań na beczki do żywicy — reguluje niezmiernie ważne zagadnienie, które dotychczas było rozwiązywane co roku specjalnymi zarządzeniami, co pochłaniało wiele czasu i stwarzało możliwości licznych niedociągnięć na odcinku zaopatrzenia w potrzebne opakowania (§ 67).

10. Ustalenie nowego formularza wniosku żywicowania, dostosowanego do obecnych warunków oraz opartego na układzie planu techniczno-produkcyjno-finansowego — normalizuje od podstaw sporządzanie wniosków żywicowania, stanowiących elementarne ogniwa planów techniczno-produkcyjno-finansowych rejonów i okręgów LP (§§ 7 do 16 i wzór n 1).

11. Ustalenie właściwych form sprawozdawczości operatywnej — normuje zagadnienie stanowiące podstawę do kontroli przebiegu wykonania planu (§§ 82 i 83).

12. Pozyskiwanie żywicy suchej — powiększa możliwości pozyskania surowca żywicznego (§§ 90 do 114).

Zwracamy uwagę czytelnika, że większość z wyliczonych punktów znalazła wyczerpujące omówienie w numerze lipcowym „Lasu Polskiego" z roku ubiegłego w artykule pod tytułem „Kierunki rozwojowe żywicowania w okresie powojennym". Nie chcąc powtarzać rzeczy już raz omawianych, ograniczyliśmy się tylko do zaakcentowania istotnych różnic pomiędzy starą a nową instrukcją, aby w ten sposób zachęcić czytelników do przestudiowania jej i jednocześnie ułatwić im uchwycenie rzeczy nowych.

Inż. J. MILEWSKI

Suszarnia przenośna „Las" C. 44

Jednym z praktycznych i wartościowych wynalazków w zakresie użytkowania płodów runa leśnego jest suszarnia przenośna do suszenia grzybów, jagód itp. Suszarnia „Las" C. 44 może być montowana zasadniczo wszędzie. Umożliwia to wykorzystanie nawet niedużych zbiorów, których transport w stanie świeżym byłby nieopłacalny i trudny.

Oprócz rozpoznanych terenów leśnych, zasobnych w jagody lub grzyby, stanowiących większe bazy surowcowe, istnieje bardzo wiele oderwanych kompleksów leśnych, małych lasów o słabej zasobności i małym dziennym zbiorze tych użytków runa leśnego.

Dojazd do takich mało zasobnych terenów, mało wydajnych i oddalonych od głównych tras dojazdowych, jest z reguły nieopłacalny. Dlatego też wykorzystanie takich oddalonych a mało wydajnych terenów napotykało dotychczas na duże trudności.

Budowa na takich terenach stałych urządzeń do konserwacji i zabezpieczenia zebranych surowców byłaby również nieekonomiczna, ze względu na duże koszty oraz niepewność corocznego urodzaju.

Problem wykorzystania tego rodzaju terenów rozwiązuje suszarnia przenośna typu „Las" C. 44, wg projektu racjonalizatorów — pracowników Centrali „Las", inż. Stefana Mrożewskiego (adiunkta Zakładu Technologii Żywności SGGW), inż. Apolinarego Świderskiego, dr Stefana Kowalskiego oraz majstra-mechanika Kazimierza Dyducha.

OPIS TECHNICZNY

Suszarnia przenośna „Las" C. 44 składa się z dwóch bliźniaczo ze sobą stykających się wspólną ścianą komór suszarnianych o wymiarach 2,2 m $\times$ 1,2 m $\times$ 1,4 m. Komory suszarniane są ustawione na dolnej części suszarni, tzw. grzejnej. W górnej części komór suszarniczych, zakończonych dwuspadowym daszkiem, znajduje się sześć wylotów wentylacyjnych w postaci kominków.

Część grzejna suszarni składa się z dwóch pieców cylindrycznych, leżących, zmontowanych ze ścianą boczną, w której umieszczone są otwory paleniskowe — w postaci czterech rur grzejnych i wylotu kominowego dla odprowadzenia gazów spalinowych.

W ścianach podłużnych części grzejnych są umieszczone otwory do regulowania dopływu powietrza do komór. Pod rurami grzejnymi są umocowane chwytniki powietrza, również regulujące jego dopływ. Nad rurami grzejnymi są umieszczone płyty szamotowe wsparte na kątownikach. Pomiędzy chwytnikami powietrza, a płytami szamotowymi wbudowany jest ochraniacz promieniowania rur grzejnych, dostosowany do kształtu rur grzejnych. Zabezpiecza on przed utratą ciepła, skierowując ogrzane pomiędzy rurami a ochraniaczami powietrze na płytę szamotową, gdzie rozprasza się ono i przechodzi do komory grzejnej.

W każdej komorze grzejnej znajduje się po 11 sit o wymiarach 2,0 m $\times$ 1,0 m. Sita w komorach leżą jedne na drugich, wspierając się na wystających podstawkach i stanowiąc jednolity słup suszarniczy, leżący na dolnych żelaznych kątownikach oporowych. Szerokość sit jest mniejsza o 0,1 m od szerokości komory. Szerokość bocznych ram sit jest pełna.

Sita układane są w ten sposób, że przylegają one naprzemian raz do przedniej ściany komory, raz do tylnej ściany komory, umożliwiając w ten sposób poziomą opływową cyrkulację powietrza z dołu do góry. Sita zbudowane są z ram drewnianych, wzmocnionych kątownikami oraz siatki drucianej ocynkowanej, juty, siatki wiklinowej, z taśmy leszczynowej, a nawet z tkaniny papierowej.

W ścianach bocznych komory suszarniczej znajdują się dwa otwory. Górny otwór służy do wkładania sit napełnionych świeżym surowcem, dolny do wyjmowania sit z suszem. Opuszczenie i podnoszenie słupa sit w komorze odbywa się przy pomocy mechanizmu dźwigowego oraz przy pomocy zawłóczek wmontowanych w czołowe ściany komory suszarniczej. W ścianach bocznych są umieszczone wzierniki dla wkładania termometrów na sitach.

Suszarnia zbudowana jest z rozbieralnych elementów drewnianych, wewnątrz uzbrojonych blachą. Ściany komory grzejnej są izolowane watą szklaną.

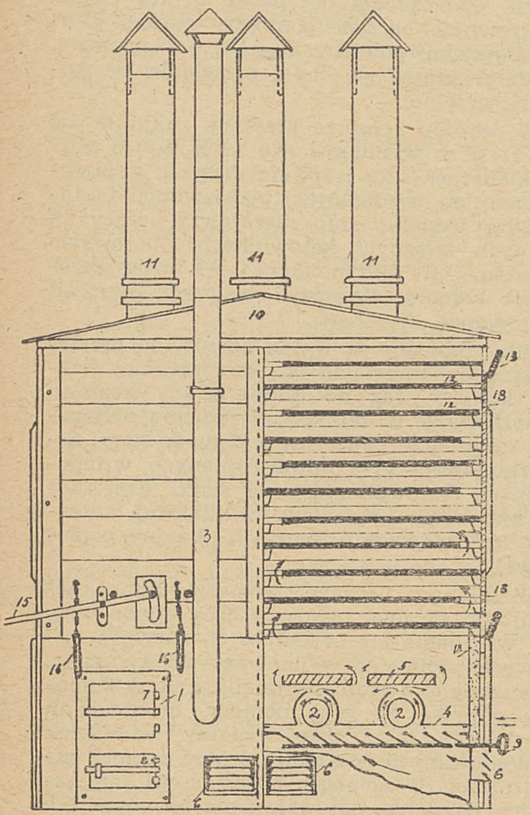
Suszarnię przenośną „Las" C. 44 można ustawić w pomieszczeniu (szopa, barak, lub inny budynek parterowy), albo też może ona stać na wolnym powietrzu. W tym ostatnim przypadku buduje się nad nią prowizoryczny daszek jako ochronę przed deszczem.

CZYNNOŚCI TECHNOLOGICZNE

Surowiec przeznaczony do suszenia układa się na sitach, które wprowadza się do suszarni w kolejności ich przygotowania. W oczeki-

waniu na suszenie surowiec nie powinien być magazynowany w koszach i łubiankach, lecz na rezerwowych sitach, przy czym każdą chwilę usłonecznienia powinno wykorzystać się na podsuszenie surowca, o ile szczegółowa instrukcja techniczna dla poszczególnych surowców pozwala na podsuszenia słoneczne.

Należy pamiętać, że grzyby wystawione na słońce (krajanka) w ciągu czterech godzin tracą połowę zawartości wody nabierając jasnego pożądanego dla sortymentów eksportowych koloru.



Schemat suszarni „Las" C. 44 (1 — palenisko; 2 — rury grzejne; 3 — komin spalinowy; 4 — przegroda z blachy; 5 — płyty szamotowe; 6 — otwory dla powietrza; 7 — drzwiczki paleniska; 8 — drzwiczki popielnika; 9 — regulator powietrza; 10 — daszek; 11 — kominki wentylacyjne; 12 — sita; 13 — drzwiczki do ładowania surowca; 14 — drzwiczki do wyładowywania suszu; 15 — dźwignia do podnoszenia sit; 16 — zatyczka; 17 — otwory dla termometru; 18 — izolacja)

Proces suszenia odbywa się w ten sposób, że do komory suszarnianej wprowadza się 11 sit, z których za pierwszym razem 10 sit jest pustych, a 1 (od góry) — z surowcem. Co pół lub co godzinę (zależnie od surowca) wymienia się sita w ten sposób, że wyjmuje się od dołu sito puste, wkładając jednocześnie sito z surowcem od góry, dopóki wszystkie miejsca nie zostaną wypełnione sitami z surowcem. Ponieważ za każdym razem cały zespół sit jest przesuwany (systemem dźwigni) w dół o jedno miejsce — po wyjęciu wszystkich sit pustych — w komorze suszarnianej znajduje się 11 sit pełnych, z których jedenaste od dołu zawiera susz niemal gotowy, a im wyżej w górę — w pewnym odstopniowaniu — surowiec częściowo wysuszony.

Suszarnia komorowa suszy więc owoce ciepłym powietrzem, przebijającym się z dołu do góry, oraz przez opływ powietrza ciepłego w kierunku poziomym przez specjalną konstrukcję i ustawienie sit.

Suszarnia jest opalana drewnem, przy czym można używać wszelkiego opału cienkiego (gałęzie i odpady), pod warunkiem jednak, że opał musi być suchy. Opał mokry zużywa dużo ciepła na odparowanie wody, nie daje odpowiedniego płomienia a tym samym trudno jest utrzymać odpowiednią temperaturę.

Regulowania temperatury suszarni dokonuje się przez odpowiednie dawkowanie, otwieranie i zamykanie popielników, oraz zwiększanie lub zmniejszanie dopływu zimnego powietrza do komory grzejnej przez wietrzniki.

W suszarni „Las" C. 44 można wytworzyć temperaturę suszenia 80—100°C, w zależności od położenia sita. Temperatura taka nie jest jednak praktycznie używana, gdyż jest za wysoka.

Suszarnia posiada pojemność suszarniczą sit o powierzchni 44 m². Zdolność przepustowa suszarni na dobę wynosi w ilościach przybliżonych surowca (w kg):

malina	315
borówka czernica	420
jabłka (krajanka)	845
gruszki (całe)	155
wiśnie	530
śliwy	530
róża dzika (cała)	635
„ „ (drążona)	660
tarnina	530
borowik (cały)	1320
„ (krajanka)	1055
maślak (krajanka)	1050
piestrzenica (cała)	1270
inne grzyby (krajanka)	1320
kora kruszyny	1760
owoc jałowca	420
kwiat konwalii	175
„ lipy	175
pączki sosny	235

Suszarnia „Las" C. 44 nadaje się do suszenia wszystkich użytków runa leśnego. Rozbieralna konstrukcja sprawia, że może ona

być przerzucana w ciągu sezonu kilkakrotnie do różnych baz surowcowych.

Na przedwiośniu możemy na niej suszyć pączki sosny i owoc jałowca, wczesną wiosną — kłącza tataraku; później piestrzenice i smardze; następnie — kwiat konwalii i korę kruszyny. Od końca czerwca do końca sierpnia można suszyć owoc borówki czernicy a później wszelkie gatunki grzybów. Późną jesienią można wykorzystać suszarnię do suszenia ziół korzeniowych i jałowca. Tak więc rozkładając pracę dla suszarni, przy uwzględnieniu różnych surowców, można zorganizować 8—10 miesięczny okres jej wykorzystania przerzucając ją w miarę potrzeby z jednego miejsca na drugie.

Podczas gdy suszarnia stała, w normalnych warunkach eksploatacyjnych, może być wykorzystana w okresie sezonu przez przeciąg półtora do dwóch miesięcy, to suszarnia typu przenośnego może być wykorzystana w okresie czterokrotnie dłuższym. W tym leży ekonomiczne znaczenie projektu racjonalizatorskiego, który uzyskał przez Urząd Patentowy kwalifikację oryginalnego udoskonalenia technicznego.

Inż. T. PASŁAWSKI

Planowanie odstrzału zwierzyny płowej

Łowiectwo będące w okresie rządów obszarniczo-kapitalistycznych rozrywką klas uprzywilejowanych, zostało w Polsce Ludowej udostępnione szerokim masom myśliwych rekrutujących się spośród robotników, chłopów iinteligecji pracującej. Ta gałąź gospodarki leśnej oprócz wartości natury sportowej i emocjonalnej daje corocznie krajowi duże ilości mięsa i skór. W celu podniesienia stanu jakościowego zwierzyny płowej i właściwego jej rozmieszczenia oraz zapewnienia ciągłości odstrzału tej zwierzyny, jak również możliwości pogodzenia hodowli zwierzyny płowej z interesem gospodarki leśnej, a głównie odnowienia i hodowli lasu — autor artykułu podaje wytyczne odnoszące się do prawidłowego planowania i wykonania odstrzału.

Plan techniczno-produkcyjno-finansowy leśnictwa na rok 1953 objąć ma również gospodarkę łowiecką w lasach państwowych. Dowodzi to, że rola łowiectwa w gospodarce krajowej została należycie doceniona, że łowiectwo zostało uznane za gałąź gospodarki równie ważną jak wiele innych. Z faktu tego wynika dla leśników konieczność wypełnienia pewnych określonych obowiązków, jakie ciążą na nich jako na bezpośrednich opiekunach zwierzyny łownej w lasach.

Jaki jest stan ilościowy zwierzyny płowej w Polsce i jakie lasy nasze dają możliwości jej wyżywienia i rozwoju?

Obliczenie stanu ilościowego zwierzyny płowej w styczniu 1952 r. dało następujące wyniki: 31100 sztuk jeleni, 2340 sztuk danieli i 97620 sztuk sarn.

Dla ustalenia możliwości wyżywienia zwierzyny płowej musimy wymienione cyfry sprowadzić do wspólnego mianownika. M. Lincke w pracy swojej traktującej o szkodach od zwierzyny łownej *), wychodząc z założenia, że zwierzyna ma udostępnioną zieloną paszę przez 6 miesięcy (przez pozostałe miesiące jest dokarmiana) ustala dla średnich siedlisk leśnych możliwość wyżywienia na każdych 1000 ha — 11 sztuk jeleni lub 23 danieli lub też 58 sarn. Daje to mniej więcej stosunek 1 jeleń — 2 daniele — 5 sarn.

Dla naszego więc stanu pogłowia „w przeliczeniu na jelenie" otrzymamy: 31100 + + (2340 : 2) + (97620 : 5) = 51800 szt.

Ponieważ mamy około 60 000 000 ha lasu, z wyliczeń Lincke'go wynika, że moglibyśmy mieć w kraju około 60 000 sztuk zwierzyny płowej. Biorąc jednak pod uwagę, że normy powyższe wydają się dla naszych warunków nieco zbyt wysokie oraz uwzględniając tereny całkowicie nieodpowiednie dla rozwoju zwierzyny płowej, moglibyśmy uważać, że stan jest zadowalający; pozostaje więc tylko zwierzynę dokarmiać i ochraniać, oraz normalnie użytkować drogą odstrzału ilości odpowiadające rocznemu przyrostowi.

Tak jednak nie jest. Sytuację niezmiernie komplikują następujące dwa fakty:

1. Zwierzyna płowa jest w naszych lasach bardzo nierównomiernie rozłożona. Mamy okręgi prawie całkowicie jej pozbawione i tereny o nadmiernym zagęszczeniu, zagrażającym uprawom leśnym i plonom polnym.

2. Stan jakościowy na niektórych terenach, a szczególnie nadmiernie zagęszczonych, jest fatalny. Jelenie — byki ważące po 70 do 80 kg oraz rogacze po 10 kg nie są rzadkością.

Z tych dwóch faktów wypływają nasze podstawowe, obok ochrony i dożywiania, obowiązki wobec zwierzyny płowej:

*) Der Wildschaden in Wald und Feld — Berlin 1938 r.

1) odłów, z uwzględnieniem stanu jakościowego, i przesiedlenia zwierzyny z terenów o nadmiernym stanie pogłowia na tereny jej pozbawione, a posiadające wszelkie warunki do należytego rozwoju danego gatunku, oraz

2) prawidłowe planowanie i wykonywanie odstrzału.

O ile kwestia pierwsza jest zagadnieniem, którego przeprowadzenie wymaga pewnych nakładów finansowych i musi się oprzeć o planową akcję centralnych władz leśnych i łowieckich, o tyle zagadnienie drugie leży całkowicie w rękach leśnika terenowego. Celem więc niniejszych rozważań będzie wskazanie w bardzo ogólnych zarysach, na czym polega prawidłowe planowanie odstrzału zwierzyny płowej i prawidłowe jego wykonanie.

Podstawą planowania wysokości odstrzału musi być dokładna znajomość stanu ilościowego i jakościowego poszczególnych gatunków zwierzyny w łowisku, oraz możliwości wyżywieniowych siedliska, na którym zwierzyna ta bytuje.

Podkreślić tu wypada, że wiele nadleśnictw podaje stan ilościowy zwierzyny nieodpowiadający stanowi faktycznemu. Część nadleśnictw podaje stan mocno przesadzony, inne natomiast wykazują tylko część stanu faktycznego, narzekając jednocześnie na znaczne szkody w uprawach. Mylne podanie stanu powoduje ustalenie niewłaściwego planu odstrzału, a w wyniku uszczuplenie bazy hodowlanej ponad normę gospodarczo uzasadnioną lub też dalszy wzrost szkód w uprawach.

W łowisku, w którym baza paszowa nie jest całkowicie wykorzystana, a więc brak jest zwierzyny płowej — projektować można tylko odstrzał selekcyjny w najwęższym tego słowa pojęciu, czyli usunięcie z łowiska sztuk chorych, szkodliwych dla hodowli i niebezpiecznych dla swego otoczenia (szydlarze).

Inaczej przedstawia się sprawa na terenach bogatych w zwierzynę płową; tu zasadnicze znaczenie ma ustalenie, jaka ilość tej zwierzyny może pozostać w łowisku bez obawy większych szkód w uprawach leśnych i polnych.

Cytowany wyżej Lincke wyszedł w obliczeniach swoich z następujących założeń:

1) przeciętna waga jelenia = 100 kg;

2) 100 kg żywej wagi potrzebuje dziennie 15 kg zielonej paszy;

3) zwierzyna ma udostępnioną zieloną paszę przez 6 miesięcy w roku;

4) 1 ha łąki daje rocznie 12 500 kg zielonej paszy;

5) na dobrej jakości glebie leśnej — 200 ha da taką samą ilość zielonej paszy (prócz drzew) co 1 ha łąki.

Obliczenie dopuszczalnej ilości zwierzyny dla danego (dobrego) siedliska przeprowadzamy na podstawie założeń Lincke'go następująco:

15 kg × 182 dni = 2 730 kg;

12500 : 2730 = 4,58 czyli na 200 ha może się wyżywić 4,58 sztuk, a na 1000 ha okrągło 23 sztuki. Na siedliskach średniej jakości przyjmuję połowę tej ilości, czyli 11 sztuk.

Jako siedlisko „dobre" uważa Lincke takie, na którym mają należyte warunki rozwoju drzewostany dębowe, bukowe, jesionowe, modrzewiowe i jodłowe, jako „średnie" te siedliska, na których wymienione gatunki drzew występują w formie domieszek.

Obok jakości siedliska leśnego — pierwszorzędne znaczenie posiada zagadnienie czy zwierzyna opiera swój byt wyłącznie na lesie, czy też ma ona również dostęp do pól i łąk. Nie bez znaczenia jest sposób zagospodarowania powierzchni leśnej, jasne jest bowiem, że przy takim samym siedlisku więcej możliwości paszowych da teren pokryty lasem mieszanym, niż niewłaściwie wprowadzone lite świerczyny.

Należy również brać pod uwagę obecność młodszych, łatwo dostępnych dla zwierzyny, upraw liściastych, narażonych na znaczne szkody, stopień „atakowania" tych upraw przez zwierzynę itp.

W łowisku o normalnym (właściwym) stanie ilościowym zwierzyny, odstrzeliwać będziemy rocznie ilość równą rocznemu przyrostowi naturalnemu. Tam gdzie jest jej nadmiar, powinnibyśmy odstrzeliwać przyrost łącznie z nadmiarem. Pod żadnym jednak pozorem nie wolno tego robić w jednym roku, gdyż podane obliczenia posiadają charakter teoretyczny i bezkrytyczne dostosowanie do nich stanu w terenie mogłoby okazać się niewybaczalnym błędem.

Zmniejszenie stanu do teoretycznie obliczonej ilości należy rozłożyć, w zależności od wielkości nadmiaru, na 3 do 5 lat, ściśle jednocześnie kontrolując realne wyniki stopniowego zmniejszania ilości zwierzyny. (Np. wg obliczeń możemy pozostawić w łowisku 50 sztuk, mamy obecnie 100 sztuk — do odstrzału projektujemy ilość równą przypuszczalnemu przyrostowi plus 15 sztuk).

Tak więc dostosowując założenia Linckego do naszych warunków i mając na uwadze dobro całości gospodarki leśnej oraz fakt, że siedlisk uznanych przez Linckego w jego obliczeniach za dobre a nawet średnie mamy stosunkowo niewiele, większość natomiast naszych siedlisk należałoby zakwalifikować jako słabe — ustalić możemy ile sztuk odstrzelić, niemniej jednak ważne jest pytanie jakie sztuki, które i kiedy odstrzelić. Konieczna jest przy tym bardzo dokładna znajomość zwierzyny na swoim terenie, opiekun łowiska musiałby więc znać omal z „imienia" każdą sztukę, co nie zawsze jest wykonalne.

Postaramy się więc odpowiedzieć choćby ogólnie na pytania „jakie" sztuki odstrzelić i „kiedy".

Na terenach bogatych w zwierzynę płową, ogólną zasadą musi być odstrzał selekcyjny, z dopuszczeniem niewielkiej tylko ilości odstrzału sztuk łownych. W łowiskach tych jednak selekcję musimy pojmować znacznie szerzej, a więc objąć nią nie tylko sztuki chore i szkodliwe ale i wszystkie słabo rozwinięte, złej kondycji, przekraczające wiekiem okres szczytowego rozwoju itp. Tak pojęty odstrzał selekcyjny określamy mianem „odstrzału hodowlanego".

Szczegółowe omówienie zasad tego odstrzału znajdziemy w książce Z. Kowalskiego „Odstrzał hodowlany jeleni i sarn", tu natomiast pozwolimy sobie zwrócić uwagę czytelnika na wyniki I ogólnopolskiego pokazu trofeów łowieckich, zorganizowanego przez PZŁ w styczniu 1952 r., gdyż dają one pogląd na jakość odstrzału w ostatnim sezonie.

Dokładna analiza wyników tego pokazu przeprowadzona przez Kowalskiego doprowadza go między innymi do następujących wniosków:

1) jako zjawisko ogólne — odstrzeliwano sztuki zbyt młode;
2) odstrzeliwano sztuki przyszłościowe łowne przed przejściem kulminacyjnego punktu rui i rykowiska.

Popełnianie tych dwu kardynalnych błędów ilustrują następujące cyfry:

Na ogólną ilość 138 wieńców jeleni nadesłanych na pokaz jako selekcyjne — 38 sztuk okazało się przyszłościowymi w wieku przeciętnym 4 lata, podobnie wśród rogaczy na 198 sztuk — 40 było przyszłościowych o przeciętnym wieku 2,7 lat. W nadesłanych porożach sztuk łownych ilość przyszłościowych jest nieco mniejsza, a wiek ich przeciętnie trochę wyższy.

Na ogólną ilość 90 wieńców jeleni przyszłościowych i łownych — 37 sztuk zostało odstrzelonych przed dniem 24.IX.51 r., który to dzień, jak się zdaje, był kulminacją rykowiska; podobnie na 89 sztuk parostków przyszłościowych i łownych rogaczy — odstrzelono 34 sztuki w czerwcu i lipcu przed kulminacją rui.

Biorąc pod uwagę, że na pokaz nadesłano wieńce zaledwie 12% odstrzelonych byków, oraz 9% parostków odstrzelonych rogaczy, i uświadamiając sobie jednocześnie, że poroże najgorzej strzelonych sztuk celowo na pokaz nadesłane nie zostało — łatwo dojdziemy do przekonania ile szkody dla hodowli zwierzyny płowej przyniósł tak nieprawidłowo wykonany odstrzał.

Powyższe pobieżne tylko rozważania na temat wykonywania odstrzału zwierzyny płowej pozwalają na wysnucie następujących wniosków:

1. Niedopuszczalne jest udzielanie zezwoleń na odstrzał sztuk łownych przed okresem rui lub rykowiska.

2. Pracownicy terenowi administracji leśnej, jako bezpośredni opiekunowie łowisk, muszą zwrócić więcej uwagi na to, co jest na ich terenie odstrzeliwane, nie dopuszczać do strzelania sztuk przyszłościowych i młodych, a ze wszystkich wypadków nieprawidłowego wykonania odstrzału wyciągać konsekwencje przewidziane przepisami.

Tylko przestrzeganie wszystkich zasad hodowli i zdecydowana postawa terenowych pracowników leśnych wobec całkowicie nieodpowiedzialnych „strzelaczy" zwierzyny płowej, może uratować tak bardzo zagrożone w swej jakości jelenie, daniele i sarny.

Leśnicy a myśliwi

Słyszy się często narzekania myśliwych na nieżyczliwe ustosunkowanie się do nich leśników, z drugiej zaś strony — narzekania terenowców na wygórowane i nieuzasadnione wymagania przyjeżdżających na ich tereny myśliwych.

Wydaje się, że wszelkie nieporozumienia i tarcia wynikają jedynie wskutek nie dość jasno określonych obowiązków pracowników gospodarstwa leśnego wobec myśliwych polujących na ich terenie oraz wskutek braku ustalenia uprawnień myśliwych w stosunku do terenowej administracji lasów państwowych.

Analizując to zagadnienie pomijamy całkowicie polowania zarządzane przez zwierzchnie władze leśne. Organizacja tego rodzaju polowań należy do służbowych obowiązków leśników.

Dzierżawcy terenów łowieckich, jak również grupy myśliwych otrzymujące zezwolenie na jednorazowe polowania zbiorowe na terenach lasów państwowych, muszą sobie wyraźnie zdawać sprawę z tego, że nie wolno im ż ą d a ć od pracowników terenowych organizowania ani prowadzenia polowań, gdyż nie należy to do ich obowiązków służbowych.

Z drugiej znów strony terenowcy powinni zdawać sobie sprawę z tego, że myśliwi mieszkający w mieście i nie znający terenu, związani przy tym obowiązującą dyscypliną pracy, nie są w stanie przygotować sobie polowania ani należycie go zorganizować i poprowadzić. Niewątpliwie chętnie udzielą więc swojej pomocy — jeżeli będą o to p r o s z e n i.

Jasne jest, że myśliwi przyjeżdżający w niedzielę na polowanie chcą nie tylko odpocząć po tygodniowej pracy w mieście, lecz chcieliby również, żeby polowanie dało realne wyniki, tym bardziej, że sami ponoszą często dość poważne koszty związane z wyjazdem. Musi być dla nich jednak równie jasne,

że leśnicy mają także prawo do niedzielnego odpoczynku i także chcieliby niedzielę wykorzystać dla własnych celów, wszelka więc pomoc ich i starania wypływają z dobrej woli, a nie z obowiązków służbowych.

Większość naszych terenowców — to też myśliwi i zawsze udzielą koleżeńskiej pomocy, pod warunkiem jednak, że pomoc ta tak właśnie będzie traktowana.

Terenowa administracja leśna ma obowiązek wskazania indywidualnie polującym myśliwym terenu przydzielonego im do polowania, ewentualnie miejsca rykowiska, toku czy ciągu oraz przydzielenia, w miarę możliwości, obeznanego z terenem przewodnika, w którego obecności powinien być dokonany odstrzał. Żaden pracownik terenowy nie ma jednak służbowego obowiązku udzielania myśliwemu kwatery w swoim domu lub wyżywienia.

Jest zrozumiałe, że myśliwy przyjeżdżający z wielkiej nieraz odległości dla dokonania odstrzału, spodziewa się pomocy od miejscowych leśników. Nie do pomyślenia jest zakwaterowanie się we wsi odległej nieraz o kilkanaście kilometrów od łowiska lub codzienne dojeżdżanie z miejscowości tak dalekich — do miasta, dla zjedzenia obiadu czy zdobycia artykułów żywnościowych. W tych wszystkich przypadkach miejscowa administracja pomoże, ale myśliwy musi zrozumieć, że wszelka pomoc i w tym zakresie wynika z dobrej woli, a nie z obowiązku służbowego, jak się to niektórym wydaje.

Apelować więc należy do myśliwych, aby nie traktowali otrzymanej w terenie pomocy jako służbowego obowiązku leśników, do terenowców zaś, aby nie uważali myśliwych za intruzów przyjeżdżających tylko po to, aby im zatruć życie.

Jeśli obie strony zdobędą się na wzajemne koleżeńskie ustosunkowanie, stosunki między myśliwymi i leśnikami ułożą się pomyślnie.

T. P.

O właściwą metodę zwalczania grzybów pasożytniczych w świerczynach

(głos dyskusyjny)

Drzewostany o zdecydowanej przewadze świerka, wprowadzone przez niewłaściwą gospodarkę na siedliska jodłowo-bukowe dolnego rejonu dolnego regla, a nawet na siedliska Podkarpacia, są od lat terenem inwazji grzybów pasożytniczych, które w niezupełnie uzasadnionym uproszczeniu przyzwyczailiśmy się określać krótko nazwą „opieńki".

Stosowana powszechnie metoda zwalczania tych grzybów jest zupełnie defenzywna i nie zasługuje właściwie na nazwę zwalczania. Ogranicza się ona do stosunkowo późnego wycinania i usuwania świerków zaatakowanych śmiertelnie przez grzyby pasożytnicze i znajdujących się właściwie w mniej lub bardziej posuniętym stadium obumierania.

Prawie wszystkie drzewostany o zdecydowanej przewadze świerka mają jednak mniejszą lub większą domieszkę pożądanych gatunków: jodły i buka. Ponieważ świerk rośnie szybciej niż jodła i buk, w warunkach siedliskowych przekraczających optymalne warunki dla świerka, wyprzedza on znacznie tamte dwa gatunki i tłumi je, wskutek czego zostają one w czasie naturalnego procesu wydzielania albo zupełnie eliminowane ze składu drzewostanu, albo osłabione i wycieńczone do tego stopnia, że nawet odzyskując później możność swobodnego rozwoju, nie mają już energii na wykorzystanie zbyt późno danej im swobody rozwoju i nie mogą odegrać już w drzewostanie decydującej roli.

W następstwie faktów „zwycięski" świerk zostaje zaatakowany przez grzyby pasożytnicze i ulega im. Powstaje obraz typowego, negatywnego drzewostanu; cenne docelowe domieszki zostały ze składu drzewostanu wyeliminowane lub nie mogą już odegrać roli w przebudowie struktury drzewostanu na wielogatunkową i wielopiętrową, gatunek zaś, który został już panującym, nie jest zdolny do rozwoju i wymiera. Teraz wreszcie leśnik decyduje się na zrobienie w drzewostanie cięć sanitarnych, które najczęściej wciąga w niewłaściwą rubrykę użytków przygodnych. W każdym takim negatywnym drzewostanie usuwanie niedobitków musi być stale powtarzane.

W rezultacie wybijamy luki w drzewostanach lub przerzedzamy je, narażając w następstwie płaski system korzeniowy pozostałych świerków na ochwianie, wskutek działania wiatrów i ułatwiamy w ten sposób coraz dalej postępującą inwazję grzybów pasożytniczych.

Konieczna jest jak najszybsza zmiana metody zwalczania grzybów pasożytniczych. Przede wszystkim cięcia pielęgnacyjno-sanitarne w drzewostanach muszą być wykonywane wcześniej. Pielęgnacyjne zadanie tych cięć powinno prowadzić do zahamowania rozwoju świerka, przy równoczesnym ułatwieniu rozwoju jodle i bukowi oraz innym domieszkom liściastym. Zadanie sanitarne powinno polegać na wczesnym usuwaniu materiału, który, jak wiemy z doświadczenia, jest z góry skazany na zagładę przez grzyby pasożytnicze.

Pierwszą formą tych cięć muszą być czyszczenia młodników i tyczkowin w I i II kl. wieku, następnie zaś trzebieże w drągowinach II i III kl. wieku.

Wyprzedzając w miarę możności zaatakowanie drzewostanu przez grzyby pasożytnicze, będziemy mogli zmienić jego skład w

kierunku docelowym i uodpornić drzewostany na działanie szkodników. Oczywiście musimy wykorzystać w kierunku hodowlanym każdą nadarzającą się sposobność samosiewu gatunków docelowych lub też intensywnie stosować podsiewy i podsadzenia pod okapem.

Postępując tak, możemy przewidywać ich dobre wyniki zmniejszenia powierzchni drzewostanów zagrożonych przez grzyby pasożytnicze. Dotychczasowa defenzywna metoda mija się zupełnie z celem, nie zmniejsza obszaru drzewostanów zagrożonych przez grzyby pasożytnicze i jest właściwie walką beznadziejną.

Terenem najdawniej opanowanym przez grzyby pasożytnicze jest tzw. Mały Beskid, rozciągający się na południe od Żywca. Obserwacje tam przeprowadzone stanowią podstawę wysnutych powyższych wniosków.

Na tym terenie, w drzewostanach II kl. wieku, pojawia się zwykle pod koniec zimy susz koron świerka, postępujący od wierzchołka w dół. Powstawanie suszu przypisuje się przeważnie opieńce, lecz jak się wydaje — jest ono raczej następstwem długotrwałej suszy poprzednich okresów wegetacyjnych, działania okiści oraz wiatrów i innych czynników atmosferycznych.

Ze względu na ochronę lasu (aby usunąć w porę materiał lęgowy rytownika pospolitego i innych drobnych korników) konieczne jest najważniejsze — przed wiosną — czyszczenie sanitarne.

Zawsze w drzewostanach świerkowych aktualna obawa nadmiernej rozmnoży korników, towarzyszących szkodnikom ze świata roślinnego, musi być bodźcem dla nieustającej czujności leśnika.

T. Truszkowski

Prace zalesieniowe nieużytków podwarszawskich

Zagadnienie zalesienia nieużytków podwarszawskich oraz ustalenia wydm piaszczystych otaczających Warszawę, szczególnie od północy, wschodu i południa, było problemem, który do 1939 roku nie znalazł należytego zrozumienia i nie został rozwiązany.

Sprawa zalesień nieużytków podstołecznych została rozwiązana dopiero w Polsce Ludowej. W 1948 roku powołano do realizacji zalesień specjalne Biuro Zalesień, działające jako komórka Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Warszawskiego do 31 grudnia 1950 r. Z dniem 1 stycznia 1951 r. całość tych zagadnień przeszła do Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Rady Narodowej m. stoł. Warszawy.

W latach 1949 i 1950 wykonano prace przygotowawcze, zmontowano aparat wykonawczy w terenie, ustalono rozmiar i rozmieszczenie nieużytków, kwalifikujących się do zalesienia itp. oraz rozpoczęto właściwe prace zalesieniowe.

Rozmach zalesień datuje się dopiero od 1951 r. W tym okresie zalesiono 2 250 ha, co w odniesieniu do r. 1949, w którym zalesiono 446 ha, stanowi bardzo poważny krok naprzód. Wiosną 1952 r. zalesiono ogółem około 2 200 ha.

Jednocześnie należy podkreślić, że ze względu na coraz większy brak ludzi do pracy w okolicach podwarszawskich, w 1951 roku zastosowano specjalne pługi leśne typu WZM-51. Za pomocą tych pługów przygotowano glebę na jesieni 1951 r.

Poza tym w roku 1952 w końcu maja, na generalnej próbie, dokonanej przed komisją techniczną w obecności wiceministra leśnictwa, przyjęto prototyp sadzarki do sadzenia drzew iglastych i zalecono wyprodukowanie seryjne pewnej ilości tych maszyn, co będzie wykonane do marca 1953 r. W ten sposób trudności robotnicze na wiosnę 1953 roku byłyby usunięte dzięki rozwojowi mechanizacji pracy.

Przy zalesianiu dążono, zgodnie z założeniami Biura Urbanistycznego Warszawy, do harmonijnego rozwiązania doboru gatunków drzew w powiązaniu z siedliskami i wymogami fitosocjologicznymi, edaficznymi i krajoznawczymi. Przeciętnie na sosnę pospolitą przypada około 75%, na gatunki liściaste, jak dąb szyp., dąb czerwony, klon, jawor, wiąz, topola niekłańska, brzoza, grab, lipa, jarzębina i inne oraz krzewy — około 25%. Rezultaty przyjętych sadzonek w 1951 r. na podstawie orzeczeń komisji kontrolujących, wyniosły od 89—90%, a ostatnie badania zalesień, dokonanych w 1952 r. wykazały około 89% udanych upraw tegorocznych. Świadczy to o zadowalających rezultatach pracy.

Bardzo ważnym i szczęśliwie rozwiązanym zagadnieniem było ustalenie złośliwych wydm piaszczystych. Akcja ta została rozwiązana z dodatnim rezultatem w 1951 i 1952 roku. Powierzchniowo ustalono w 1951 r. — 418 ha, zaś w 1952 r. — 417 ha wydm. Ustalenia dokonano prętami wierzby kaspijskiej pod pług z pogłębiaczem, przy czym stosowano obciążone wałowanie, aby powierzchnia była należycie splantowana. Wydmy złośliwe, niezależnie od wykładania wierzbą, ogrodzono płotkami jałowcowymi na krzyż, uwzględniając kierunki prostopadłe do panujących wiatrów. Rezultaty w tych miejscach są dobre, bo po zalesieniu niektórych z tych wydm sosną, procent przyjętych sadzonek wynosi około 75—85%.

W celu zapewnienia na lata przyszłe sadzonek do zalesień, założono na terenie własnym WZM i na terenie lasów państwowych — 34 ha szkółek.

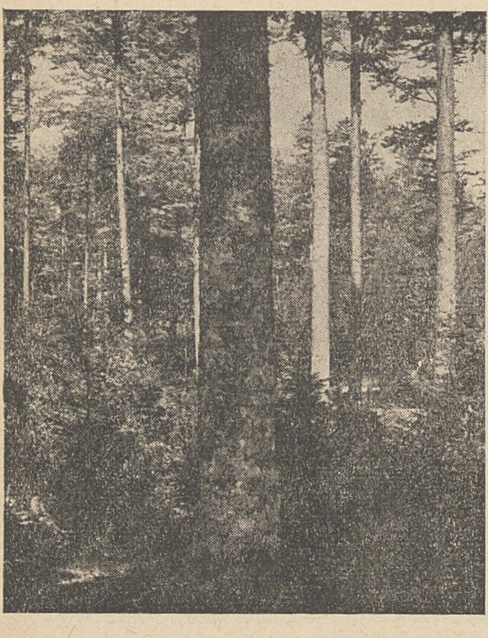
Inż. Z. Szyszkowski

Lasy czechosłowackie ważny czynnik rozwoju gospodarczego

(Korespondencja z Czechosłowacji)

Lasy odgrywają w czechosłowackim życiu gospodarczym wybitną rolę. Czechosłowacja należała dawniej do krajów o największej lesistości w Europie, a czechosłowacki przemysł drzewny, zwłaszcza meblowy, zapałczany itp. mają długoletnią tradycję.

Rabunkowa gospodarka kapitalistyczna odbiła się niekorzystnie na czechosłowackim gospodarstwie leśnym. Na przestrzeni ostatnich stu lat powierzchnia lasów zmniejszyła się niemal o połowę. W pogoni za szybkim zyskiem kapitaliści zakładali monokultury, złożone z sosny lub świerka. Wadliwość tego systemu gospodarczego okazała się w pełni w latach 1917—1927, kiedy mniszka zniszczyła 600.000 ha lasów. Obecnie doraźne wyręby lasów z powodu masowego występowania tego szkodnika dochodzą do jednej trzeciej ogólnej krajowej produkcji drzewa. Okupanci hitlerowscy zrabowali 25 mil. m^3 drewna, ponad dopuszczalną zdolność produkcyjną lasów, nie znajdującego pokrycia w naturalnym przyroście.



Las mieszany w leśnictwie Dubowice

Lasy jednak mają znaczenie nie tylko gospodarcze. Są one również jednym z czynników, które wpływają na warunki klimatyczne kraju. Zmniejszenie powierzchni lasów, naturalnego zbiornika wilgoci, wpłynęło ujemnie na wodno-gospodarcze stosunki w Czechosłowacji. Do tego należy dodać, że w pogoni za zwiększeniem powierzchni uprawnej w samych tylko Czechach ogólna powierzchnia stawów zmniejszyła się z 180.000. do 50.000 ha.

To wszystko wpłynęło ujemnie na produkcję rolną i wydajność z hektara. Poszczególne kraje Republiki odczuwają poważnie brak wody (Ostrawskie), zaś na Morawach i Słowaczyźnie spotkać można stepową florę. Stwierdzono nawet objawy subtropikalnych wiatrów. Fachowcy obliczyli, że o ile stan ten nie ulegnie zmianie, Czechosłowacja w ciągu 50 — 60 lat przemieni się w step.

Czechosłowacki rząd ludowo-demokratyczny ma więc do wykonania poważne zadania w zakresie gospodarki leśnej. Przede wszystkim dotyczy to oszczędności w gospodarce drzewnej, aby przyrostem naturalnym można było pokryć straty, spowodowane rabunkową gospodarką kapitalistów. Inicjatywa w tym kierunku wyszła od pracowników przedsiębiorstw podległych ministerstwu lasów i przemysłu drzewnego, którzy już w ub. roku podjęli zobowiązania oszczędnościowe i wezwali do oszczędności drewna pracowników przemysłu górniczego, hutniczego, komunikacji, budownictwa itd. Jednocześnie prowadzona jest szeroko zakreślona akcja przeciwko szkodnikom leśnym, zwłaszcza kornikowi.

W celu rozbudowy i uzdrowienia gospodarki leśnej i wodnej został opracowany plan rekonstrukcji lasów czechosłowackich. Plan przewiduje przemianę niezdrowych jednolitych drzewostanów iglastych w zdrowe drzewostany mieszane, aby w przyszłości przemysł drzewny miał zapewnioną dostawę jakościowo dobrego drewna i aby las zarazem spełniał swoją funkcję regulatora warunków klimatycznych i hydrologicznych, co ma przyczynić się do podniesienia wydajności z hektara w czechosłowackim rolnictwie. Zostaną zalesione wszelkie nieużytki, obszary podlegające erozji i opuszczone pastwiska. Brzegi strumieni i potoków będą umocnione pasami drzew. Wykorzystane zostaną również doświadczenia radzieckie uzyskane przy wysadzaniu pasów leśnych. Doświadczenia radzieckie będą także wykorzystane zresztą przy wszystkich innych zarządzeniach w tej dziedzinie.

Jarosław Sladek

W. KOWANICZ

Letnie siewy w szkółkach leśnych

Zagadnienie produkcji w szkółkach sadzonek sosny w ilości i jakości wymaganej do odnowienia lasu i uzupełnienia upraw, ma dla praktyki wielkie znaczenie. Chodzi o to, aby siewki sosny były silne i dobrze wyrośnięte. Jednakże warunki kiełkowania nasion wysiewanych w szkółkach w czasie wiosny (niekiedy wysiewa się je także w jesieni), nie zawsze są odpowiednie.

Leśnik radziecki I. K o r u n o w (Okręg Lasów w Wielkich Łukach) rozwiązał to zagadnienie, w warunkach przyrodniczych swego terenu leśnego przez zastosowanie l e t n i e g o s i e w u sosny w małych szkółkach.

W warunkach lasów Okręgu Wielkie Łuki wstępne przygotowanie gleby w szkółkach, położonych na terenach piaszczystych, jest wykonywane w końcu kwietnia, a na terenach bardziej żyznych i świeżych — w pierwszej połowie maja. Wysiane nasiona sosny wschodzą w ciągu 20 — 22 dni, okres masowego wschodzenia przypada więc na pierwsze dni czerwca.

Wzrost siewek odbywa się przez całe lato, nawet do końca września. Długość okresu wegetacyjnego wynosi około — 4—4,5 miesiąca. W miejscowych warunkach okres ten jest za krótki dla należytego wzrostu siewki i wykształcenia przez nią części nadziemnej oraz systemu korzeniowego. Sadzonki nie osiągają wzrostu określonego przez przepisy dla standaryzowanego materiału sadzonkowego. Dotyczy to zwłaszcza siewów w szkółkach położonych na glebach żyzniejszych i wilgotniejszych.

Wobec tego, że w zwykłych warunkach roczny okres produkcji sadzonek nie daje zadowalających wyników jakościowych, myślano o możliwości przedłużenia tego okresu do dwóch lat. Jednakże, takie przedłużenie produkcji daje również nieodpowiednie sadzonki, gdyż na glebach żyźniejszych i przy luźnym siewie sosna wykształca rozgałęziony, głęboko sięgający system korzeniowy oraz wysoką część nadziemną. Sadzenie dwuletnich sadzonek sosny jest więc utrudnione, nieuniknione jest przy tym zawijanie korzeni przy sadzeniu, a dokładniejszy sposób sadzenia jest bardziej pracochłonny i podraża koszty upraw. Poza tym nie może być mowy o regulowaniu systemu korzeniowego i strzałki przez ich przycinanie, gdyż osłabia to sadzonki i zmniejsza procent udania się upraw.

Wymienione warunki przemawiają za tym, że najbardziej właściwa jest produkcja jednoroczna siewek sosny, które najłatwiej jest sadzić i najlepiej się przyjmują. Sedno zagadnienia polega więc na tym, żeby przedłużyć okres wzrostu siewek, który w ramach lokalnego okresu wegetacyjnego jest za krótki, zwłaszcza gdy zdarzają się okresy suszy wiosennej, wstrzymującej wzrost siewek.

Takie sadzonki przed sadzeniem w większości przypadków podlegają zbrakowaniu jako zbyt słabe. Zdarza się także, że materiał ten z braku innego oraz dla wykonania planu, mimo wszystko bywa wysadzany, a w wyniku daje uprawy cherlawe, źle rosnące, z dużym procentem wypadów.

Siew letni według pomysłu Korunowa polega na tym, że szkółkę obsiewa się w początku, a nawet w końcu lata. Siewki wschodzą w pierwszych dniach sierpnia, a więc okres wzrostu siewek trwa tylko dwa miesiące i przed nadejściem zimy nie zostaje zakończony. W tym stanie siewki przezimowują, przy czym nie ma obawy wymarzania, gdyż są one odporne na chłód. W następnym roku, po przezimowaniu, wzrost siewek odbywa się w dalszym ciągu od początku wiosny, a więc wykorzystują one dłuższy okres wegetacyjny.

Przy zastosowaniu letniego siewu, produkcja siewek trwa dłużej niż jeden rok, ale krócej niż dwa lata (przeciętnie — 1,5 roku). W wyniku tego sposobu uzyskuje się w połowie lub końcu lata dobrze wyrośnięty materiał sadzonkowy odpowiadający warunkom standaryzowanego materiału sadzonkowego.

Przedkładając swą metodę leśnikom Okręgu w Wielkich Łukach Korunow zaproponował, by każdy gajowy założył w swym obchodzie małą szkółkę obsianą w ciągu lata nasionami pożądanych gatunków drzew. Może to być parę grządek po 15 m długości, przeciętnie o powierzchni około 0,3 ara, z których można otrzymać do 20 tys. szt. doborowych sadzonek. Stanowiłyby one rezerwę do uzupełnienia upraw na terenie obchodu.

Korunow radzi, aby w ten sam sposób produkować sadzonki buka, klonu, jesionu, akacji i trzmieliny, wysiewając nasiona tych gatunków zaraz po zbiorze.

Okręg Lasów w Wielkich Łukach, przywiązując duże znaczenie do cennego pomysłu Korunowa, rozesłał do zarządów rejonów lasów szczegółowy opis tej metody i wezwał wszystkich leśników do jej omówienia na naradach produkcyjnych.

W czasie omawiania letniego siewu w szkółkach nie brakło głosów krytycznych i niedowierzania ze strony zwolenników siewu wiosennego. Powątpiewano nawet, czy należy wprowadzać w praktyce sposób, którego wyniki nie zostały jeszcze dostatecznie sprawdzone.

Zarzut ten został odparowany między innymi i przez redakcję czasopisma „Lesnoje Choziajstwo" (Rok 1952, nr 5, str. 71 — 72).

Zgodnie z wyjaśnieniami, udzielonymi przez redakcję, letnie i jesienne siewy w szkółkach, znajdujących się na glebach piaszczystych lekkich, są masowo stosowane w stepowych i leśnostepowych rejonach ZSRR i dają dobre wyniki. Chodziłoby m.in. o to, by sposób ten wprowadzić do strefy lasów położonej bardziej na północy kraju, a więc na terenie republik: Białoruskiej i Rosyjskiej.

Stronnicy siewu wiosennego wysuwali zarzut, że siewy letnie i jesienne w szkółkach nie znajdują oparcia w biologii wzrostu i rozwoju drzew leśnych, gdyż rośliny te jakoby z natury swej przysposobiły się do odnawiania przy pomocy samosiewu, właśnie w czasie wiosny, a nie w innych porach roku, wypracowały więc pewien „naturalny sposób samosiewu".

Przypomniano, że w warunkach naturalnych wysiewanie się nasion sosny z szyszek na drzewach stojących odbywa się wcześnie, bo już w marcu. Nasiona spadają na śnieg, pęcznieją, a po stopnieniu śniegu, trafiają do wilgotnej gleby. Wykorzystując naturalne warunki wilgoci, nasiona szybko kiełkują w odpowiednich warunkach ciepłej pogody.

Podobnych warunków przy wysiewie w szkółce nie ma, gdyż nasiona pochodzą z wyłuszczenia w wyłuszczarniach, są przechowywane w warunkach sztucznych, nie przechodzą więc przez uprzednie naturalne biologiczne przygotowanie przedsiewne. Wysiewane są, gdy gleba w szkółce już odpowiednio przeschnie. Dlatego wschodzenie siewek w szkółkach odbywa się w terminie późniejszym, a okres wegetacyjny znacznie się skraca, zwłaszcza gdy w

czasie wiosny nastąpi susza, która nieraz trwa dość długo.

Leśnicy mają zatem przed sobą zadanie określonego przeobrażania warunków przyrodniczych dla kiełkowania nasion i wzrostu siewek, oderwanie się od naśladownictwa „sposobu samosiewu“ drzew leśnych (który z tego „sposobu“ przejmuje jedynie porę wiosennego siewu, ale nie tryb przedsiewnego przygotowania nasion) i opracowania sposobu siewu w odmiennej porze roku. Ten odmienny, co do czasu, sposób siewu może więcej odpowiadać wymaganiom praktyki, która żąda produkcji silnych i dobrze wyrośniętych sadzonek. Tym sposobem siewu jest właśnie sposób Korunowa.

Nie oznacza to wcale, że należy odstąpić od dotychczasowych sposobów siewu wiosennego w szkółkach i stosować inne sposoby. Jest to tylko odmiana siewu stosowanego w specjalnych warunkach przyrodniczych, mniej korzystnych dla produkcji prowadzonej na zasadzie siewów wiosennych.

W leśnictwie radzieckim, na piaszczystych glebach w strefie leśnej i lasostepu, stosowane są bardzo wczesne terminy siewu nasion sosny, przypadające na okres zaraz po zejściu śniegu. Można wtedy uzyskać 1-roczne sadzonki odpowiadające warunkom znormalizowanego materiału sadzonkowego. Nie można natomiast uzyskać odpowiednich siewek sosny na glebach żyźniejszych.

Sposób Korunowa nadaje się do zastosowania w małych szkółkach, położonych w pobliżu miejsc odnowienia sztucznego lub upraw, przeznaczonych do uzupełnienia. Przy tym sposobie — sadzenie sosny wyjętej ze szkółek dokonuje się w ciągu całego lata. Powodzenie uprawy zależy od przestrzegania niezbędnych warunków (m.in. na sadzeniu w ciągu tego samego dnia, jak najszybciej po wyjęciu siewek ze szkółki). Jak wskazują wyniki letniego sadzenia, jest ono lepsze niż sadzenie wiosenne.

Pomysł Korunowa, letniego względnie jesiennego siewu w szkółkach, został uznany za dobry i zlecony do stosowania zwłaszcza tam, gdzie odczuwa się przy pracach odnowieniowych brak materiału sadzonkowego z powodu nieterminowej jego dostawy z odległych szkółek.

Rozwój mechanizacji zalesień w Związku Radzieckim

Planowy rozwój leśnictwa radzieckiego w dziedzinie zagospodarowania lasów datuje się od roku 1922, tj. od X Wszechzwiązkowego Zjazdu Rad, na którym przyjęty został plan racjonalnego zagospodarowania lasów.

Okres od 1922 — do 1928 roku charakteryzował się przede wszystkim szeroko rozwiniętymi pracami rejestracyjnymi i urządzeniowymi. Zapoczątkowano wówczas również realizację poważnych prac zalesieniowych, pielęgnacyjnych, oraz z zakresu walki ze szkodnikami i pożarami.

Twórcza myśl radzieckich uczonych, inżynierów i techników pracowała nad ulepszeniem techniki prac w dziedzinie zagospodarowania lasów. Właściwy jednak rozwój i wzrost techniki tych prac nastąpił w okresie stalinowskich pięciolatek. Rozmiar zalesień w latach 1936 — 1947 (1166 tys. ha upraw) przewyższył o 40% rozmiar prac zalesieniowych w carskiej Rosji na przestrzeni 50 lat (1865 — 1914).

Dla wypełnienia tak poważnych zadań potrzebne były nowe, wysoko sprawne narzędzia, maszyny i aparaty. Nad ich przygotowaniem pracowały liczne instytuty badawcze, z którymi współpracowali leśnicy terenowi, racjonalizatorzy i wynalazcy.

Tempo mechanizacji przybrało duże rozmiary w związku z realizacją gigantycznego stalinowskiego planu zalesień ochronnych. Opracowane zostały liczne typy leśnych pługów i spulchniaczy przystosowanych do trakcji ciągnikowej ,sadzarek i siewników motorowych. W celu zraszania upraw i szkółek na terenach o długotrwałych okresach suszy używa się specjalnych zraszaczy mechanicznych. W szkółkach używa się motorowych narzędzi do wykopywania sadzonek itp.

Szczególnie rozwinięty został dział wysoko sprawnych narzędzi i maszyn do walki z pożarami i szkodnikami lasu.

Leśnicy radzieccy wykorzystują coraz to lepiej narzędzia i mechanizmy, co pozwola im nie tylko wypełniać, ale i przekraczać zadania, nałożone przez stalinowski plan przeobrażenia przyrody. **(SR).**

Postęp techniczny I RACJONALIZATORSTWO

LAUREACI NAGRÓD PAŃSTWOWYCH W DZIALE POSTĘPU TECHNICZNEGO W LEŚNICTWIE

Z okazji Święta Odrodzenia 22 Lipca br. Prezydium Rządu przyznało nagrody państwowe za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki za rok 1952. W dziale postępu technicznego (sekcja rolniczo-leśna) nagrody otrzymali następujący pracownicy resortu leśnictwa:

NAGRODA II STOPNIA

Mgr inż. Stanisław Matusz — za osiągnięcia w dziedzinie mechanizacji prac w leśnictwie.

NAGRODA III STOPNIA

Nagroda zespołowa: Prof. dr Marian Nunberg; Dr inż. Witold Koehler; Mgr inż. Hieronim Sikorski; Dr inż. Aleksander Haber; Henryk Fajge — mechanik — za wprowadzenie w Polsce chemicznego zwalczania szkodników leśnych z samolotów.

Nagroda zespołowa: Inż. Witold Żuchowski; Zbigniew Felbel — ślusarz kierownik obsługi technicznej — za opracowanie metody produkcji terpentyny farmaceutycznej oraz skrócenie czasu w procesie produkcji terpentyny i kalafonii.

Mgr Brunon Pawlak — za osiągnięcia w zakresie nowej produkcji oleju flotacyjnego.

Mgr inż. J. STAJNIAK

Zrywka ciągnikiem KT—12

Wydajność ciągnika KT-12 zależy od użycia właściwego sprzętu i należytej organizacji pracy. Niniejszy artykuł podaje sposoby organizacji pracy, opartej na wzorach radzieckich, a zastosowanej praktycznie przez Zakład Transportu Drewna IBL, w czasie prób w nadleśnictwie Brynek, w lutym 1952 r. Opisana organizacja pracy zapewnia znaczny wzrost wydajności w stosunku do wydajności uzyskanej systemem dotychczasowym.

OSPRZĘT

Dla właściwego przeprowadzenia prac ciągnik powinien być wyposażony w: (1) główną linę zbierającą; (2) rozcięty pierścień oporowy i (3) linki zaczepowe.

Główna lina zbierająca jest nawijana na bęben wciągarki zmontowanej na ciągniku. Pojemność bębna wynosi 40 m liny, o średnicy 16-17 mm. W przypadku konieczności nawinięcia liny dłuższej, zdejmuje się z bębna drewniane nakładki. Pojemność bębna

wzrasta wówczas do 70 m liny. Jeden koniec liny umocowany jest w bębnie, a drugi zakończony pętlą, możliwie małą, tak aby włożony w nią pierścień oporowy nie wypadał.

Rozcięty pierścień oporowy (ryc. 1) zakłada się na koniec liny głównej, przeciwdziałający zsuwaniu się linek zaczepowych.

Linki zaczepowe służą do przyczepiania dłużyc do liny głównej. Linka zaczepowa zaopatrzona jest w jednym końcu w pierścień, a w drugim w hak (pożądany płaski, gdyż mniej niszczy linę). Wymiary linek zaczepowych zależą od wielkości zrywanych dłużyc; długość ich waha się od 1,5 do 2 m, a średnica od 9-12 mm (powinna być około 5 mm mniejsza od średnicy liny głównej, a to w celu zapobieżenia zerwania się liny głównej w przypadku zahaczenia ciągniętej dłużycy o przeszkodę). Dla każdego ciągnika należy przygotować nie mniej jak 30 linek.

ORGANIZACJA PRACY

Obsługa ciągnika składa się z trzech ludzi: kierowcy, pomocnika kierowcy i zaczepowego.

Kierowca obowiązany jest dbać o sprzęt oraz obsługiwać ciągnik i wciągarkę w czasie pracy.

Do obowiązków pomocnika kierowcy należy:

a) czuwanie nad prawidłowym nawijaniem i rozwijaniem się liny z bębna;

b) odciąganie wspólnie z zaczepowym liny głównej oraz przewlekanie jej przez pierścienie zaczepów;

c) odczepianie dłużyc na składnicy przejściowej oraz zabieranie na zrąb uwolnionych zaczepów;

d) doczepianie z powrotem oberwanych w czasie drogi dłużyc;

e) uzupełnianie paliwa w gazogeneratorze i pomoc kierowcy w obsłudze ciągnika.

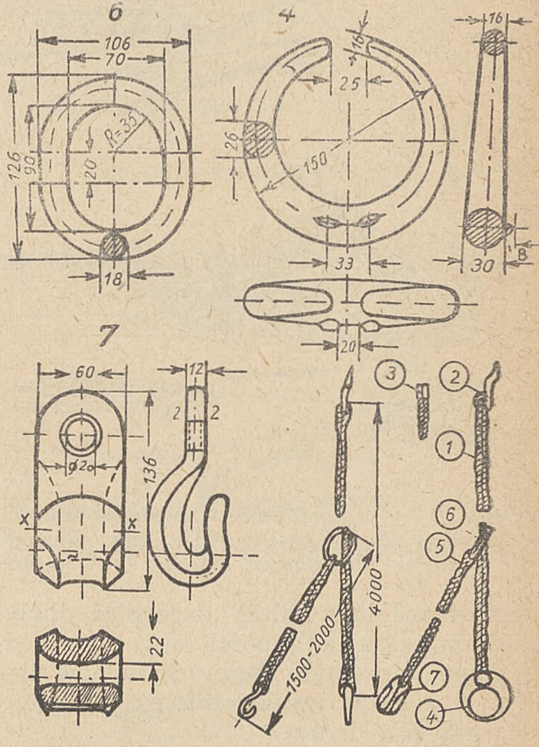
W zakres czynności zaczepowego wchodzi:

a) przygotowanie odpowiedniego ładunku (4-5 m^3) przez założenie linek zaczepowych na wybrane sztuki;

b) wskazywanie kierowcy drogi podjazdu do ładunku oraz miejsca na obrócenie ciągnika;

c) opuszczanie (wspólnie z pomocnikiem kierowcy) tarczy naprowadzającej;

d) przewlekanie liny wciągarki przez pierścienie linek zaczepowych oraz czuwanie nad tym, aby w czasie podciągania dłużyc do ciągnika, nie odczepiały się one lub nie oparły o przeszkodę (np. o pnie.).

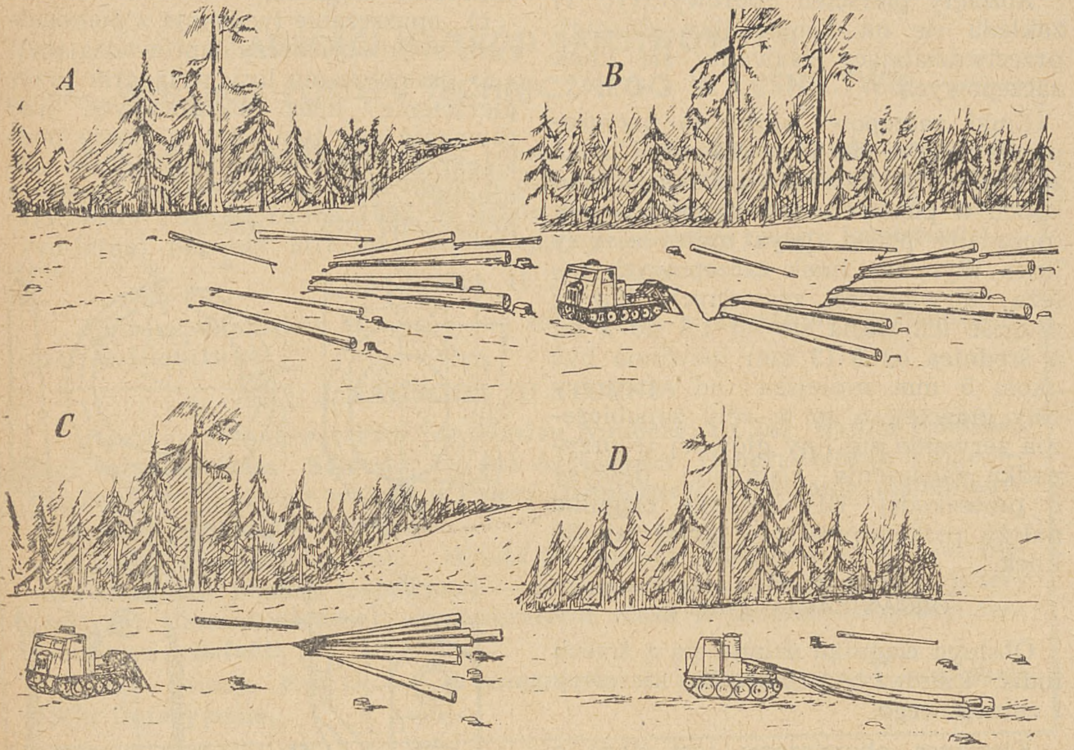


Ryc. 1 — Linowe urządzenie zaczepowe do ciągnika KT-12 (1 — główna lina zbierająca; 2 i 3 — zakończenie liny głównej celem umocowania w bębnie wciągarki; 4 — rozcięty pierścień oporowy; 5 — linka zaczepowa; 6 — pierścień linki zaczepowej; 7 — hak zaczepu)

Po przyjeździe ciągnika na zrąb (dłużyce powinny już mieć założone zaczepy), ciągnik nawraca się tak, aby oś jego pokrywała się z kierunkiem podciągania głównej masy ładunku. Takie ustawienie ciągnika zapewnia

prawidłowe nawijanie się liny na bęben. Następnie, pomocnik kierowcy z zaczepowym — opuszczają tarczę naprowadzającą oraz odciągają linę wciągarki w głąb zrębu przewlekając ją przez pierścień zaczepów. Przy prze-

W czasie podciągania dłużyc — zaczepowy i pomocnik kierowcy powinni pilnie uważać na dłużyce i w razie zahaczenia dłużyc o przeszkodę dać sygnał kierowcy, aby wyłączył wciągarkę, a następnie usunąć przeszkodę.



Ryc. 2 — Przygotowanie i zebranie ładunku za pomocą ciągnika KT-12 (A — zakładanie zaczepu; B — przekładanie liny głównej przez pierścienie zaczepów; C — ściąganie dłużyc — formowanie wiązki; D — wiązka załadowana — ciągnik gotowy do drogi)

kładaniu liny należy doczepiać dłużyce w takiej kolejności, aby przy podciąganiu nie było zbędnych ruchów dłużyc, a także wyciągania innych przywalonych drzew.

Po założeniu pierścienia oporowego na koniec liny głównej, zaczepowy daje sygnał kierowcy, aby włączył on wciągarkę. Należy tu zaznaczyć, że ciągnik musi stać w takiej odległości od zrywanych dłużyc, aby zdążyły one w czasie podciągania uformować się w wyrównaną wiązkę (ryc. 2), gdyż dopiero w tej formie, po przejściu jeszcze dodatkowych około 10 m zostają one wciągnięte po tarczy naprowadzającej na ciągnik.

Z chwilą gdy wierzchołki podciąganych dłużyc osiągną specjalne wgłębienie w tarczy naprowadzającej, podnosi się ona, przyjmując położenie poziome. Dłużyce podciąga się jeszcze trochę, aż wierzchołki osiągną koniec tarczy naprowadzającej. W tej chwili zahamowuje się wciągarkę i odjeżdża z ładunkiem na składnicę przejściową.

Zdarza się często, że ciągnik w czasie jazdy napotka na poważną przeszkodę, której z ładunkiem nie jest w stanie przebyć. Zwalnia się wtedy linę główną i odjeżdża na pewną odległość pozostawiając dłużyce na ziemi. Następnie wciągarką przeciąga się dłużyce przez przeszkodę, wciąga je

po tarczy do poprzedniego położenia i odjeżdża.

Po przejeździe na składnicę, kierowca zwalnia bęben wciągarki i odjeżdża pozostawiając dłużyce. Pomocnik kierowcy wyjmuje pierścień oporowy, wyciąga linę główną z pieścieni linek zaczepowych oraz odbiera od robotników zatrudnionych na składnicy linki zaczepowe z poprzedniej partii. Po zrzuceniu ładunku ciągnik wraca znowu na zrąb.

W czasie ruchu ciągnika z ładunkiem i luzem, pozostały na zrębie zaczepowy dobiera odpowiednią ilość dłużyc na następny nawrót.

Jednorazowy ładunek ciągnika, wahający się około 5 m^3 drewna, zależy od oporów występujących przy ruchu ciągnika z ładunkiem. W zimie przy pokrywie śnieżnej ładunek jest zwykle większy niż w lecie. W czasie prób w nadleśnictwie Brynek (luty 1952) jednorazowy ładunek dochodził do 7,87 m^3 sosny, wynosząc przeciętnie około 4 m^3. Wydajność ciągnika w czasie wspomnianych prób dochodziła przy odległości zrywki 800 m do 28 m^3 na jeden dzień efektywnej pracy.

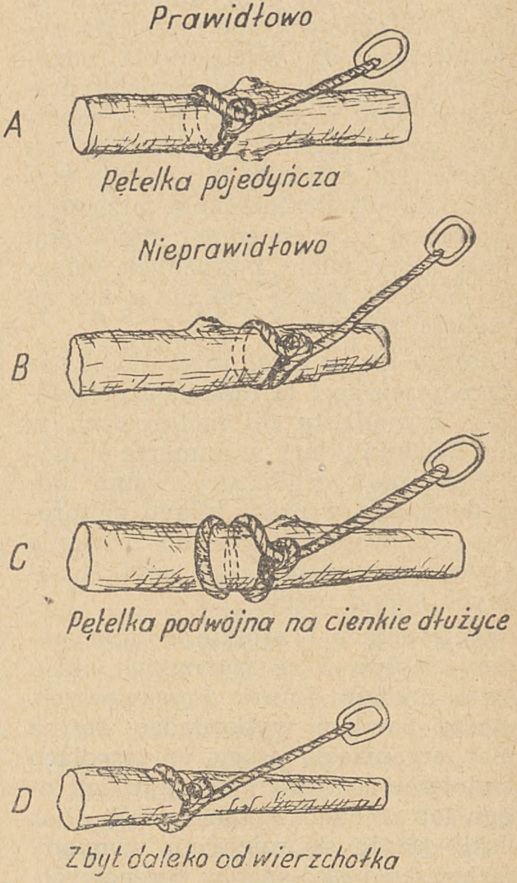
Przy zakładaniu zaczepów należy zwrócić specjalną uwagę, aby pierścień linki zaczepowej był nieco oddalony od końca dłużycy oraz pętla nie znajdowała się zbyt blisko wierzchołka, co przy podciąganiu grozi ześlizgnięciem się zaczepu.

Pętle mogą być pojedyncze lub podwójne (ryc. 3). Na grube drewno zakłada się zwykle pętlę pojedynczą, na cienkie i gładkie — podwójną. Nie należy zakładać zaczepów na dłużyce przywalone.

Prawidłowe dobranie dłużyc i zaczepienie znacznie skraca czas załadunku, podnosząc tym samym wydajność ciągnika.

W czasie pracy ciągnika, linki zaczepowe powinny być rozdzielone tak, aby 1/3 znajdowała się na składnicy przejściowej, 1/3 na ciągniku i 1/3 na zrębie.

Ciągnik KT-12 oddaje duże usługi przy zrywce drewna w gospodarstwie zrębowym i tam też należy go wprowadzać. Użycie ciągnika do zrywki w gospodarstwie bezzrębowym zasadniczo nie powinno mieć miejsca.



Ryc. 3 — Zakładanie zaczepów na dłużyce (rysował W. Dziubak)

Dla zapewnienia pełnej wydajności musi być dobrze zorganizowana praca i odpowiednio przeprowadzona ścinka (właściwy kierunek cięć i odpowiednio rozmieszczone i przygotowane szlaki zrywkowe.

Mgr inż. W. GAWLIKOWSKI

Uwagi na temat pracy piłami motorowymi

(artykuł dyskusyjny)

Ostatnio na łamach „Lasu Polskiego" ukazują się artykuły zaznajamiające szerokie rzesze leśników i robotników leśnych z budową, obsługą i pracą pił motorowych oraz z samą organizacją pracy zespołów pracujących przy tych piłach. Artykułów tych jest jednak, moim zdaniem, stanowczo za mało i nie stanowią one materiału porównawczego do wyciągnięcia odpowiednich wniosków o wydajności pracy samej piły motorowej jak i robotników pracujących w zespołach pił motorowych. Artykuły te nie dają materiału do upowszechniania przodujących metod i odpowiedniej organizacji pracy, która mimo poważnych osiągnięć, niestety jeszcze nie stoi u nas na wysokości zadania.

Dlatego też w całej rozciągłości należy poprzeć apel Mirosława Rybickiego — brygadzisty pił motorowych w nadl. Swidnin ,który.w numerze 4 „Lasu Polskiego" dzieli się swoimi doświadczeniami w pracy piłami motorowymi, wzywając innych do dzielenia się doświadczeniami i opisami stosowanych metod pracy.

Wyczerpujące i krótkie notatki powinny napływać ze wszystkich okręgów i rejonów Lasów Państwowych. Autorzy powinni wypowiadać się na temat organizacji pracy w zespołach pił motorowych, pracujących w ich okręgu lub rejonie. W taki sposób „Las Polski" stanie się miejscem wymiany doświadczeń pracowników terenowych, co pozwoli na opracowanie i upowszechnienie najlepszych metod organizacji pracy piłami mechanicznymi.

Dotychczas niemal każdy rejon LP, w którym pracują piły motorowe, posiada odmienną organizację zespołów, zależną zresztą i od drzewostanów i od rzeźby terenu czy też ilości robotników, stojących do dyspozycji w danym obiekcie leśnym. W niektórych rejonach mamy do zanotowania poważne przestoje pił motorowych. Czas pracy pił motorowych wynosi w nich zaledwie od 14% do 65% ogólnego czasu roboczego.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać w trudnościach na odcinku części zamiennych, nieumiejętności obsługi pił motorowych, ale w najpoważniejszej mierze przestoje te są wynikiem błędów organizacyjnych. Przestoje z przyczyn organizacyjnych powinny i muszą być skrócone przez usprawnienie organizacji pracy. Otwiera się tu wspaniałe pole do popisu dla techników normowania pracy, którzy mogą ujawnić straty czasu pracy przy pomocy fotografii dnia roboczego, co pozwoli na ujawnienie wszystkich strat czasu pracy, bardzo często zamaskowanych wysokim nawet procentem wykonania norm pracy.

W nadleśnictwie Taborz (Olsztyński Okręg LP) zespół liczący 4 robotników, pracował w dniach 26, 27 i 28 lutego br. przy ścinaniu pojedynczych drzew, w celu odsłonięcia podrostów. Czterech robotników przepracowało 5 804 minuty, czyli 1 451 zespołominut, przy czym praca piłą i obsługa piły trwały 216 minut, czyli zaledwie 14,8% ogólnego czasu pracy. Przeciętna miąższość jednej dłużycy wynosiła 3,02 m^3, to też mimo tak niewielkiego wykorzystania czasu pracy piły — procent wykonania norm wyrażał się cyfrą 448,6%.

W nadleśnictwie Karsko (Szczeciński Okręg LP) również czteroosobowy zespół pracujący w dniach 27, 28 i 29 lutego br. przy ścince przestojów dębowych i wyróbce sortymentów — przepracował 5 760 minut czyli 1 440 zespołominut. Praca piłą i obsługa piły trwały 296 minut, co stanowi 20,5% ogólnego czasu pracy. Mimo nieco lep-

szego wykorzystania sprzętu procent wykonania norm pracy wyrażał się cyfrą 185,5%.

W nadleśnictwie Zawadzkie (Opolski Okręg LP) zespół liczący 6 robotników pracował w dniach 12, 13, 14 i 15 marca br. przy usuwaniu posuszu świerkowego i wyróbce sortymentów. Sześciu robotników przepracowało 7 200 minut czyli 1 200 zespołominut. Praca piłą i obsługa piły motorowej wynosiła przeciętnie 31% ogólnego czasu pracy. Procent wykonania norm pracy wyrażał się cyfrą 125,9%.

Przyczyną różnych wyników pracy był fakt, że w nadleśnictwie Karsko pozyskano 72,4% szczap opałowych, a w nadleśnictwie Zawadzkie pozyskano 53% papierówki białej i 47% wałków opałowych korowanych, w nadleśnictwie Taborz zaś pozyskano 99% dłużyc tartacznych.

Obecnie stosowane normy pracy przy pozyskiwaniu drewna zawierają ogromne dysproporcje napięcia norm w poszczególnych sortymentach i procent przekroczenia normy nie może być w żadnym przypadku miernikiem oceny wydajności pracy człowieka i maszyny. Ten brak właściwych proporcji między normami na pozyskanie różnych sortymentów stwarza istnienie pracy „lepszej“ i pracy „gorszej“ i nie odpowiada socjalistycznej zasadzie równej płacy za równą pracę.

Niestety, spotykamy się jeszcze z niedocenianiem znaczenia norm w naszej gospodarce leśnej.

Normowanie pracy musi sobie postawić za cel stworzenie bodźców do najlepszej organizacji pracy, do najbardziej celowego podziału pracy w zespole robotników, uwzględniającego osiągnięcie przodujących robotników oraz do wzrostu wydajności pracy, który w pierwszym rzędzie zależny jest od właściwego ustalenia norm pracy.

Założony w planie 6-letnim wzrost wydajności pracy realizowany jest nie przez wzmożenie wysiłku i wyciskanie potu z robotnika, ale przez odpowiednią organizację pracy, mechanizację pracy, przez uwolnienie robotnika od prac ciężkich.

Musimy jak najszybciej dojść do tego, aby robotnik wykwalifikowany wykonywał tylko pracę najbardziej produkcyjną, a prace pomocnicze wykonywali robotnicy mniej wykwalifikowani (np. palenie chrustu, układanie drewna w stosy itp.).

Dlatego też nie wydaje się właściwy podział zarobku jednakowo między członków zespołu, a już zupełnie nie słuszny jest równomierny podział zarobku między 70-osobowy zespół roboczy, jak to miało miejsce w Zielonogórskim Okręgu LP (artykuł mgr inż. A. Patalasa w numerze 2 „Lasu Polskiego“).

Za najbardziej słuszny i celowy uznany jest na ogół system płac oparty na akordzie indywidualnym, w którym wysokość zarobku każdego robotnika jest bezpośrednio zależna od ilości wykonanego produktu. Ponieważ w pracy zespołowej, przy której praca poszczególnych robotników jest od siebie zależna — obliczenie indywidualnej produkcji każdego robotnika jest ze względów technicznych trudne do wykonania, możemy stosować akord zespołowy, przy czym norma musi być ustalana dla całego zespołu jako całości. Zarobek powinien być dzielony na podstawie posiadanych kwalifikacji oraz odpowiedniej taryfikacji wykonywanych prac.

Opierając się na bardzo skromnych jeszcze materiałach z tej dziedziny, można zaryzykować twierdzenie, że najbardziej celowe byłoby tworzenie zespołów, wyposażonych w jedną piłę motorową, liczebność których wahałaby się od 8 do 18 ludzi, w zależności od przeciętnej klasy grubości ścinanych drzew. Jak wiadomo z naszych doświadczeń i z literatury, wydajność pracy samej piły wzrasta przy drzewach grubszych, wskutek czego liczba robotników nie pracujących bez-

pośrednio piłą motorową musi być odpowiednio większa, aby nadążyli za pracą piły motorowej, przez co uniknie się zbędnych przestojów maszyn. Mam w tym przypadku na myśli najczęściej spotykaną organizację pracy, w której kilkuosobowy zespół ścina i wyrabia sortymenty piłą motorową.

Rzadziej spotyka się inną organizację pracy zespołu, na przykład gdy zespół kilku robotników ścina drzewa i wyrabia sortymenty grube piłą motorową, natomiast wyrób sortymentów cienkich prowadzi się piłą ręczną.

Jeszcze rzadziej spotykana jest organizacja pracy, w której robotnicy nie są ze sobą powiązani, na przykład: 3-osobowy zespół obsługujący piłę motorową tylko i wyłącznie prowadzi ścinkę drzew; za piłą motorową postępują 2-osobowe brygady pracujące piłą ręczną i wyrabiające sortymenty ze ściętych piłą motorową drzew. Brygady te pracują oddzielnie i procent wykonania norm jak i zarobek oblicza się im według ilości wykonanych sortymentów, z potrąceniem pewnego porcentu za niewykonaną ścinkę.

Według opowiadań robotników leśnych z nadleśnictwa Nowe Ramuki (Olsztyński Okręg LP), system ten zdał u nich najlepiej egzamin i podobno piła motorowa pracuje tam 5 — 6 godzin dziennie, co zbliżałoby się do czasowych norm na pracę piłą motorową w Związku Radzieckim, gdzie w ciągu 8-godzinnego dnia pracy piła motorowa pracuje około 6,5 godzin.

W warunkach stale wzrastającej mechanizacji prac w leśnictwie (w I kwartale br. pozyskano więcej drewna piłami motorowymi niż w ciągu całego ubiegłego roku), konieczna jest natychmiastowa poprawa na tym odcinku naszej gospodarki narodowej.

Niezbędną rzeczą jest przede wszystkim opracowanie norm pracy na:

1) ścinkę drzew piłą motorową;

2) przecinanie poprzeczne dłużyc (manipulacja) piłą motorową;

3) przecinanie poprzeczne dłużyc (manipulacja) piłą ręczną;

4) ręczny wyrób sortymentów.

oraz ustalenie odpowiedniej organizacji pracy dla różnych warunków terenowych.

Wydaje się, że najwłaściwszy byłby system pracy zespołowej, wymagający jednak należytego przygotowania organizacyjnego, aby uniknąć przestojów maszyn i ludzi. W celu zapobieżenia stratom czasu zużywanego na przechodzenie od dłużycy do dłużycy przy manipulacji — wydaje się konieczne zrywanie dłużyc na linię oddziałową lub na przejściową składnicę, na której, mając zgromadzone dłużyce, można by dokonać należytej manipulacji i uniknąć strat czasu na przechodzenie z ciężką bądź co bądź piłą motorową od dłużycy do dłużycy.

Wydajność pracy piłą motorową wzrasta wraz z grubością drzew i norma na ścinkę powinna być ustalana w pewnych granicach pierśnic lub powierzchni przekroju. Aby jednak uniknąć skomplikowanych obliczeń wykonania norm pracy, a tym samym i zarobku robotnika, wydaje się celowe oparcie się na wzorach leśnictwa radzieckiego i obliczanie norm pracy na ścinkę dla przeciętnej pierśnicy w danym drzewostanie, w odniesieniu do przeciętnego zapasu tego drzewostanu.

Aby jednak móc ustalić dla danych warunków najlepszą normę pracy i najwłaściwszą organizację pracy, konieczne jest jak najszersze upowszechnianie naszych doświadczeń w tej dziedzinie oraz głębokie zainteresowanie wszystkich robotników leśnych i pracowników komórek technicznych sprawą norm pracy, wydajności i organizacji pracy oraz sprawą rozwijania socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Każdy głos terenowca będzie stanowił cenny wkład w dzieło unowocześnienia techniki pracy naszego leśnictwa.

Wzorcowe narady racjonalizatorskie

Dalszy rozwój ruchu racjonalizatorskiego, jako jednego z podstawowych czynników postępu technicznego, ma olbrzymie znaczenie na obecnym etapie gospodarki leśnej. Podsumowaniu dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie racjonalizatorstwa oraz wytyczeniu nowych dróg — poświęcone były wzorcowe narady, zorganizowane w czerwcu i lipcu w poszczególnych pionach resortu leśnictwa.

Narada racjonalizatorów - leśników w Poznaniu

Naradę w dziedzinie racjonalizatorstwa w pionie administracji lasów państwowych zorganizował w dniu 12 lipca br. — Rejon Lasów Państwowych Poznań-Północ.

Przybyli na nią pracownicy techniczni wszystkich nadleśnictw Rejonu, racjonalizatorzy z terenu Poznańskiego Okręgu LP oraz wybitni racjonalizatorzy-leśnicy z terenu całego kraju. Uczestniczyli w naradach również inżynierowie wynalazczości pracowniczej w poszczególnych Okręgach LP.

Naradę zagaił dyrektor Rejonu LP — Józef Simon, po czym po powołaniu prezydium z inżynierem naczelnym Poznańskiego Okręgu LP — inż. Górskim na czele, wygłoszony został referat pt. „Znaczenie racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej w wykonaniu planów produkcyjnych". Referent St. Ganiński, kier. sekcji w RLP Poznań-Północ, nakreślił zadania ruchu racjonalizatorskiego na tle obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej, w szczególności w związku z postanowieniami VII Plenum KC PZPR.

Referat, podsumowujący osiągnięcia racjonalizatorów Poznańskiego Okręgu LP, wygłosił inżynier wynalazczości Dziuba.

Początki ruchu wynalazczego na terenie Poznańskiego Okręgu LP sięgają roku 1948, kiedy to niewielka grupa pracowników podjęła samorzutnie inicjatywę walki o nową technikę w leśnictwie.. Wyniki swych prac przedstawili ci racjonalizatorzy na naradzie racjonalizatorskiej w Mojej Woli, w sierpniu 1950 roku.

Na naradzie tej pokazali swój dorobek następujący racjonalizatorzy:

Leśniczy Witold Gendera z nadl. Kościan, konstruktor pługo-sadzarki, dzięki której można zmechanizować pracę sadzenia gatunków liściastych na powierzchniach porolnych. Pług ten, dający oszczędność 70—80% w stosunku do dotychczasowych metod pracy, został w roku ubiegłym przekazany do produkcji i upowszechnienia.

Leśniczy Teofil Nowicki z nadl. Pniewy jest autorem kilku narzędzi do pracy w szkółkach leśnych. Jego pług do wyorywania sadzonek i przesadek daje 75% oszczędności. Podobnie, przystosowany do pracy w szkółkach — pług marki „Ventzke" — daje przy wyorywaniu 1-rocznych sadzonek 70% oszczędności na czasie i robociźnie. Wysiew nasion i uprawę szkółek usprawniają dwa inne narzędzia Nowickiego — znacznik siewny i kultywator-planet. Kosztur rozsadnikowy tegoż racjonalizatora służy do przesadzania jednolatek sosnowych. Narzędzie umożliwia zespołową pracę przy tej czynności, dając 50% oszczędności w stosunku do szkółkowania przy użyciu koszturków.

Nadleśniczy inż. Kazimierz Głyda oraz leśniczy Grześkowiak (nadl. Łopuchówko) przedstawili usprawnienie, polegające na przystosowaniu opielacza rolnego do prac zalesieniowych (spulchnianie gleby na gruntach porolnych). Zastosowanie narzędzia przyśpiesza pracę i daje oszczędność 30 zł na 1 ha.

Dalsze usprawnienia zgłoszone i praktycznie zastosowane stanowiły: pług leśniczego Jana Wójcika z nadl. Jarocin, ryjec leśny leśniczego Ignacego Bogdanowskiego, pług do prac przygotowawczych na gruntach porolnych leśniczego Mariana Tanalskiego oraz usprawnienie robotnika żywiczarza — Piotra Więcka z nadl. Baszków, polegające na ustawieniu w wiadrze do żywicy sztabki metalowej ułatwiającej oczyszczanie łyżki z żywicy.

Sprzyjające warunki dla rozwoju ruchu racjonalizatorskiego stworzył dekret z 12 października 1950 r. oraz wydane na jego podstawie zarządzenia i przepisy wykonawcze.

Przy Okręgu powstała na początku br. Komisja Wynalazczości jako organ opiniodawczy oraz komórka organizacyjna wynalazczości, powołana do kierowania ruchem wynalazczym.

W ciągu kilku miesięcy komisja rozpatrywała zaległe wnioski racjonalizatorskie. Opracowywano również bieżąco wpływające projekty. Rozpoczęto propagandę w kierunku umasowienia ruchu wynalazczego. W celu organizacyjnego i technicznego powiązania racjonalizatorów, utworzono rejonowe kluby techniki i racjonalizacji. Klub powstał również przy urzędzie Okręgu. Opracowana została i podana do wiadomości tematyka racjonalizatorska. Poczyniono pierwsze kroki w dziedzinie organizacji robotniczo-inżynieryjnych brygad racjonalizatorskich.

Komórka wynalazczości nawiązała ścisły kontakt z poszczególnymi działami Okręgu, związkiem zawodowym, SITLiD-em oraz z komisją współpracy nauki i praktyki przy Wydziale Leśnym WSR. Jedną z poważnych czynności komórki wynalazczości było opracowywanie dokumentacji technicznej na przyjęte projekty racjonalizatorskie.

W omawianym okresie wpłynęło 20 pomysłów racjonalizatorskich, z których komisja

wynalazczości zatwierdziła 5 pomysłów oraz przekazała do prób lub do rozpatrzenia przez CZLP — 8 pomysłów.

Z pomysłów zatwierdzonych na uwagę zasługuje nowa metoda ścinki piłami motorowymi, opracowana przez inż. Jana Żerebeckiego z Ośrodka Szkoleniowego w Rychliku. Usprawnienie polega na zakładaniu przy ścince drzew tylko dwóch rzazów poziomych, bez wycinania karbu. Zastosowanie pomysłu przynosi oszczędność na paliwie i sprzęcie, skrócenie czasu pracy oraz zwiększenie bezpieczeństwa pracy. Przewidywana roczna oszczędność w skali Poznańskiego Okręgu LP wyniesie 70 tys. zł.

Inż. Kazimierz Witkowski z nadl. Kościan opracował nosidła do sadzonek, które usprawniają pracę przy donoszeniu skrzynek z sadzonkami. Oszczędność z tego tytułu została w skali Okręgu obliczona na 44 tys. zł.

Pracownik nadl. Dąbcze — Wincenty Śledziński jest autorem usprawnienia, polegającego na nowym sposobie ostrzenia rysaka do znaczenia drzew przy użyciu zwykłego toczydła, bez posiłkowania się pilnikiem.

Żywiczarz Franciszek Waliński z nadl. Czeszewo skonstruował dłuto do wbijania blaszek ściekowych. Usprawnienie polega na połączeniu normalnego dłuta żywiczarskiego z uchwytem dla blaszki umożliwiającym wbicie blaszki przez uderzenie młotkiem dłuta, a nie samej blaszki, jak to dotychczas się praktykuje. Zastosowanie pomysłu przyspiesza pracę i nie niszczy blaszek, które przy zwykłym wbijaniu zaginają się.

Pomysł innego żywiczarza, Ignacego Roja, z nadl. Wielowieś, w postaci obustronnego żłobika żywiczarskiego, ułatwia i przyspiesza pracę przy nacinaniu, dzięki wprowadzeniu prowadnicy z drutu stalowego oraz ustawieniu noży na dwóch końcach uchwytu. Żłobik Roja umożliwia niezwykle precyzyjne nacinanie, co zebrani na naradzie mieli możność stwierdzić, kiedy racjonalizator zademonstrował pracę tym narzędziom.

Z usprawnień przekazanych do prób lub też skierowanych do CZLP do rozpatrzenia — wymienić należy m. in.: młotek do znaczenia klas jakości i sortymentów drzewnych (racjonalizator inż. K. Głyda), metoda jarowizacji nasion sosny (dr J. Łopuski), metoda zwalczania pędraka przy użyciu gleboopylacza (inż. Schneider i Święcicki), lancet-siewnik (dr J. Łopuski), nowy sposób transportu sadzonek (St. Ślugajski), ulepszony zaczep kleszczowy do metody leśniczego Duńczyka (W. Adamski), numerator do wybijania znaków klas jakości i symbolów sortymentów drzewnych oraz ulepszone wiadro do żywicy (St. Ślugajski).

Po referatach odbyło się uroczyste wręczenie odznak racjonalizatora produkcji oraz zaświadczeń Urzędu Patentowego o dokonanych usprawnieniach.

Odznaki racjonalizatora produkcji otrzymali:

1. Leśniczy Teofil Nowicki,
2. Nadleśniczy inż. Kazimierz Głyda,
3. Stanisław Ślugajski,
4. Leśniczy Jan Wójcik.

Zaświadczenia UP otrzymali:

1. Leśniczy Teofil Nowicki,
2. Wincenty Śledziński,
3. Nadleśniczy inż. Kazimierz Witkowski,
4. Żywiczarz Ignacy Rój,
5. Inż. Jan Żerebecki.

Zdjęcie poniżej: widok na salę obrad racjonalizatorów poznańskich

Zdjęcie prawe: W czasie przerwy w obradach racjonalizatorzy — inż. K. Głyda, inż. J. Żerebecki i T. Nowicki omawiali nowe pomysły racjonalizatorskie





Wręczenia dokonał inż. W. Fełenczak, naczelny inżynier CZLP.

W dyskusji nad wygłoszonymi referatami wzięli udział racjonalizatorzy, pracownicy techniczni i administracyjni. Cenne głosy padły ze strony inżynierów wynalazczości z różnych Okręgów LP. Przedstawili oni dorobek ruchu racjonalizatorskiego na swoim terenie, podzielili się doświadczeniami oraz krytycznie i samokrytycznie ocenili dotychczasowe błędy, by na tym tle wytyczyć nowe drogi ruchu racjonalizatorskiego, zarówno pod względem technicznym, jak i organizacyjnym. Szczególną troskę wykazali dyskutanci w dziedzinie upowszechnienia pomysłów racjonalizatorskich.

W czasie dyskusji brygady młodzieżowe ZMP z nadleśnictwa Sowiniec oraz urzędu Poznańskiego Okręgu LP — złożyły meldunki o wykonaniu zobowiązań podjętych dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Meldunki o realizacji zobowiązań, jak również o nowo-podjętych zobowiązaniach produkcyjnych składali również przedstawiciele załóg robotniczych poszczególnych nadleśnictw i rejonów.

Na zakończenie obrad przyjęto rezolucję, w której zebrani wskazali na konieczność wzmożonej walki o wzrost wydajności pracy w leśnictwie, racjonalizację produkcji, pogłębianie ruchu współzawodnictwa pracy itd. Ruch wynalazczości pracowniczej powinien oprzeć się na ścisłej współpracy robotników z przedstawicielami nauki. Konieczną rzeczą jest popularyzowanie tematyki prac racjonalizatorskich, szybkie i rzeczowe rozpatrywanie zgłoszonych pomysłów oraz upowszechnianie przyjętych pomysłów.

W zakończeniu rezolucji czytamy m. in.: „Będziemy zmierzać do stałego podnoszenia wydajności i jakości produkcji, zmniejszenia kosztów, poprawy stanu higieny i bezpieczeństwa pracy, w drodze małej mechanizacji, przez szerokie stosowanie w produkcji nawet drobnych usprawnień, mając stale w pamięci słowa Prezydenta Bieruta z VII Plenum KC PZPR, które służą nam jako najważniejsze wytyczne i wskazania...

,... Będziemy dążyć do tego, aby swą pracą i postawą społeczną stać się godnymi imienia leśnika i obywatela Polski Ludowej".

Narada racjonalizatorska w Zakładach Przemysłowych „Las" w Cieszynie

Pod hasłem upowszechnienia ruchu racjonalizatorskiego w walce o wykonanie zadań planu 6-letniego odbyła się w Zakładach Przemysłowych PCLPN „Las" w Cieszynie narada produkcyjna załogi, w której wzięli również udział pracownicy z innych zakładów o pokrewnym rodzaju produkcji, racjonalizatorzy, przodownicy pracy i administracji oraz wszyscy technicy wynalazczości z ekspozytur i zakładów podległych Centrali „Las".

Trzy referaty, wygłoszone na naradzie: „O znaczeniu wynalazczości pracowniczej i wpływie jej na wykonanie planów produkcyjnych", „O osiągnięciach racjonalizatorów zakładów" oraz „O pracy komórki i komisji wynalazczości zakładu" — zaznajomiły zebranych z dotychczasowymi osiągnięciami, wytyczyły dalsze drogi rozwoju ruchu racjonalizatorskiego oraz wywołały ożywioną dyskusję, w której naświetlono wiele braków, niedociągnięć i trudności w dotychczasowej pracy i omówiono sposoby uniknięcia ich w przyszłości. Należy zaznaczyć, że w dyskusji brało udział ponad 30% uczestników.

Ruch racjonalizatorski na terenie zakładu w Cieszynie ma już pewne osiągnięcia. W 1950 roku, kiedy jeszcze nie było mowy o masowym ruchu racjonalizatorskim, pracownicy samorzutnie wprowadzali ulepszenia, przyczyniające się do usprawnienia pracy i szybszego wykonania planów produkcyjnych. Np. Ludwik Zaręba i Edward Szpandlik zastosowali w zbiornikach do soków podwójne ścianki, które utrzymują sok w jednakowej temperaturze, ułatwiając rozlewanie go do butelek. Zastosowanie tego pomysłu dało Zakładowi około 11,5 tys. zł oszczędności. Ci sami racjonalizatorzy zastosowali przy mechanicznym myciu butelek ogumienie kół zębatych, które usunęło ogłuszający warkot trybów.

Pierwsze dobre przykłady poskutkowały i oto już w 1951 roku zgłoszono 6 pracowniczych wniosków racjonalizatorskich. Należy tu wymienić pomysł kierownika produkcji Pawła Sadroszka, który, szukając sposobu lepszej konserwacji płynnego owocu, próbował zastąpić używany przy zamknięciach koronkowych do butelek korek — tekturą klejoną celofanem. Zamknięcia te, ze względu na szkodliwy wpływ kleju-dekstryny, używanego do ich produkcji, na płynny owoc, nie mogły być używane. Dopiero zastosowanie kleju sporządzonego przez inż. F. Pszczółkowskiego umożliwiło wprowadzenie tego projektu w życie. Zastosowanie jego zapewniło lepszą i trwalszą konserwację owocu a oszczędności dały sumę około 2 tys. zł w stosunku rocznym.

Karol Michaliczek, Ludwik Zaręba, Paweł Konderla i Edward Szpandlik przedłożyli projekt regeneracji płyt azbestowych do filtrów Weitza. Niemożliwość uzupełnienia zapasów tych płyt groziła przerwaniem produkcji. Zastosowanie tego pomysłu usunęło troskę o za-

kup płyt i przyniosło zakładowi 12 tys. zł rocznie oszczędności oraz zaoszczędzenie dewiz, które musielibyśmy wydać na zakup tych płyt za granicą.

Czterej pracownicy: Ludwik Zaręba, Andrzej Siukowski, Józef Groszek, Edward Szpandlik zastosowali napęd elektryczny do prasy hydraulicznej poruszanej poprzednio ręcznie. Ten projekt, wkraczający już w zakres małej mechanizacji, da zakładowi około 4 tys. zł oszczędności rocznie, przez zmniejszenie pracochłonności produkcji. Ob. Sikora przedłożył projekt zastosowania pompy i węża przy transporcie moszczu ze zbiorników do warzelni. Transport przedtem odbywał się ręcznie za pomocą kubłów. Pomysł ten daje rocznie 2.800 zł oszczędności.

Wszystkie projekty wprowadzone dotychczas w życie dały łącznie 42 tys. zł oszczędności w stosunku rocznym, nie licząc korzyści związanych z ich wprowadzeniem o charakterze ogólno-społecznym, jak ułatwienie pracy itp.

Taką oto tradycję pracy racjonalizatorskiej ma już poza sobą cieszyński zakład przetwórczy.

Na tle tych dotychczasowych osiągnięć omówiono w dyskusji kierunek dalszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, zgłaszając konkretną tematykę przyszłych projektów racjonalizatorskich.

W dyskusji omawiano również braki w pracy komórek wynalazczości oraz niesłuszny stosunek niektórych dyrekcji zakładów do ruchu racjonalizatorskiego.

Komórki wynalazczości niejednokrotnie nie utrzymują stałego kontaktu z komórkami finansowymi i planowania, a w wyniku tego ich praca kończy się na formalnym przyjęciu projektu do wykorzystania, ponieważ brak jest funduszów na finansowanie zgłoszonych projektów. Sekcje techniczne niedostatecznie opiekują się racjonalizatorami w terenie, nie wskazując im możliwości usprawnień.

Dyskutanci wskazywali na niedostateczne jeszcze zainteresowanie się ruchem racjonalizatorskim przez miejscowe organy związków zawodowych.

Przykładem pracy uświadamiającej wśród pracowników, prowadzonej przez członków klubu, było wystąpienie na naradzie inż. Pszczółkowskiego, który przez długi czas zwlekał z przekazaniem swego wynalazku (ujawnienie sposobu produkcji kleju do wyrobu wkładek przy zamknięciach koronkowych). Inż. Pszczółkowski, przekonany przez kolegów, że ujawnienie jego wynalazku będzie miało duże znaczenie dla innych zakładów w Polsce, przyczyniając się do wykonania przez nie planu gospodarczego, zgłosił podczas narady swój wynalazek do upowszechnienia.

W podjętej na naradzie uchwale zebrani zobowiązali się do wzmożenia pracy w kierunku propagowania wynalazczości pracowniczej, popierania talentów racjonalizatorskich i umasowienia ruchu.

(B)

Narada racjonalizatorów przemysłu maszynowego i mechanizacji leśnictwa

W Zakładzie Przemysłu Maszynowego we Wrocławiu odbyła się krajowa narada racjonalizatorów przemysłu maszynowego. W naradzie wzięli udział pracownicy zakładu, delegaci-racjonalizatorzy, przedstawiciele partii, związków zawodowych, Ministerstwa Leśnictwa.

Po otwarciu narady przez inż. Reniewskiego, dyrektora zarządu Przemysłu Maszynowego i Mechanizacji Leśnictwa i powołaniu prezydium, zebrani wysłuchali trzech referatów, z których pierwszy poświęcony był omówieniu znaczenia i wpływu wynalazczości pracowniczej na wykonanie planów produkcyjnych, drugi — omówieniu osiągnięć racjonalizatorów WZPML w walce o wykonanie planu, trzeci — zagadnieniom upowszechnienia ruchu racjonalizatorskiego we wrocławskim zakładzie PML.

Na tle wygłoszonych referatów wywiązała się ożywiona dyskusja, która w dużym stopniu przyczyniła się do krytycznego podsumowania dotychczasowych osiągnięć, wykazała wszystkie błędy i niedociągnięcia popełniane w dotychczasowej pracy oraz pozwoliła na wykreślenie właściwych wytycznych dalszej pracy na odcinku racjonalizatorstwa.

O słusznej ocenie znaczenia narady dla rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, o socjalistycznym stosunku robotników do tego ruchu świadczy najlepiej meldunek załogi Jarocińskiego Zakładu Przem. Mech. Leśn., która dla uczczenia I Krajowej Narady Racjonalizatorskiej podjęła i wykonała przedterminowo zobowiązania produkcyjne wartości około 26 tys. zł.

Wszyscy dyskutanci podkreślali znaczenie racjonalizatorstwa i zwiększenia wydajności pracy dla wykonania planów produkcyjnych oraz wyrażali swą wdzięczność Polsce Ludowej za opiekę i wszechstronne popieranie wynalazczości i racjonalizatorstwa.

W dyskusji poruszano sprawy przyspieszenia mechanizacji leśnictwa, które jeszcze w dużym stopniu pracuje starymi metodami, konieczności całkowitego zastąpienia siekier, wyrugowania starych narzędzi i zastąpienia ich nowymi — zmechanizowanymi.

Racjonalizator Ciupiał zaznajomił zebranych z projektowanym przez siebie wynalazkiem maszyny do pomiarów i księgowania materiałów drzewnych. Wprowadzenie klup mechanicznych, da w wyniku wielkie odciążenie rezerw ludzkich.

Przewodniczący rady zakładowej ekspozytury PCD Wrocław, Banaszak, poruszył sprawę pomysłów racjonalizatorskich pracowników ekspozytur PCD, z którymi załogi przemysłu maszynowego powinny nawiązać ściślejszy kontakt, tymczasem racjonalizatorów ekspozytur nie zaproszono nawet na naradę.

Takie pomysły, jak przyrząd zabezpieczający ładowaczy przy rozładowywaniu przyczep, wyciągarka do wyciągania drewna, pomysł mechanicznego ładowania wagonów — oto projekty warte wspólnego omówienia z ich wykonawcami — pracownikami zakładów mechanizacji.

W dalszym ciągu dyskusji omawiano konieczność ściślejszego powiązania IBL z mechanizacją. Trzeba byłoby, według słów dyskutanta odpowiednio rozbudować i nastawić Instytut Badawczy Leśnictwa, który na odcinku mechanizacji pracuje dotychczas mało wydajnie.

Marian Śmiałek z zakładu w Barwicach poruszył sprawę wynagrodzenia racjonalizatorów. Czternastu racjonalizatorów, których wnioski zostały już dawno zatwierdzone, do tej pory nie otrzymało wynagrodzenia. Powodem tego, według słów dyrektora, jest brak funduszów. Takie wypadki zniechęcają racjonalizatorów do dalszej pracy.

Inż. Matusz zaapelował do pracowników o ściślejszą współpracę z pracownikami leśnymi, którzy — ze względu na same warunki pracy, natrafiają przy realizacji pomysłów racjonalizatorskich na większe trudności niż pracownicy przemysłu, mający do swojej dyspozycji warsztaty mechaniczne i narzędzia oraz większe przygotowanie techniczne. Ściślejszy kontakt między tymi, którzy korzystają z wyprodukowanych narzędzi a tymi, którzy je produkują dałby na pewno lepsze pomysły racjonalizatorskie i zwiększyłyby ich ilość.

Ob. Kaempf, z Wrocławskiego Okręgu LP zwrócił uwagę na dotychczasową pracę klubów techniki i racjonalizacji, które nie są ściśle powiązane z placówkami administracji Lasów Państwowych. W związku z tym o wielu cennych pomysłach nie dowiadują się ci, którzy mogliby je zastosować w praktyce. To również jest powodem, że wielu cennych pomysłów robotników leśnych nie wykorzystuje się, ponieważ nie docierają one do komórek racjonalizatorstwa.

Najbliższym zadaniem klubów powinno być otoczenie szczególną opieką robotników, którzy dotychczas nie znajdują jeszcze w niektórych klubach właściwej pomocy. Większą opieką należy również otoczyć młodzież.

Dyskusję podsumował dyrektor Departamentu Techniki Min. Leśnictwa — Roman Gesing. Podkreślił on mocno w podsumowaniu istniejące braki, aby przez analizę dojść do ich usunięcia. Wysuwając na pierwszy plan konieczność opracowania tematyki dla racjonalizatorów, omówił stronę techniczną załatwiania zgłoszonych projektów, które często zbyt długo czekają na przyjęcie. Poruszył również sprawę upowszechnienia opracowanych wynalazków zawiadamiając zebranych, że Zarząd Główny ZZPL i PD zobowiązał się do wydawania i finansowania biuletynu, który będzie informował o wprowadzanych usprawnieniach i wynalazkach.

Kończąc podsumowanie dyskusji dyr. Gesing złożył uznanie robotnikom za ich wkład w walkę o obniżenie kosztów produkcji, za troskę o jak najlepsze wykonanie planów, której dowodem były zarówno przedterminowo wykonywane plany, jak i liczne pomysły racjonalizatorskie i usprawnienia, przedstawione na wystawie projektów racjonalizatorskich, urządzonej w sali obrad.

Dzięki tym usprawnieniom leśnictwo będzie szybciej zaopatrzone w narzędzia pracy, przy dużej oszczędności w ich produkcji.

Pracownicy zakładu zwracają również uwagę na jakość wypuszczanych narzędzi i ich przydatność do pracy. Należy tu wymienić projekt racjonalizatorów Belka i Franiczka, którzy zauważywszy, że rękojeść produkowanego w zakładach kosztura jest za słaba, podali projekt przyspawania z dwu stron żeberek wzmacniających. Kosztur typu wrocławskiego, jak go już określają leśnicy, zdobył sobie w terenie wielkie uznanie.

Równie wielkim powodzeniem cieszy się ostrzarka uniwersalna do nowo-produkowanych łańcuchów tnących, gaźnik i uchwyty do pił motorowych — pomysłu racjonalizatora Ciupiały, które ułatwiają w dużym stopniu pracę w lesie.

Oto zaledwie kilka pomysłów racjonalizatorskich Zakładu. Są one zapowiedzią dalszego postępu w tym kierunku.

Narada wrocławska przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju pracy racjonalizatorskiej, do usunięcia popełnianych dotychczas błędów, spełniając równocześnie doniosłą dla rozwoju ruchu racjonalizatorstwa rolę ściślejszego powiązania załóg przemysu mechanizacji z leśnictwem.

(M)

Mgr inż. Z. ANTOSIEWICZ

Zbiór i przechowywanie nasion brzozy

Brzoza w jednolitych drzewostanach sosnowych jest czynnikiem biocenotycznym, wpływającym wybitnie na zdrowotność otoczenia. Obecność jej wywiera dodatni wpływ na świat owadzi i zwierzęcy, biorący czynny udział w tworzeniu środowiska leśnego.

Na terenie Polski dwa gatunki brzozy przedstawiają większą wartość i znaczenie dla hodowli lasu. Brzoza gruczołkowa *(Betula verrucosa)* spotykana jest często na otwartych polanach wśród lasów, powstałych wskutek klęsk żywiołowych (pożary), gdzie zmniejszenie się kwasowości widocznie jej odpowiada, i na siedliskach uboższych, przeważnie po brzegach lasów, jako gatunek wymagający dużo światła. Tereny zabagnione i doliny rzek opanowuje brzoza omszona *(Betula pubescens)*.

Brzozy owocują dość wcześnie, bo około 20 roku życia. W zwarciu okres ten zaczyna się o kilka lat później. Nasiona dojrzewają od lipca do września, zależnie od siedliska i przebiegu pogody w danym roku. Zbiór nasion staramy się przeprowadzić w dni pogodne, aby nasiona były możliwie suche.

Przed przystąpieniem do zbioru, musimy zastanowić się nad czynnikami, od których zależy wartość nasienia.

Przede wszystkim ważną rzeczą jest wybór drzewostanów nasiennych, lub drzew nasiennych. O ile jest to możliwe, należy sprawdzić, czy dany drzewostan jest rodzimego pochodzenia. Jest to ważne, ponieważ życie nasion miejscowego pochodzenia gwarantuje, że przyszłe rośliny będą odporne na działanie miejscowych czynników klimatycznych.

Poza rodzimym pochodzeniem należy przy wyborze drzewostanów nasiennych, uwzględnić ich jakość, tj. ukształtowanie i przyrost. Zgodnie z teorią stadialnego rozwoju roślin, należy wziąć pod uwagę wiek drzew oraz ich stan rozwoju. Drzewa, których wady ukształtowały się w stadium młodocianym (przed ich owocowaniem), nie mogą być uznane jako nasienne, ponieważ wady te mogłyby się odbić na potomstwie. Drzewa, których wady ukształtowały się pod wpływem czynników środowiska, po osiągnięciu przez drzewa starszych stadiów rozwoju, w okresie ustalonej dziedziczności, mogą być uznane jako drzewa nasienne.

Przy brzozie jest ważną rzeczą rozgraniczenie wspomnianych dwóch gatunków, ze względu na ich różne wymagania siedliskowe. Dlatego wybrane drzewa mateczne, w celu uniknięcia pomyłek, powinno się na stałe zaznaczyć na korze niezmywalną farbą lub nacięciami.

Okres zbioru nasion brzozy przypada mniej więcej na koniec lipca i początek sierpnia. Liczne wypowiedzi leśników z terenu w sprawie późniejszego wysiewu nasion brzozowych, skłaniają nas raczej do zbioru późniejszego, po osiągnięciu przez nasiona tzw. dojrzałości fizjologicznej. Ma to duży wpływ na przechowanie nasion.

Kiedy zauważymy, że początkowo owocostany zaczynają żółknąć, nabierając koloru ciemnego, a po lekkim

ściśnięciu palcami nie łamią się a rozsypują, przystępujemy do zbioru.

Stosuje się dwa sposoby pozyskiwania nasion z drzew stojących. Stary sposób, używany niekiedy i dzisiaj, polega na obcinaniu gałązek ostrymi nożyczkami, lub sekatorem osadzonym na kiju. Z gałązek obrywa się owocostany i umieszcza je na płachcie (najlepiej lnianej), zawieszonej następnie w miejscu przewiewnym i chłodnym, najlepiej pod daszkiem.

Owocostany ułożone w niegrubej warstwie i często przegarniane — po paru dniach rozsypują się. Ten sposób zbioru nasion brzozy miał dawniej uzasadnienie, gdyż bardzo często obcięte gałązki zatykano wprost z owocostanami w terenie na grządkach, talerzach lub pasach przygotowanych do obsiewu. Bazie stopniowo dojrzewając rozpadały się a wiatr obsiewał teren.

Drugi sposób pozyskiwania nasion brzozy polega na osmykiwaniu owocostanów z gałązek. Używa się do tego różnego typu drabin składanych, lub drabin linowych.

Te ostatnie znalazły szerokie zastosowanie w leśnictwie czechosłowackim. Mają one długość dwudziestu paru metrów i sporządzone są z linki około 8 mm grubości oraz szczebli w odstępie od 30 — 50 cm, o grubości około 4 cm i 25 cm długości. Drabinę taką wciąga się na drzewo za pomocą linki, zakończonej cienkim sznurkiem. Koniec tego sznureczka zaczepia się do strzały, która wystrzelona z łuku przelatuje ponad gałęziami, na których chcemy umocować drabinę. Strzała obciążona ołowiem spada na ziemię przeciągając przez gałęzie zaczepiony do niej sznurek. Przy użyciu opisanej drabiny można się dostać nawet na najwyższe drzewo, o gładkim bezsęcznym pniu. Po wejściu na drzewo nagina się za pomocą kulki gałązki i osmykuje się owocostany do woreczka przewieszonego przez ramię. Wskazane jest przy tym, aby nasiona zrywane były możliwie z wierzchołka drzewa i ze strony najbardziej naświetlonej, ze względu na ich wartość oraz większy odsetek nasion pełnych.

W Związku Radzieckim, oprócz licznych drabin składanych, stosowany jest sposób zbioru nasion z drzew stojących, nie wymagający wchodzenia na drzewo. Na pojeździe mechanicznym lub ciągniętym przez konie zmontowane jest urządzenie wyciągowe, z ramieniem zaopatrzonym w blok, przez który przechodzi lina stalowa. Lina ta jest z jednej strony nawijana na wał, z drugiej zaś umocowany jest koszyk w kształcie gondoli, w którym wygodnie siedzi człowiek. Lina nawijana na wał podciąga gondolę do góry aż do korony drzew, skąd swobodnie można zrywać nasiona.

Zrywacz jest zaopatrzony w specjalną łyżkę, przymocowaną do ręki. Zrywane nasiona wraz z owocostanami spadają do łyżki bezpośrednio po zerwaniu lub obcięciu. Z łyżki przesypuje się je do woreczka.

Pozyskane owocostany, bez względu na sposób ich zrywania, rozsypuje się w warstwie grubości 2-5 cm i często przegarnia się je aż do całkowitego rozsypania się. Ponieważ zbiór nasion przeprowadza się w połowie lata (sierpień), a wysiew następuje na wiosnę lub też późną jesienią zachodzi potrzeba przechowania ich bez większej utraty zdolności kiełkowania.

Dawny pogląd, że nasiona brzozy tracą szybko zdolność kiełkowania, dzisiaj wobec techniki poprawnego przechowywania nasion stracił już na znaczeniu. Nasiona brzozy możemy przechowywać nawet przez trzy lata, bez obawy większych strat w zdolności kiełkowania.

W praktyce jednak nie zachodzi potrzeba tak długiego przechowywania nasion brzozy. (Najdłużej przechowujemy je do najbliższej wiosny). Pamiętać trzeba, aby do przechowywania przeznaczyć nasiona ze zbioru późniejszego, a więc zebrane w sierpniu lub wrześniu. Dotyczy to szczególnie później dojrzewającej brzozy omszonej.

Podsuszone nasiona wsypuje się luźno do butli szklanych, hermetycznie zamykanych. Otwór butli zamyka się zazwyczaj korkiem, a dla lepszego uszczelnienia korek zalewa się pakiem. Większe partie nasion, które mają być przechowywane do najbliższej wiosny, wsypuje się luźno do długich wąskich worków, zawieszanych następnie w suchym i zimnym pomieszczeniu. Nasypując nasiona do worków nie należy ich ubijać, a każdą dziesięciocentymetrową warstwę nasion przekładać papierem. Przed przechowaniem należy nasiona poddać próbom kiełkowania, ponieważ zdarza się często, że nasiona brzozy zawierają duży odsetek nasion pustych, a takich nie warto przechowywać.

Inż. ST. MILLER

Terminarz prac w dziale odnowienia lasu

Do najważniejszych prac z zakresu odnowienia lasu, przypadających w sierpniu i wrześniu należą:

W sierpniu

1. W dalszym ciągu prowadzimy obserwację nad urodzajem owoców i nasion drzew leśnych.

Na podstawie obserwacji przebiegu okresu kwitnienia i ilości drzew owocujących sporządzamy kwestionariusz w sprawie spodziewanego urodzaju nasion głównych gatunków drzew, jak sosny, świerka, jodły, buka, dębów, modrzewia oraz daglezji, na którą w bieżącym roku należy zwrócić szczególną uwagę.

Pamiętać trzeba, że zapowiadający się urodzaj nasion określamy jako d o b r y, jeżeli znaczny procent drzew owocuje. Ś r e d n i urodzaj jest wówczas, gdy owocują liczne drzewa na skrajach i pewien procent w głębi drzewostanów. Jako s ł a b y określamy urodzaj, gdy owocują pojedyncze drzewa na skrajach drzewostanów.

Należycie sporządzone kwestionariusze w sprawie urodzaju nasion drzew leśnych są podstawą do opracowania biuletynu o spodziewanym urodzaju nasion, który z kolei służy do planowania rozmiaru zbioru nasion w skali krajowej.

2. W sierpniu dojrzewają nasiona brzóz. Zbiór owocostanów przeprowadza się z drzew stojących przez obcinanie cienkich gałązek z owocostanami za pomocą sekatora ręcznego lub drążkowego. Stosuje się też i „osmykiwanie" owocostanów.

Zebrane owocostany rozkładamy w suchym miejscu, w warstwie 3 — 4 cm grubości. Często je przegarniamy, aby się nie zaparzyły.

Nasiona brzozy wysiewamy bezpośrednio po zbiorze, w jesieni albo na wiosnę przyszłego roku. Do wysiewu letniego można zebrać nasiona wcześnie, często już w lipcu, a do wysiewu wiosennego — możliwie późno, po pełnym osiągnięciu przez nie dojrzałości. Na 1 ar szkółki wysiewa się 0,5 — 1 kg nasion.

3. Prowadzimy w dalszym ciągu prace pielęgnacyjne w szkółkach, spulchniamy międzyrzędy w czasie suszy i usuwamy chwasty. Pielęgnujemy i kształtujemy strzałki drzew.

Ze względu na obawę wymarzania sadzonek, ostatnie pielenie szkółek wykonujemy w drugiej połowie miesiąca.

4. Pielęgnujemy w dalszym ciągu uprawy i młodniki, zwracając szczególną uwagę na wykaszanie traw. Kończymy przerzedzanie siewów w uprawach i wycinamy odrośla.

5. Przed nastaniem słot jesiennych, a więc już w sierpniu, przystępujemy do przygotowania gleby pod zalesienia na glebach wilgotnych, skłonnych do zabagnienia. Rozpoczynamy również przygotowanie gleby na wrzosowiskach.

We wrześniu

1. W drugiej połowie miesiąca dojrzewają zazwyczaj nasiona jodły. Czas dojrzewania nasion uzależniony jest od pogody i dlatego też trzeba bacznie obserwować drzewa i drzewostany, wybrane do zbioru szyszek.

Dojrzałe szyszki jodły mają szarobrązową barwę. Ze zbiorem należy się spieszyć, gdyż szyszki po dojrzeniu rozpadają się na drzewie, rozsypując nasiona.

Zerwane z drzew szyszki rozkładamy w cienkiej warstwie (do 15 cm) w przewiewnym miejscu pod dachem i często je przegarniamy, gdyż łatwo się zaparzają i pleśnieją, a nasiona tracą wartość użytkową.

Najodpowiedniejszą porą wysiewu nasion jodły jest jesień. Nasiona jodły nie wysiane w jesieni, można przechować do wiosny w zimnym pomieszczeniu, rozłożone w cienkiej warstwie, razem z łuskami i szyszkami.

W końcu września zbieramy również szyszki wejmutki. Ze zbiorem ich należy się spieszyć, gdyż w październiku otwierają się i nasiona wypadają.

Najodpowiedniejszym terminem wysiewu nasion wejmutki jest jesień w roku zbioru.

2. Przygotowujemy glebę pod zalesienia na powierzchniach otwartych i pod osłoną drzewostanów, zwracając szczególną uwagę na właściwe, celowe i planowe wykorzystanie posiadanego sprzętu i narzędzi. Szczególnie ważne jest należyte wykorzystanie pługów. Wszelka przypadkowość i brak koordynacji w należytym i celowym wykorzystaniu posiadanego sprzętu nie może mieć miejsca.

Dysponentem narzędzi do przygotowania gleby jest Rejon Lasów Państwowych w ramach kilku nadleśnictw, oraz nadleśnictwo w ramach swoich leśnictw.

Ręczne przygotowanie gleby stosujemy wyłącznie w warunkach, w których użycie narzędzi mechanicznych jest niemożliwe.

Szczególną uwagę zwracamy na pełne wykorzystanie posiadanych ciągników do prac jesiennych przy przygotowaniu gleby.

3. Wybieramy miejsca i przystępujemy do prac związanych z przygotowaniem gleby pod szkółki i zakładaniem nowych szkółek, dążąc również do jak największego zmechanizowania wszystkich prac.

Zwracamy uwagę na wybór odpowiedniego miejsca pod nowozakładane szkółki. Zarówno konieczna osłona, jak i odpowiednie siedlisko odgrywają dużą rolę.

4. Kończymy prace melioracyjne przy oczyszczaniu, pogłębianiu i kopaniu nowych rowów odwadniających.

5. Mobilizujemy wysiłki do jesiennych zalesień.

SKRZYNKA PORAD

Dwuzarębny system ścinki

Ob. A. F. z Krosna n/O zapytuje, co należy rozumieć pod pojęciem *„dwuchzarubnyj mietod“ przy pozyskaniu drewna piłami mechanicznymi w Związku Radzieckim.*

Odpowiedź: Pytanie dotyczy jednego z najlepszych radzieckich schematów prowadzenia ścinki i manipulacji drewna przez zespoły robotników (brygady) na zrębach czystych. Zakłada się przy tym, że wyrobu sortymentów dokonują robotnicy na zrębie, a nie na składach przejściowych.

Zespół robotników pracujący na odpowiednio dużej działce, wykonuje następujące operacje: ścinkę drzew, oczyszczenie (okrzesanie) strzał, manipulację dłużyc na sortymenty, podtoczenie sortymentów do dróżki zrywkowej, uprzątanie lub palenie gałęzi i odpadów itp.

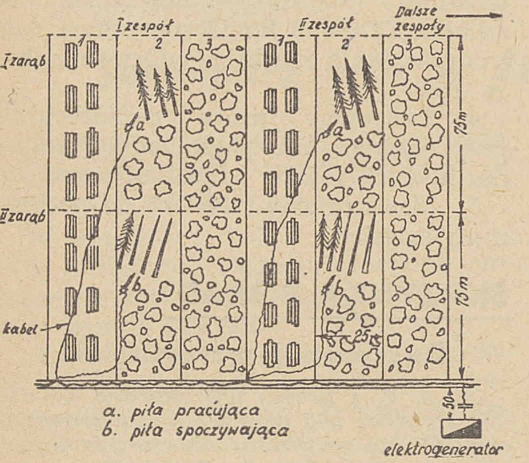
W zespole przeprowadzony jest częściowy podział pracy. Ścinkę i manipulację (wyrzynkę) przy pomocy piły elektrycznej lub benzynowej prowadzą jedni robotnicy, drudzy zaś przeprowadzają pozostałe prace.

Przepisy bezpieczeństwa pracy zabraniają wykonywania jakiejkolwiek pracy w odległości mniejszej od 50 m od miejsca ścinki drewna, przy czym odległość ta musi być zachowywana nie tylko między sąsiadującymi zespołami, lecz również wewnątrz jednego i tego samego zespołu, na tej samej działce. W ten sposób robotnicy oczyszczający strzały powinni pracować w odległości co najmniej 50 metrów od ich towarzyszy, obsługujących piłę mechaniczną.

Zespół dzieli się co najmniej na dwa ogniwa: ogniwo robotników „pilarzy“ (obsługa piły mechanicznej) i ogniwo robotników pomocniczych — „toporników“.

Ogniwo pilarzy składa się, przy pile dwuosobowej, z trzech osób: dwie z nich obsługują piłę, trzecia podpiera drzewo mocną tyką a następnie zabija kliny. W ogniwie „toporników“ pracuje od dwu do pięciu osób w zależności od charakteru drzewostanu, więźby, ukształtowania terenu i podszytu itd.

Ścięte drzewa kładzie się grubszymi końcami w kierunku zrywki.



Schemat pracy wg systemu dwuzarębnego

Prace przy tym sposobie, nazwijmy go „dwuzarębnym“, organizuje się następująco: Brygada otrzymuje 3—4 działki po 20—25 m szerokości. Każdą działkę dzieli się na dwie mniejsze, tzw. „zaręby“. Pilarze pracują jedną lub dwoma piłami. Ogniwo pilarzy przeprowadza ścinkę 10—15 drzew w pierwszym zarębie (patrz rycina) i przechodzi w drugi zaręb, gdzie ścina taką samą ilość drzew. Tymczasem pomocnicy okrzesują strzały w pierwszym zarębie, palą gałęzie, choinę itp.

Ukończywszy ścinkę w drugim zarębie, pilarze przechodzą znów do pierwszego zarębu, gdzie z początku wykonują wyrzynkę (rozmanipulowanie) dłużyc z drzew poprzednio ściętych, a następnie ścinają znów dalsze 10—15 drzew. W tym samym czasie topornicy okrzesują strzały w drugim zarębie itd. W ten sposób, zmieniając parokrotnie swe stanowiska pracy w ciągu dnia pracy, ogniwa dokonują wyrębu na całej działce.

Przy tym systemie pracy nie powstają żadne zatory w postaci zbyt dużej ilości ściętych, pokrzyżowanych drzew, mas gałęzi itp. Oczyszczenie strzał z gałęzi, należyte obrabianie sęków, wyrzynka itp. — wszystkie te czynności mogą być wykonywane zupełnie swobodnie.

Zbieranie i palenie gałęzi przeprowadza się równocześnie z okrzesywaniem strzał, podtaczanie natomiast dłużyc i kłód przeprowadza cały zespół (pilarze + topornicy) w końcu dnia pracy.

Kolejne wykorzystanie przez zespół dwu pił (jedna piła pracuje — druga spoczywa) ma przy piłach elektrycznych tę zaletę, że piły, zwykle niedużej mocy, które stosunkowo szybko nagrzewają się, mogą być bez straty czasu dla robotników, ochładzane.

Według A n i k i n a („Miechanizacja lesorazrabotek“) opisana odmiana metody dwuzarębowej posiada tę wadę, że obydwa ogniwa (pilarzy i toporników) kilka razy w ciągu dnia przechodzą z zarębu w zaręb, na co traci się część czasu roboczego, a w wyniku obniża się tempo pracy.

Za bardziej celową uważa Anikin taką odmianę metody, przy której zespół rozbija się nie na dwa, lecz na trzy ogniwa: jedno ogniwo z piłą (2 ludzi) i dwa ogniwa pomocnicze po 2 ludzi. Każde ogniwo toporników pracuje tylko na jednym zarębie.

Pracę zespołu organizuje się następująco. ogniwo z piłą dokonuje ścinki 15—20 drzew w pierwszym zarębie, pracując wspólnie z topornikami tego zarębu. Po dokonaniu ścinki pilarze wraz z piłą (przy jednej pile) względnie bez piły (przy dwu piłach) przechodzą do drugiego zarębu, gdzie przeprowadzają ścinkę przy pomocy toporników z tego zarębu, jak to już robili w pierwszym zarębie. W międzyczasie topornicy pierwszego zarębu oczyszczają strzały z gałęzi. Dokonawszy ścinki w drugim zarębie, pilarze przechodzą znów do pierwszego zarębu, gdzie przeprowadzają wyrzynkę już oczyszczonych strzał, a topornicy prowadzą obróbkę czubów, gałęzi itp. W miarę potrzeby pomagają oni również pilarzom.

Po ukończeniu wyrzynki ścina się następny szereg drzew i przechodzi się do drugiego zarębu, gdzie do tego czasu oczyszczono strzały itd.

Na tle podanego opisu, łatwo jest zrozumieć wyższość metody dwuzarębowej nad sposobem ścinki jednozarębowym lub trzyzarębowym (kiedy ścinkę wykonuje się na trzech zarębach jednocześnie).

System jednozarębowy polega na wspólnej pracy całego zespołu na jednej działce. System ten jest przestarzały, nie uwzględnia należytego podziału pracy, wymaga przerywania dostawy prądu do pił, zachowania dużej ostrożności przy ścince itp. System trzyzarębowy, w którym praca odbywa się na trzech zarębach, nie zdał egzaminu i jest przez robotników niechętnie stosowany, gdyż wynikają przy nim poważne trudności w sharmonizowaniu toku i czasu pracy pilarzy oraz toporników.

W. F.

SZKOLENIE zawodowe

B. WIERZBANOWSKI

Owocna praca kolektywu szkolnego

Wśród aktywu szkolnego Technikum Leśnego w Białowieży często można słyszeć takie zdania: „Jak nauczyć naszą młodzież przezwyciężania trudności, konsekwentnego dążenia do określonego celu, jak zahartować jej wolę, zaszczepić wytrwałość i stanowczość?".

U podstaw wychowania leży troska, aby uczeń czuł się pełnym gospodarzem szkoły i uczestniczył w całej jej działalności. Ma to ogromne znaczenie jako przygotowanie ucznia do późniejszej pracy w gospodarstwie leśnym.

Zdobyczą aktywu szkolnego jest wprowadzenie przez młodzież wielu ciekawych pomysłów do pracy w swojej szkole. Gdy w wielu szkołach leśnych w czasie podejmowania zobowiązań zbyt często powtarza się wezwanie do podniesienia poziomu nauki, w Technikum w Białowieży nie podejmowano żadnych zobowiązań w związku z nauką. Przewodniczący zarządu szkolnego ZMP, Kozłowski, stwierdził w rozmowie, że „dobra nauka jest naszym najważniejszym obowiązkiem szkolnym, więc nie możemy j zaliczyć do czynów, którymi chcemy uczcć jakąkolwiek uroczystość".

W Technikum Leśnym w Białowieży przez cały rok szkolny lepsi uczniowie pomagają słabszym, a organizacja ZMP czuwa nad wykorzenieniem lenistwa i niedbalstwa wśród uczniów. Przeglądając zobowiązania, można zauważyć, że są one podejmowane niezależnie od normalnych obowiązków szkolnych. Jest to pogląd, który powinien stać się zasadą pracy uczniów wszystkich naszych techników leśnych i przemysłu leśnego, gdyż często stawiają one — jako jedyny cel rozmaitych zobowiązań — polepszenie wyników nauczania.

Dlatego też w szkole białowieskiej, dzięki stosowaniu takich metod, poziom nauki wśród uczniów jest wyrównany. Tak np. słabi uczniowie, jak Bieńkowski, Bereza, Wieczorek i Szymański, którzy na początku roku szkolnego borykali się z przyswojeniem sobie wiadomości objętych programem, z pomocą przodujących uczniów, Dubasa, Piątkowskiego, Kozłowskiego i Michałka, opanowali materiał szkolny i dziś należą do dobrych uczniów.

Ale nie tylko dzięki pomocy przodujących uczniów nauka w szkole postawiona została na należytym poziomie. Naukę pogłębia się również w licznych kółkach — biologicznym, geograficznym, literackim, zajęć plastycznych — prowadzonych przez grono rady pedagogicznej planowo i starannie. W ramach tych kółek i pod kierownictwem nauczycieli uczniowie wykonują pomoce naukowe, które umożliwiają im lepsze przyswojenie wiadomości. Dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników uczniowie wykonali, jako podarki zlotowe, gablotki szkodników leśnych, które przekazane zostaną jednej ze szkół ogólnokształcących.

Szkoła posiada własny, bardzo dobry zespół artystyczny, do którego należą tylko najlepsi uczniowie. Zespół ten ma za sobą już wiele występów i w samej Białowieży, i w pobliskich gromadach, które obsługuje w ramach współpracy ze wsią. W zespole wyróżnia się chór.

Opiekę nad szkołą sprawuje miejscowy Rejon LP. Ciągłe kontakty dyrektora rejonu ze szkołą i uczniów z pracownikami rejonu, umożliwiają wniknięcie w najistotniejsze potrzeby uczniów, którzy już w szkole zaznajamiają się z wieloma pracami terenowymi. Nawet uczniowie pierwszych klas Technikum, korzystają wiele biorąc udział w zajęciac praktycznych w lesie i poznając zastosowanie narzędzi mechanicznych przy uprawach i motorowej ścince drewna. Znajdujące się obok Technikum obficie wyposażone Muzeum Instytutu Badawczego Leśnictwa jest dla uczniów wielką pomocą. Oglądając eksponaty muzealne poznają uczniowie życie i budowę zwierząt i ptactwa.

Nad kierunkiem dobrego przygotowania uczniów do terenowej pracy w gospodarstwie leśnym czuwa kierownictwo szkoły wraz ze szkolną organizacją ZMP.

Dobrze pracuje kolektyw, którego osiągnięcia mierzy się wewnętrzną zwartością i dobrym przygotowaniem społecznym, a przede wszystkim — właściwą i konsekwentnie przeprowadzaną linią wychowania ideologcznego.

Z uczuciem dumy i radości budowali miasteczka zlotowe w stolicy

W chwili, gdy cała młodzież polska zwiększając swoje osiągnięcia w pracy produkcyjnej i nauce walczyła o miano przodownika, aby zostać uczestnikiem w Zlocie — w Warszawie na budowach miasteczek zlotowych pracowała Ochotnicza Brygada Zlotowa.

Ochotnicy na apel Komitetu Organizacyjnego Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej przybyli z całego kraju. Pomagali oni w budowaniu miasteczek z namiotów. Wśród ochotników było dziesięciu młodych leśników, uczniów techników leśnych.

*

Między rozłożystymi lipami prowadzi asfaltowa droga na Okęcie. Po prawej stronie Cmentarza Żołnierzy Radzieckich — jak okiem sięgnąć — na 100 ha powierzchni ustawiono las namiotów. To największe miasteczko zlotowe — Rakowiec. Junacy z brygady wykończyli już pomieszczenia gospodarcze, umywalnie, kioski, punkty usługowe, świetlice, a teraz pracują nad wykończeniem dróg między namiotami.

Jerzy Bałma, ZMP-owiec z Technikum Leśnego w Ojcowie, pracuje przy niwelowaniu drogi. Pracuje dokładnie i szybko. Jeszcze parę dni temu jego dzienna norma wynosiła 120%; a obecnie Bałma wykonuje 160% normy.

„Z uczuciem dumy i radości — mówi — przyjąłem apel Zarządu Głównego ZMP wzywający młodzież naszego kraju na wielki Zlot Młodych Przodowników do Warszawy. W technikum, należąc do dobrych uczniów, postanowiłem jeszcze wytrwalej pracować nad sobą i pomagać słabszym kolegom. To było moje zobowiązanie zlotowe. Kierownictwo szkoły i organizacja ZMP oceniły moją pracę w Technikum: zostałem wysłany do stolicy. Praca przy budowie miasteczka jest dla mnie honorem i zaszczytem.

*

Spośród przybyłych dziesięciu leśników — Lewandowski jest w Warszawie po raz pierwszy. Układając słomiane maty w namiocie z zachwytem opowiada o swoich spostrzeżeniach z wycieczek po MDM, trasie WZ, wyraża podziw dla wspaniałej budowy daru Związku Radzieckiego — Pałacu Kultury i Nauki. „Wszystko to takie nowe — mówi — prawdziwie nowe"...

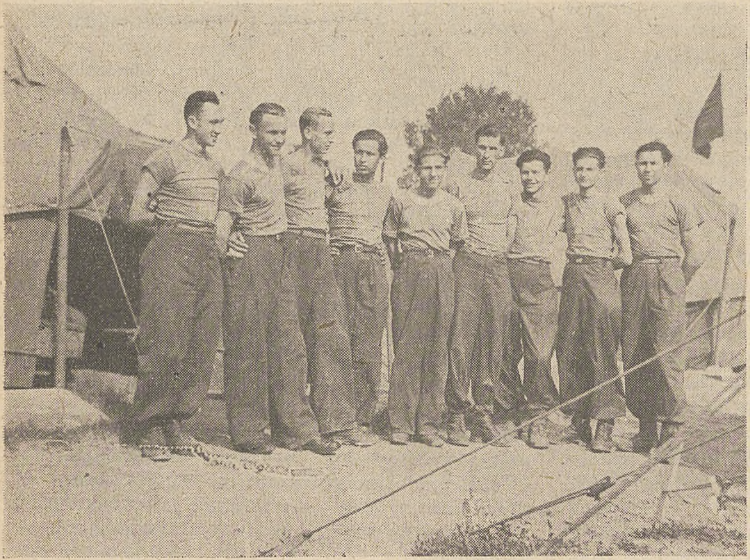
*

Na dużej, ozdobnej planszy, wiszącej w świetlicy Ochotniczej Brygady Zlotowej, nad szeregiem fotografii widnieje napis: „Najlepsi Budowniczowie Miasteczek". Wśród nich znajdują się Lucjan Dzik i Józef Walczyk. Przy pierwszym nazwisku wymowna cyfra — 160%, przy drugim — 152%.

Dla uczniów tych była to jednak tylko normalna praca. Przywykli do przodownictwa jeszcze w szkole. Tak mocno są wrośnięci w kolektyw, tak zżyci z kolegami, że osobiste osiągnięcia w pracy uważają za osiągnięcia wspólne.

W radosne lipcowe dni Zlotu leśnicy mówili ze słuszną dumą: spełniliśmy dobrze nasz obowiązek.

Dubron



J. Bałma (TL Ojców), L. Dzik (TPL Żywiec), K. Koczubik (TPL Żywiec), W. Lewandowski (TL Brynek), A. Obst (TPL Żywiec), H. Pęczek (TL Ojców), J. Walczyk (TL Ojców), A. Wójcik (TL Brynek) i K. Włośko (TPL Żywiec) — to przodownicy nauki i pracy społecznej w swoich szkołach. Na parę dni przed terminem zdali egzaminy promocyjne, co umożliwiło im wcześniejsze przybycie do stolicy

KRONIKA

I Walny Zjazd
Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa

Pod hasłem „Walka o postęp techniczny — to walka o wykonanie planu 6-letniego" obradował w Warszawie, w dniu 6 lipca br., I Walny Zjazd Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa.

Zjazd otworzył przewodniczący Zarządu Głównego mgr inż. Konstanty Szczerbakow, wskazując na zadania i obowiązki inżynierów i techników w dziele rozwoju postępu technicznego, realizacji planu 6-letniego i walki o pokój.

Następnie powołano prezydium zjazdu z dyr. nacz. CZLP inż. Bolesławem Saczukiem na czele. W prezydium zasiedli: minister Bolesław Podedworny, przedstawiciel Zarządu Głównego ZZPL i PD — Cybulski oraz przedstawiciel nauki — prof. K. Rogaliński z WSR w Poznaniu.

Minister Podedworny, witając zjazd, podkreślił znaczenie surowca drzewnego dla rozwoju naszego życia gospodarczego, rosnącego przemysłu i wspaniałego budownictwa.

Pamiętać musimy — mówił obywatel minister — że lasy nasze nie mogą być uszczuplone jako skarb narodowy. Zachować i podnieść lesistość kraju, a jednocześnie pokryć zapotrzebowanie na drewno — oto najważniejsze nasze zadanie. Gospodarka leśna i drzewna zawiera w sobie jeszcze ogromne rezerwy, których wykrycie i wykorzystanie umożliwi nam wykonanie zadań produkcyjnych.

Musimy wzmóc produkcyjność lasów przez właściwe ukształtowanie drzewostanów, odpowiednią pielęgnację, ochronę, lepsze metody pracy przy wyrębie, sortymentacji, manipulacji, konserwacji, oraz przez doskonalszy przerób drewna. Jest to ważne, trudne, ale jednocześnie szczytne zadanie leśników i drzewiarzy.

Stowarzyszenie powinno być ośrodkiem mobilizacji załóg robotniczych i podnoszenia wzwyż mas pracujących.

Hasłem naszym powinno być: walczymy o jakość i terminowość w realizacji planów produkcyjnych. Zadanie takie nakłada na leśnictwo Partia i Rząd Polski Ludowej.

W zakończeniu życzył minister Podedworny jak najlepszych wyników obrad.

Po dalszych przemówieniach powitalnych został wygłoszony przez inż. Z. Kulczyckiego referat pt. „Postęp techniczny w leśnictwie i drzewnictwie". Referent dał przegląd obecnego stanu techniki produkcji w naszym gospodarstwie leśnym i drzewnictwie oraz nakreślił per-



Sala obrad zjazdowych

spektywy i drogi rozwoju postępu technicznego. (Wyjątki z referatu zostaną ogłoszone drukiem w następnym numerze „Lasu Polskiego").

Następny z kolei referat, wygłoszony przez inż. H. Lessera, dotyczył nowych zasad organizacyjnych stowarzyszeń technicznych w ramach Naczelnej Organizacji Technicznej oraz związanych z tym zagadnień statutowych NOT i technicznych stowarzyszeń branżowych. (Zagadnienie to zostanie omówione w oddzielnym artykule).

W dyskusji, która rozwinęła się po wygłoszeniu referatów, zabierali głos naukowcy, przedstawiciele zakładów produkcyjnych, inżynierowie technicy, przodownicy pracy i racjonalizatorzy.

Dyr. W. Krajski zwrócił uwagę na konieczność stosowania biologii miczurinowskiej w hodowli lasu, co się przyczyni do wzmożenia produkcyjności. Takie zabiegi odnowieniowe i hodowlane, jak siew gniazdowy, przesadzanie dużych drzew, hodowla drzew szybko rosnących itp., stosowane z pełnym sukcesem przez leśnictwo radzieckie, mogą i powinny być stosowane u nas.

Ważną rzeczą jest upowszechnianie tych zdobyczy na naradach produkcyjnych w nadleśnictwach i rejonach oraz na łamach czasopisma fachowego „Las Polski".

Prof. K. Rogaliński z Poznania zaznajomił zebranych z działalnością zakładów naukowych Wydziału Leśnego WSR, w dziedzinie nowych doskonalszych metod produkcyjnych.

Przedstawiciele terenu, reprezentujący różne okręgi LP, a zatem różne warunki pracy, dzielili się swoimi i swoich kolegów doświadczeniami i osiągnięciami w podnoszeniu prac leśnych na wyższy poziom.

Krytykowano dotychczasowy styl pracy Zarządu Głównego oraz oddziałów SITLiD



Racjonalizatorzy-naukowcy w rozmowie z racjonalizatorem-robotnikiem; od lewej — odznaczony racjonalizator Jan Chojnacki, robotnik z nadleśnictwa Czarne, mgr inż. Konstanty Szczerbakow z IBL i mgr inż. Stanisław Matusz z IBL w Krakowie

w zakresie akcji odczytowej i popularyzacyjnej, wskazywano na konieczność upowszechniania pomysłów racjonalizatorskich, pełne włączenie się pracowników inżynieryjno-technicznych do pracy klubów techniki i racjonalizacji itd.

Dyr. Saczuk, podsumowując dyskusję, wskazał na wielkie zadania, jakie ma do zrealizowania gospodarka leśna w Polsce Ludowej. Słuszne jest więc wołanie o nową technikę o nowe postępowe metody pracy, aby w obliczu kurczącej się bazy kadrowej, jaką dotychczas była dla leśnictwa ludność wsi, plany produkcyjne można było w pełni realizować.

Wskazania w tej dziedzinie dało nam VII Plenum KC PZPR, którego postanowienia powinny stać się orężem walki o pełne wykorzystanie możliwości produkcyjnych naszych lasów i zaopatrzenie gospodarki narodowej w jeden z podstawowych surowców — drewno.

Po przyjęciu uchwał w sprawach ogólnych i statutowych, nastąpiła dekoracja złotymi i srebrnymi odznakami 17 racjonalizatorów. Wręczenia odznak dokonał minister Podedworny.

Złote odznaki zasłużonego racjonalizatora produkcji otrzymali:

1. Inż. Stanisław Matusz z IBL, Kraków.
2. Inż. Jarosław Dobrzański z Zakł. Chem. Przerobu Drewna, Hajnówka.
3. Jan Filipczuk, j.w.

Srebrnymi odznakami zostali udekorowani:

1. Dr Aleksander Haber SGGW w Warszawie.
2. Mgr inż. Konstanty Szczerbakow, IBL, Warszawa.
3. Jan Chojnacki, nadleśnictwo Czarne.
4. Konstanty Grigoriew, Okręg LP w Toruniu.
5. Władysław Malibo, Okręg LP w Białymstoku.
6. Witold Słomski, Okręg LP w Białymstoku.
7. Edward Ciupiał, Wrocł. Zakł. Mech. Leśnictwa.
8. Marian Pospieszny, Wrocł. Zakł. Mech. Leśnictwa.
9. Jan Baran, tartak w Tarnowie.
10. Władysław Zielonka, tartak w Augustowie.

11. Jan Czempel, tartak Antonin.

12. Ludwik Zaremba, Zakł. Przetw. „Las" w Cieszynie.

13. Tadeusz Łada, Ekspozytura PCD, Katowice.

14. Stefan Borysowicz, PCD w Warszawie.

W części organizacyjnej zjazdu złożone zostały: sprawozdanie z działalności SITLiD w czasie od stycznia 1951 r. do 30 marca 1952 r., sprawozdanie komisji rewizyjnej oraz plan pracy na rok 1952.

Ze sprawozdania wynika, że w 18 oddziałach stowarzyszenia, dzielących się na 87 kół, zrzeszonych jest 5 869 członków. Najżywszą działalność wykazały oddziały: olsztyński, krakowski, opolski, zielonogórski i radomski.

Akcja odczytowa, obejmująca tematycznie cztery zagadnienia (ekonomia socjalistyczna w leśnictwie i drzewnictwie, leśnictwo, przemysł leśny, przemysł drzewny), obok dodatnich stron, miała również pewne niedociągnięcia. Przede wszystkim nie zawsze poziom odczytów, z reguły opracowywanych centralnie w Warszawie, a następnie przesyłanych w teren, był dostosowany do poziomu słuchaczy.

Celem przygotowania członków, ubiegających się o uzyskanie stopnia inżyniera, Zarząd Główny zorganizował półroczny kurs korespondencyjny, w którym uczestniczyło ponad 100 osób. Ukończyło kurs 80 osób, z czego 30 — przystąpiło do egzaminu w sesji wiosennej. Egzamin na stopień inżyniera złożyło 26 kandydatów. Pozostali kandydaci będą zdawali w okresie jesiennym.

Przy Zarządzie Głównym działały komisje: organizacyjna, odczytowa, studiów inżynierskich, wydawnicza, oświatowo-szkoleniowa, opieki nad racjonalizatorami, postępu technicznego i kursu korespondencyjnego dla kandydatów na stopień inżyniera.

Przedsatwiony plan pracy na rok 1952 stawia przed władzami stowarzyszenia i jego członkami zadania walki o postęp techniczny oraz podnoszenie kwalifikacji zawodowych. W związku z tym nakreślone zostały m. in. następujące podstawowe kierunki działalności:



Odznaczeni srebrnymi odznakami racjonalizatorzy: inż. Stefan Borysowicz z PCD w Warszawie i Marian Pośpieszny, robotnik z Zakładu Przemysłu Maszynowego i Mech. Leśnictwa we Wrocławiu — w rozmowie podczas przerwy w obradach

— opracowanie kierunków postępu technicznego dla leśnictwa i drzewnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień mechanizacji pracy i nowych metod organizacyjnych;

— zorganizowanie wśród członków akcji zobowiązaniowej mającej na celu przyspieszenie realizacji postępu technicznego;

— organizacja brygad inżyniersko-robotniczych;

— organizacja kół zakładowych jako podstawowych ogniw realizacji postępu technicznego;

— zorganizowanie aktywu technicznego (rad technicznych) w centralnych zarządach, celem niesienia stałej pomocy racjonalizatorom i klubom;

— opracowanie 30 konkretnych tematów produkcyjnych w postaci instrukcji;

— zorganizowanie 400 odczytów szkoleniowych;

— zorganizowanie konferencji naukowo-technicznych (agrobiologicznej w leśnictwie, o racjonalnym przerobie drewna — w drzewnictwie);

— zorganizowanie 3 kursów szkoleniowych;

— zorganizowanie pracy nad wydawnictwem encyklopedycznym o charakterze przewodnika technicznego z zakresu leśnictwa i drzewnictwa;

— udział w układaniu programu studiów na wyższych uczelniach i w technikach;

Po zaakceptowaniu przedstawionego planu i udzieleniu absolutorium — nastąpiły wybory uzupełniające do Zarządu Głównego, w wyniku których obecny skład Zarządu przedstawia się następująco:

Prezes Zarządu Głównego — Konstanty Szczerbakow; wiceprezesi — Edward Kamiński i Czesław Mętrak; sekretarz generalny — Władysław Fabiszewski; członkowie — Henryk Lesser, Alfred Kuczyński, Eugeniusz Ilmurzyński, Roman Parewicz, Mieczysław Rajkowski, Stanisław Rzadkowski, Jan Wolski, Antoni Ziemniak, Franciszek Krzysik, Marian Pluciński, Marian Szczerba i Jan Panfil.

Skład Komisji Rewizyjnej jest następujący: Jakutowicz, Zbigniew Kulczycki, Marian Szydłowski, Henryk Orłoś, Włodzimierz Świtkowski, Aleksander Zdankiewicz i Lucjan Królikowski.

Sąd Koleżeński: Bolesław Saczuk, Maksymilian Kreutzinger, Rudolf Fromer, Stanisław Schabiński, Jerzy Grochowski, Piotr Pejta, Tadeusz Perkitny, Mieczysław Pachelski i Tadeusz Włoczewski.

(S).

Nadleśnictwo Lubniewice pracuje dobrze, ale załodze trzeba pomóc

Tylko 17 pracowników przybyło na okresowe zebranie koła ZZPLiPD przy nadleśnictwie Lubniewice (Zielonogórski Okręg LP), które odbyło się 22 czerwca br. Jeśli się weźmie pod uwagę, że koło związkowe liczy 61 członków (pracowników administracyjnych, technicznych i stałych robotników leśnych) — to taka znikoma obecność na zebraniu wydaje się zjawiskiem niepokojącym. Ale tak rozumowałby tylko obserwator nie znający warunków pracy załogi nadleśnictwa Lubniewice.

W rzeczywistości przyczyny są. Choćby fakt, że obszar nadleśnictwa śmiało może się równać powierzchni trzech przeciętnych nadleśnictw, a odległości wynoszące do niektórych leśnictw po dwadzieścia parę kilometrów od siedziby nadleśnictwa (leśnictw jest aż siedemnaście!) — wymownie świadczy o tym, że zarówno zagadnienia produkcyjne, jak i życie związkowe nie mają sprzyjających warunków.

Od roku 1947 wałkuje się sprawa podziału nadleśnictwa Lubniewice na dwa nadleśnictwa. Podobno gdzieś już były dokładne projekty podziału. Mija niestety już szósty rok, a sprawa wciąż niezdecydowana. Zagadnienie jest palące, zwłaszcza od czasu gdy dołączone zostały do nadleśnictwa byłe lasy samorządowe miasta Gorzowa.

Sprawę podziału nadleśnictwa Lubniewice trzeba odgrzebać i jak najszybciej zdecydować. Apel ten kierujemy pod adresem Działu Organizacyjnego CZLP.

Mimo ciężkich warunków terenowych załoga nadleśnictwa dzielnie pracuje i realizuje plany produkcyjne.

Wiosenne odnowienia, mimo trudności na odcinku kadr robotniczych, zostały wykonane zgodnie z planem. Siew szkółek zrealizowany został w 100%, a zalesienia — w 80% planu rocznego (pozostałe 20% planu przewidziane jest do wykonania jesienią br.).



Przodujący zespół żywiczarski leśnictwa Jeziora: Władysław Lach, Józef Rutnicki i Stanisław Oszal

Wśród robotników pracujących przy zalesieniach — wielu wykazało się pomyślnymi wynikami.

Wyróżnili się zwłaszcza robotnicy: Alojzy Suchocki, Mieczysław Stankiewicz, Michał Sokolik i Józef Kraska z leśnictwa Janowiec, Józef Lewaszkiewicz z leśnictwa Ryków oraz Ignacy Bromber, Stanisław Waszkiewicz, Piotr Maryniak i Stanisław Pawłowski z leśnictwa Jeleniec.

Spośród 17 leśniczych wyróżnili się: Jan Górski (leśn. Sosnowiec), Władysław Zyzda (Jeleniec), Emil Krug (Jeziorko) i Julian Bernas (Janowiec).

Z poważną pomocą przy zalesieniach przyszło miejscowe społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież szkolna.

W społecznej akcji zalesieniowej najlepsze wyniki osiągnęła młodzież szkoły podstawowej z Bolemina, która zalesiła 12 ha powierzchni na terenie leśnictw: Ryków i Międzylesie.

Uczniowie szkoły podstawowej z Rudnicy pracowali przy obsiewie 20-arowej szkółki w leśnictwie Śródlesie oraz zalesili 3 ha powierzchni na terenie leśnictwa Sosnowiec. Na szczególną pochwałę zasłużył uczeń Czesław Lewandowski z Rudnicy, który został przodownikiem społecznej akcji zalesieniowej.

W zakresie pozyskania drewna, nadleśnictwo Lubniewice należy do najintensywniejszych jednostek Zielonogórskiego Okręgu LP. Mimo to plan ścinki i wyróbki drewna w I kwartale br. został wykonany w 101% a plan wywozu drewna nawet — w 130%. Dobre wyniki w wywozie drewna zawdzięcza nadleśnictwo współpracy z bazą transportową PCD w Świebodzinie oraz należytej organizacji wywozu konnego, wykonywanego przez okolicznych chłopów-wozaków.

Wśród drwali najlepsze wyniki osiągnęli: Władysław Kaczmarek z leśn. Dzików (198% normy), Józef Kraska z leśn. Janowiec (180%), Ignacy Bromber i Stanisław Waszkiewicz z leśn. Jeleniec (180%) oraz robotnik sezonowy Aleksander Kempka (180%).

Spośród leśniczych najlepiej zorganizowali pracę i osiągnęli najlepsze wyniki: Bronisław Stępniak (leśn. Dzików), Józef Kaczmarek (leśn. Jasna Polana) i Władysław Zyzda (leśn. Jeleniec).

Tegoroczna kampania żywicowania przebiega w nadl. Lubniewice pod hasłem zwiększenia wydajności ze spały oraz poprawy jakości pozyskiwanej żywicy. Przoduje w tej dziedzinie zespół żywiczarzy leśnictwa Jeziora w składzie: Józef Rutnicki, Stanisław Oszal i Władysław Lach. Ten ostatni zajął w roku ubiegłym drugie miejsce w skali nadleśnictwa, pozyskując w dość trudnych warunkach siedliskowych — 2,45 kg ze spały.

W leśnictwie Sosnowiec — przodującym żywiczarzem jest Wincenty Płatek, w leśnictwie Pniewo — Józef Kowalewski i Tadeusz Kotowicz, a w leśnictwie Jeziorko — Roman Kopanowicz i Władysław Kociszewski.

Jeden z najlepszych żywiczarzy — Julian Bernas, który osiągnął w roku 1951 największą wydajność ze spały (2,46 kg) awansowany został ostatnio na leśniczego i kieruje dzielnie leśnictwem Pniewy.

Spośród leśniczych wyróżnili się w dziale żywicowania: Wincenty Sawicki (w roku 1951 otrzymał premię w wys. 3500 zł) oraz Władysław Zdziennicki, który poza tym wykazał się specjalną energią i pomyślnymi wynikami produkcyjnymi w dziedzinie pozyskania i wywozu drewna.

Podobnie leśniczy Jan Górski, awansowany z robotnika w roku 1950, wykazał się szczególną troską o realizację planów produkcyjnych we wszystkich działach pracy.

*

Kłopoty są rzeczą ludzką. Nie są wolni od nich robotnicy niemal wszystkich naszych zakładów pracy. Jeśli wymienimy z imienia niektóre kłopoty załogi nadleśnictwa Lubniewice, to tylko po to, aby zwrócić uwagę rejonom, okręgom i Cenralnemu Zarządowi LP, że w terenie jest jeszcze dużo do usprawnienia, uzupełnienia, że żywotne interesy pracowników wymagają bliższego zainteresowania się drobnymi nieraz bolączkami.

W Lubniewicach brak jest lekarza, a miejscowy ośrodek zdrowia nie gwarantuje szybkiej pomocy na rozległym terenie nadleśnictwa. Na domiar złego, apteczki leśnictw nie są bieżąco uzupełniane. W wyniku — pierwsza pomoc przy niebezpiecznej pracy w lesie praktycznie nie istnieje. Stan ten powinien jak najszybciej ulec poprawie. Zatroszczyć się powinny o to komórki socjalne Rejonu LP w Sulęcinie i Okręgu LP w Żarach.

Centralnemu Zarządowi LP natomiast dajemy pod rozwagę myśl rzuconą przez robotników nadl. Lubniewice, aby każdy robotnik leśny został zaopatrzony na okres pracy w tzw. opatrunek osobisty, co obok dobrze zaopatrzonych apteczek zakładowych, rozwiąże w należyty sposób zagadnienie pierwszej pomocy w razie wypadku.

A teraz sprawa druga. Na terenie nadl. Lubniewice wybudowane zostały trzy nowe leśniczówki. Budowę wykonywała Spółdzielnia Pracy Budowlanej „Jedność" w Gorzowie Wlkp. Roboty zostały przez spółdzielnię wykonane tak niedbale, że w chwili obecnej zachodzi potrzeba przeprowadzenia remontu kapitalnego. Sufity i ściany walą się, urządzenia wodno-kanalizacyjne nie działają, brak jest studni przy jednej leśniczówce. Wszystko to sprawia, że nowowybudowane kosztem dużych sum obiekty nie nadają się do zamieszkania.

Okręg LP w Żarach powinien zainteresować się tą sprawą i spowodować, aby spółdzielnia z Gorzowa (protokół przyjęcia budowy do tej pory nie został sporządzony) jak najszybciej wywiązała się ze zobowiązania i oddała budowle w należytym stanie do użytku. **(K. S.)**

Załoga nadleśnictwa Syców współzawodniczy z żywiczarzami Różannej

Nadleśnictwo Syców (Wrocławski Okręg LP) podjęło wezwanie Różannej do współzawodnictwa o tytuł najlepszego nadleśnictwa w kraju w pozyskaniu żywicy.

Syców żywicuje na 16.350 spałach, na pow. manipulacyjnej 190 ha. Obiegiem rocznym pozyskuje się żywicę z 4.500 spał, 2-letnim — z 11.850 spał. Przy żywicowaniu pracuje 23 robotników.

Załoga nadleśnictwa w swoim zobowiązaniu postanowiła: w terminie do 31 maja usunąć wszelkie usterki w dotychczasowych pracach, a zatem: poprawić istniejące schrony na żywicę, oczyścić otoczenie drzew żywicowanych, podnieść jakość żeberkowania. Poza tym postanowiono zorganizować naradę roboczą, połączoną z przeszkoleniem, w celu poprawy dotychczasowego systemu pracy.

Załoga zobowiązała się dalej wprowadzić do użytku we wszystkich leśnictwach pomysł racjonalizatorski żywiczarza Pawełki — podstawki do zbiorników na żywicę, dokonywać regularnie, stosownie do obiegu żywicowania, prawidłowych nacięć i w porę wybierać żywicę z doniczek. Przestrzegać czystości żywicy, usuwając stale ze zbiorników i wiader wszelkie

zanieczyszczenia, jak igliwie, korę, owady, wodę. Pozyskaną żywicę terminowo odstawiać do destylarni w celu przyspieszenia obiegu środków obrotowych oraz beczek. Po zakończeniu kampanii przeprowadzić dokładnie prace likwidacyjne: zebranie i oczyszczenie zbiorników, blaszek, wieszaków i przykrywek oraz odstawić je do magazynów w leśnictwie. Otoczyć opieką żywiczarzy, tzn. stale ich instruować, dostarczać odpowiednich narzędzi, popularyzować doświadczenia przodowników itp.

Powyższe zobowiązania, gwarantujące dużą wydajność pracy (już wykonane lub wykonywane przez załogę) przyczynią się do osiągnięcia jak najlepszych wyników w pozyskaniu żywicy i pozwolą na przekroczenie podjętych przez żywiczarzy — w odpowiedzi na apel Grzempy — zobowiązań indywidualnych, które wyrażają się liczbami: od 3,75 kg pozyskanej z jednej spały żywicy do 2,40 kg. Zobowiązania liczbowe, wyrażone najwyższą ilością pozyskanej żywicy (nie uwzględniamy tu jakości spał) podjęli m. in. Tadeusz Dublas (leśn. Komorów) — 3,75 kg z jednej spały, Edward Doktor (leśn. Gaszowice) — 3,00 kg, Stanisław Paluch (leśn. Szklarska) — 2,80 kg, Alfons Pawełka (leśn. Dziadów Kłoda) — 2,85 kg, Wincenty M dek (leśn. Stradomia) — 2,80 kg, Adam Gazda (leśn. Komorów) — 2,80 kg.

Zobowiązania wszystkich żywiczarzy nadleśnictwa dadzą dodatkowo 12.589 kg żywicy ponad plan.

Załoga nadleśnictwa Syców zaprosiła przedstawicieli załogi nadleśnictwa Różanna do odwiedzenia ich terenu pracy, w celu wymiany zdobytych doświadczeń, poznania warunków pracy oraz oceny jej jakości.

Załoga wezwała równocześnie wszystkie nadleśnictwa Rejonu LP w Miliczu do współzawodnictwa w osiągnięciu najlepszej i czystej żywicy.

(m)

Leśnicy masowo przystąpili do wykonania czynu lipcowego

W całym kraju pracownicy leśni podjęli liczne zobowiązania dla uczczenia 8 rocznicy Manifestu PKWN. Załogi okręgów, rejonów i nadleśnictw wzywały bratnie placówki do współzawodnictwa w podejmowaniu i wykonywaniu zobowiązań.

Załoga Rejonu LP Lubaczów, podejmując wezwanie załogi Rejonu LP w Ostrowiu Wlkp. zobowiązała się do wykonania wielu ponadplanowych zadań produkcyjnych w poszczególnych nadleśnictwach. Zobowiązania obejmują różne prace z zakresu hodowli i ochrony, eksploatacji oraz wywozu drewna .

W nadleśnictwie Horyniec wykonanie zobowiązań przyniosło ponad 968 zł oszczędności. Na szczególne uznanie zasługuje zespół robotnic: Honorata Burda i Józefa Bułas, które zobowiązały się podnieść dzienną wydajność produkcji żerdzi kopalnianych z 1,20 m^3 na 1,75 m^3.

Wykonanie zobowiązań załogi nadleśnictwa Lubaczów przyniesie naszemu państwu 260.000 zł oszczędności.

Zespół robotników nadleśnictwa Ruda Różaniecka podjął cenne zobowiązanie wykonania ponad plan 200 m^3 kopalniaków, a robotnicy-żywiczarze: Władysław Ważny i Józef Ważny zobowiązali się pozyskać ponad plan 100 kg żywicy, Władysław Wróbel i Benedykt Wróbel — 200 kg.

W nadleśnictwie Szówko Józef Popieluch zobowiązał się zmniejszyć zanieczyszczenie żywicy o 2%, a zespół robotników z tegoż nadleśnictwa Piotr Koszla, Walenty Rokosz i Jan Mostowy zobowiązali się wykonać różne prace z zakresu wywózki, które dadzą 621 zł oszczędności.

Załoga nadleśnictwa Snochowice, (Kielecki Okręg LP), zobowiązała się do wykonania prac z zakresu hodowli, które przyniosą ponad 8.000 zł oszczędności.

(wg korespondencji Edwarda Mielnika z Rejonu LP Lubaczów i Czesława Wojtanowskiego z Kieleckiego Okręgu LP).

Realizujemy plany produkcyjne

Nadleśnictwo Gierdawy (Olsztyński Okręg LP) wykonało w pierwszym kwartale plan wyróbki drewna w 136%, pozyskując z drewna iglastego 8 różnych sortymentów, a z drewna liściastego — 10.

Najlepsze wyniki w skali nadleśnictwa osiągnęła załoga robotnicza leśnictwa Królikarnia, która wykonała plan pozyskania drewna w 142%.

Plan wywozu drewna, mimo wielkich trudności (podczas wiosennych deszczów bite, gliniaste drogi były prawie niedostępne), niektóre leśnictwa wykonały również z nadwyżką.

Na pierwsze miejsce w wywozie drewna wysunęły się leśnictwa :Zielone — 158% planu wywozu, Kościelne — 134%, Arklity — 127% i Królikarnia — 125%.

Korespondent
B. Jakubowski
Nadleśnictwo Gierdawy

Młodzież przy pracach zalesieniowych

Dzieci ze szkoły podstawowej w Bagnie, gm. Wołów, pod kierunkiem kierowniczki szkoły, ob. Weroniki Sawickiej, zalesiły na terenie miejscowego leśnictwa 1,5 ha powierzchni. Leśnicy, po sprawdzeniu upraw, stwierdzili, że praca została przeprowadzona bardzo starannie, a wypad sadzonek był mały.

Korespondent
Jastrząb

Łódzki Rejon LP wykonał plan zalesień

W Łódzkim Rejonie LP odbyła się narada robocza, na której podsumowano wyniki tegorocznej kampanii zalesieniowej.

Stwierdzono, że Łódzki Rejon LP, mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, które opóźniły prace zalesieniowe, wykonał plan w 102%. Na specjalne wyróżnienie zasłużyła załoga nadleśnictwa Brzeziny, pod kierownictwem inż. Jerzego Ziembińskiego, która wykonała swój plan w 103%, zalesiając około 200 ha gruntów.

Należy zaznaczyć, że nadleśnictwo Brzeziny, położone w pobliżu przemysłowej Łodzi, odczuwało w bieżącym roku szczególnie dotkliwie brak robotników do prac zalesieniowych. Trudność tę rozwiązano dzięki sprężystej organizacji, pomocy sąsiedzkiej między leśnictwami oraz przy pomocy organizacji polityczno - społecznych i młodzieży szkolnej.

W Łódzkim Rejonie LP 20 ha zalesień wykonało społeczeństwo w ramach akcji Dnia Lasu i Ochrony Przyrody, zobowiązań podejmowanych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja .

Korespondent
Jerzy Dorcz
Łódzki Rejon LP

Wykonaliśmy plan zalesień

Nadleśnictwo Koniuszyn (Olsztyński Okręg LP) zakończyło prace zalesieniowe w dniu 22.V, wykonując plan obsiewu szkółek w 125%, a prac zalesieniowych w 100%.

Do osiągnięcia tych wyników przyczyniła się w dużym stopniu narada gospodarcza, na której (przed rozpoczęciem prac) leśniczowie oraz licznie zebrani na naradzie robotnicy, wspólnie z Podstawową Organizacją Partyjną opracowali plan pracy na poszczególne leśnictwa oraz rozdzielili materiał sadzonkowy i narzędzia do pracy.

Załoga robotniczo-administracyjna wykazała wiele inicjatywy w mobilizowaniu robotników i prowadzeniu prac zalesieniowych. Natychmiast po zejściu śniegów przystąpiono do pracy. W pierwszej kolejności sadzono gatunki drzew liściastych, ponieważ raptowne ocieplenie, jakie nastąpiło w początkach maja, przyspieszyło wegetację tych gatunków. Nadleśniczy Chrzanowski, aby zapobiec stratom wynikłym z opóźnienia zalesień, rzucił hasło: „Leśnicy za kosztury i łopaty". Na apel ten wszyscy leśniczowie przystąpili do pracy, przyspieszając przeprowadzenie prac.

Większość leśnictw z nadwyżką wykonała plany, a leśnictwa Kurki i Brzeziny wykonały nawet 180% planu zasadniczego.

Na ostatnich miejscach znalazły się leśnictwa Orłowo i Glinki. W pierwszym leśniczy Głombiński i gajowy Juchniewicz nie potrafili ani zorganizować pracy w terenie, ani sami nie przystąpili do pracy, w drugim — leśniczy Krowicki również nie zorganizował pracy w terenie. Obydwa leśnictwa nie nawiązały współpracy z radami narodowymi i organizacjami społecznymi.

Korespondent
Stanisław Różański
Nadleśnictwo Koniuszyn

Załoga nadleśnictwa Bliżyn zdobyła proporzec przechodni

Załoga nadleśnictwa Bliżyn (Kielecki Okręg LP) osiągnęła najlepsze wyniki we współzawodnictwie, zdobywając w nagrodę proporzec przechodni oraz wiele nagród pieniężnych.

Dodatnie wyniki w wykonaniu planów produkcyjnych i we współzawodnictwie załoga osiągnęła dzięki ścisłej współpracy z organizacją partyjną, związkiem zawodowym i radami narodowymi. Współpraca ta wpłynęła w dużym stopniu na uświadomienie ideologiczne zarówno pracowników fizycznych jak i umysłowych.

W pracach eksploatacyjnych w nadleśnictwie wyróżnili się następujący robotnicy: Adam Lisowski i Józef Bernatek — 210% normy, Kazimierz Bernatek, Władysław Gębski, Bronisław Gębski i Władysław Młodawski — 130% normy oraz Jan Kwaśniewski — 125%.

Z personelu administracyjnego zostali wyróżnieni: nadleśniczy Wiktor Szymański, adiunkt Stanisław Barański, leśniczowie — Ignacy Mościński, Jan Cześnik, Mieczysław Gołębiowski i gajowy Władysław Sciegienny.

Korespondent
Czesław Wojtanowski
Kielecki Okręg LP

Obrady Gdańskiego Oddziału SITL i D

W Gdańsku odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Gdańskiego Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa. Na zgromadzenie przybył z Warszawy sekretarz generalny Zarządu Głównego inż. Fabiszewski oraz sekretarz Gdańskiego Oddziału NOT inż. Kuryłowicz.

Tematem obrad było nakreślenie wytycznych pracy Oddziału na tle dotychczasowych osiągnięć.

Inż. Fabiszewski omówił obszernie w swoim referacie zadania stojące przed inżynierami i technikami, konieczność rozwoju ruchu racjonalizatorstwa, mechanizacji pracy, wprowadzania w życie nowych metod pracy i doświadczeń postępowej nauki. Omówiono również obszernie rolę kół zakładowych i ich udział w realizacji planów produkcyjnych.

Na zebraniu dokonano wyboru przewodniczącego oraz uzupełniono skład zarządu.

L. Leoniak
Gdańsk

Nowa gałąź produkcji P.C.L.P.N. „LAS"

Rejon PCLPN „LAS" w Augustowie przystąpił do produkcji drobnego sprzętu gospodarskiego na zapotrzebowanie państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych, wykorzystując cienkie drewno, pochodzące z czyszczeń i trzebieży.

Na okładkach: Albin Selwocki pracuje przy produkcji dyszli (str. 1) a Antoni Kłatt i Czesław Rybsztat — przy składaniu drabin (str. 4).

